

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

33. posiedzenia, I. sesyi VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 14. października 1903.

## T R E Ś Ć.

Spis petycji. Przemowa p. KremPy na poparcie poszczególnych petycji.

Interpelacya p. Buynowskiego w sprawie wygórowanego wymiaru podatku zarobkowego kasie zaliczkowej w Nadwornie.

Interpelacya p. KremPy w sprawie pobierania myta na drodze rządowej i moście na Wiśloku.

Dalszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy o biurach pośrednictwa pracy. Rozprawa nad §. 4. projektu. Głosy pp. Moysy, Maryewskiego, Oleśnickiego, Mogilnickiego, Pilata, Rutowskiego, i sprawozdawcy Zdzisława Tarnowskiego. Przyjęcie §. 4. i §. 5. Rozprawa nad §. 6. Głosy pp. Oleśnickiego, Mogilnickiego i sprawozdawcy Z. Tarnowskiego. Przyjęcie §. 6. i 7. Głos p. Mogilnickiego do §. 8. i przyjęcie tegoż §fu, tudzież §§. 9. 10. 11. 12. i 13. Głosy pp. Oleśnickiego, Bobrzyńskiego, Rutowskiego, Huryka, Stojalowskiego, ponownie Bobrzyńskiego i sprawozdawcy Z. Tarnowskiego do §. 14. Przyjęcie §. 14. z poprawką p. Bobrzyńskiego, tudzież §. 15. tytułu i wstępu do ustawy. Przyjęcie ustawy w trzecim czytaniu. Rozprawa nad rezolucją komisijną. Głosy pp. Małachowskiego, Oleśnickiego, Mogilnickiego, Huryka, Stojalowskiego, Rutowskiego, komisarza rządowego hr. Łosia i sprawozdawcy Z. Tarnowskiego. Uchwalenie rezolucyi.

Sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1900/1 i 1901/2 na podstawie sprawozdań krajowej Rady szkolnej. Rozprawa ogólna nad tem. Głosy: ks. arcybiskupa Teodorowicza, p. Oleśnickiego i ks. Wilczkiewicza. Przerwa dalszej rozprawy.

Interpelacya p. Baworowskiego w sprawie nieuwzględnionych dotąd uchwał sejmowych co do wykonywania ustawy o księgosuszu w powiatach pogranicznych.

Porządek dzienny 34. posiedzenia.

*(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 35. przed południem).*

Przewodniczący JE. Stanisław hr. Bardeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu c. k. radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządowy.

Sekretarze: ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

Obecnych posłów 128.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 31-go posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów; protokół 32. posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskiem do przejrzania. Proszę od odczytanie spisu petycji.

Sekretarz P. Urbański (czyta):

Spis petycji wniesionych po dzień 14. października 1903.

2212. L. s. 3086. Gmina miasta Ropczyce, p. p. Jędrzejowicza o uwolnienie od płacenia połowy z kwoty 2200 kor. z tytułu dobrowolnego zobowiązania na płace nauczycieli — do kom. szkolnej.
2213. L. s. 3088. Ulwański Jan, emer. naucz. lud. w Tyśmienicy p. p. Wilczkiewicza o przyznanie piątego dodatku pięcioletniego — do kom. szkolnej.
2214. L. s. 3089. Kurdros Iwan, droźnik drogi kraj. Horodenka—Załucze p. p. Moysę o policzenie lat służby — do kom. petycyjnej.
2215. L. s. 3090. Schram Jan, emer. naucz. lud. w St. Sączu p. p. Tomaszewskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
2216. L. s. 3091. Delegaci przedmieść i dzielnic m. Sambora p. t. p. o zmianę ustawy w tym kierunku, by delegat był stałym organem magistratualnym — do kom. gminnej.
2217. L. s. 3092. Doliński Hipolit emer. naucz. w Niemiaczach p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
2218. L. s. 3093. Hayder Fryderyk, aptekarz w Boryni p. p. Barabasa o zapomogę i pożyczkę z fund. krajowych — do kom. budżetowej.
2219. L. s. 3094. Gospodarze z okolicy Czarnego Dunajca p. p. Stapińskiego o uchylenie plagi, jaką dla ludu stanowią cyganie — do kom. petycyjnej.
2220. L. s. 3096. Gmina Dąbie, p. p. Krempe o wyłączenie z powiatu Pilzno a przydzielenie do powiatu mieleckiego, do kom. administracyjnej.
- Marszałek.** Do tej petycji zażądał głosu p. Krempa.
- Udzielam mu głosu.
- P. Krempa.** Wysoki Sejmie! Prośbą gminy Dąbie stwierdzona podpisami członków rady gminnej, jak również obszaru dworskiego, dotyczy wyłączenia takowej z powiatu politycznego w Pilźnie a przydzielenia jej do powiatu i okręgu sądowego w Mielcu.
- Petycja ta dowodzi, że gmina Dąbie jest o 20 km. drogi oddalona od Pilzna. Obywatele tej gminy muszą się w sprawach sądowych i do starostwa, mimo, że mają znacznie bliżej do Mielca i Radomyśla, udawać do Pilzna, przez co tracą i dużo czasu i ponoszą różne koszty. Dlatego popierając tę petycję, proszę o łaskawe uwzględnienie jej, a pod względem formalnym o odesłanie do komisji administracyjnej.
- Marszałek.** To się już stało.
- Proszę o odczytanie spisu dalszych petycji.
- Sekretarz p. Urbański (czyta):**
2221. L. s. 3097. Gmina Zdziarzec, p. p. Krempe o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
2222. L. s. 3098. Ta sama p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do kom. administracyjnej.
2223. L. s. 3099. Ta sama p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do kom. administracyjnej.
2224. L. s. 3100. Ta sama p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia — do komisji administracyjnej.
2225. L. s. 3101. Ta sama p. t. p. o zmianę sejmowej ordynacji wyborczej do kom. reformy wyborczej.
2226. L. s. 3102. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2227. L. s. 3103. Ullmanówna Marya, nauczycielka w Rozwadowie p. p. Wł. Czaykowskiego o policzenie lat służby do emerytury — do komisji szkolnej.
2228. L. s. 3104. Nauczycielstwo w Poroninie p. p. Bednarskiego o dodatek drożyzniany — do komisji budżetowej.
2029. L. s. 3105. Lindner Franciszek, naucz. szkoły wydziałowej w Jaworowie p. p. Górskiego o zapomogę — do kom. budżetowej.
2230. L. s. 3106. Ten sam p. t. p. o wliczenie lat służby wojskowej do służby nauczycielskiej — do kom. szkolnej.
2231. L. s. 3107. Towarzystwo wzaj. pomocy dyaków cerkiewnych dyecezyi lwowskiej p. p. Oleśnickiego o unormowanie płac dyaków cerkiewnych — do kom. administracyjnej.
2232. L. s. 3108. Gm. Serwizy pow. Złoczow p. t. p. przeciw włościom rentowym i biurom pośrednictwa pracy — do komisji biura pośrednictwa pracy.

2233. L. s. 3109. Gm. Jackowce p. t. p. j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.
2234. L. s. 3110 Gm. Iwanowce p. t. p. j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.
2235. L. s. 3111. Gm. Mielna pow. Rohatyn p. Korola j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.
2236. L. s. 3111. Gm. Lubsza p. t. p. j. w. — do kom. biura pośrednictwa pracy.
2237. L. s. 3113. Gm. Wyspa p. t. p. j. w. — do komisji biura pośrednictwa pracy.
2238. L. s. 3114. Gmina Serwizy pow. Złoczów p. p. Oleśnickiego o uchwalenie nowej sejmowej ordynacji wyborczej — do kom. reformy wyborczej.
2239. L. s. 3115. Gm. Jackowce p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2240. L. s. 3116. Gm. Iwanowce p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2241. L. s. 3117. Gmina Mielna pow. Rohatyn p. p. Korola j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2242. L. s. 3118. Gmina Lubsza p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2243. L. s. 3119. Gmina Wyspa p. t. p. j. w. — do kom. reformy wyborczej.
2244. L. s. 3120. Wydział Towarzystwa „Ruska Ochronka“ we Lwowie p. p. Barwińskiego o zapomogę na drugą ochronkę — do komisji budżetowej.
2245. L. s. 3121. Gmina m. Krakowa p. p. Leo o subwencję na utrzymanie wyższych kursów dla kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie — do kom. budżetowej.
2246. L. s. 3122. Ta sama p. t. p. o odpisanie zaległości z tytułu niedopłaconej za czas od 1895—1898 roku 12% prestacyi na płace nauczycieli szkół ludowych krakowskich — do kom. budżetowej.
2247. L. s. 3123. Ta sama p. t. p. o subwencję dla kursów handlowych przy szkole wydziałowej żeńskiej, św. Scholastyki i szkoły robót kobiecych — do kom. budżetowej.

**Marszałek.** Proszę o odczytanie interpelacji.

**Sekretarz p. Lubomirski (czyta):**

#### Interpelacya

posła Buynowskiego i tow. do Pana komisarza rządowego. — Zważywszy, że kasa zaliczkowa w Nadwornie nie wykazała za r. 1902 żadnego zysku z powodu straty poniesionej w pożyczkach, zważywszy, że administracya skarkowa w Nadwornie, badając rachunki kasy zaliczkowej za r. 1902, znalazła, że Dyrekcyja kasy ratując swą wiarytelność zahipotekowaną na pewnej realności, kupiła ją na publicznej licytacji i wyłożyła w tym celu ze swych funduszków kwotę 3714 K. 46 h. i kwotę tę włożyła do zysków, zważywszy, że c. k. Starostwo w Nadwornie na tej podstawie wymierzyło Kasie zaliczkowej w Nadwornie nakazem płatniczym z dnia 3 lipca 1903 l. 3228 podatek zarobkowy w kwocie 398 K. 55 h. i w ten sposób opodatkowało kapitał nie dochód, zważywszy, że postępowanie takie jest jaskrawem naruszeniem §§. 92 i 93 ustawy z d. 25. paźdz. 1896 Nr. 220 d. u. k., które za podstawę wymiaru podatku zarobkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych przyjmują czysty dochód, zważywszy, że podobna interpretacya powyższych przepisów ustawy zagrażałaby po prostu spółkom udziałowym, opartym na ustawie z dnia 9 kwietnia 1873 Nr. 70 dz. p. p., które nie są na zysk obliczone, ruiną, a na opodatkowanych działa demoralizująco przez nieposzanowanie prawa, zapytując podpisani p. Komisarza rządowego w jaki sposób c. k. Rząd zdoła usprawiedliwić tak nielegalny wymiar podatku zarobkowego Kasie zaliczkowej w Nadwornie na r. 1903 przez c. k. Starostwo w Nadwornie i co zamierza uczynić aby temu zaradzić?

**Interpelant:**

Buynowski w. r.

Romanowicz, Maiss, Rotter, Stapiński, Rutowski, Michalski, Małachowski, Wurst, Tomaszewski, Koliszer, Jabłoński, Witosławski, Fruchtmann, Jahl, Bednarski, Michałowski, Lipiński.

#### Interpelacya

posła Krempy i tow. do J. W. Pana Komisarza rządowego w sprawie nadużyć przy wydzierżawieniu i pobieraniu myta drogowego jakoteż i mostowego przy moście rządowym na Wisłocie pod Mielcem.

Wiadomo jest powszechnie, że z dniem 1 stycznia 1903 wszystkie myta rządowe tak na drogach jak również i mostach zostały zniesione.

Głośna ta wiadomość została przyjęta przez ogół powiatu mieleckiego jako interesowanego, a należącego do wybitniejszych w kraju, ale nie dotarła do władzy rządowej skoro c. k. Starostwo w Mielcu zadziwrażyło prawo poboru myta przy moście rządowym na Wisłoce pod Mielcem i do dzisiejszego dnia zniesionem nie jest, a pobierane wedle wymiarów klasy III.

Jest to więc dziwnem i nie do pojęcia w jaki sposób myto na drodze i moście rządowym na Wisłoce dotąd istnieć może, skoro ustawowo z dniem 1. stycznia 1903 zniesione być powinno.

Wobec tego zapytują podpisani :

1) Czy JW. P. n Komisarz rządowy jest gotów wyjaśnić interpelantom, dla czego dotychczas myto mostowe na drodze i moście rządowym na rzece Wisłoce pobieraniem być może.

2) Czy i kiedy nareszcie J. W. Pan Komisarz rządowy uzna za stosowne jak najspieszniej zarządzić w myśl ustawy o zniesieniu myt — aby na drodze rządowej przy moście na rzece Wisłoce pod Mielcem zniesione zostało.

Lwów, 14 października 1903.

Interpelujący :

Franciszek Krempa w. r.

Bojko, Stapiński, Barabasz, Szwed, Barwiński, Potoczek, Szajer, Staruch, Huryk, Oleśnicki, Korol, Mazikiewicz, Ohrymowicz, Wilczkiewicz, Szponder, Mogilnicki.

**Marszałek.** Interpelacye te odstąpią p. komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy o przedłożeniu Wydziału krajowego w tym przedmiocie.

Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie §. 4.

Sprawozdawca p. Z. Tarnowski (czyta):

§. 4.

Biura pośrednictwa pracy miejskie i powiatowe mają za zadanie w interesie poszukujących pracy i pracodawców zamieszkałych w okręgu biura :

1. utrzymywać ewidencję popytu i podaży wszelkiego rodzaju pracy :

2. Udzielać interesowanym wiadomości o stosunkach zarobkowania -

3. przeprowadzać porozumienie się między pracodawcami wszelkich kategorii, a szukającymi wszelkich rodzajów pracy.

W tym celu może biuro porozumiewać się z biurami w kraju za wiedzą biura krajowego (§. 13:), zaś o ile idzie o wysyłanie robotników poza granicę kraju, musi to czynić za wiedzą i zezwoleniem biura krajowego.

**Marszałek.** - Do §. 4. zgłoszona jest poprawka p. Oleśnickiego, aby a) w ustępie 2 dodać po słowach „zarobkowania“ słowa : „w kraju i za granicą“; b) w ostatnim ustępie opuścić słowa „musi to uczynić za wiedzą i zezwoleniem biura krajowego“ — a zamiast tego umieścić słowa „z biurami pracy i pracodawcami za granicą“. Kto popiera tę poprawkę zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Moysa. Proszę o głos.

P. Maryewski. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Moysa.

P. Moysa: Wysoki Sejmie! Zapisalem się do głosu przy §. 4, gdzie jest mowa o zadaniach tej ustawy, aby przemówić słów parę. Sprawa to, czysto ekonomicznej natury, została tu zaprawiona przymieszką polityczną w ogólnej dyskusji, a wczoraj przy szczegółowej dyskusji wniósł nawet p. Stojakowski, aby dla robotników polskiej narodowości za granicą ustanowić rodzaj lustratorów, aby nie stracili swej cechy narodowej; tem samem można żądać, aby i robotnicy ruscy mieli tego rodzaju aniołów stróżów. Z takim zapatrywaniem zgodzić się nie mogę, i zdaniem mojem postowie obu narodowości powinni się wstrzymywać od tego rodzaju zabiegów, ażeby głównej idei ustawy i tego, co jest jej główną cechą, z oka nie tracić. Domagać się należy i tego stanowczo żądać, aby nad tymi wychodźcami pod względem materyalnym, sanitarnym i moralnym mieć ciągły nadzór i opiekę, bo ludzie ci, nieświadomi są ustawodawstwa i nie znają swoich praw. Fakta, jakie zaszły w ostatnim szeregu lat, właśnie we wschodnich powiatach, pouczyły ludzi dobrej woli, że zachodzi konieczność i jest już najwyższa pora robotnikami tymi się zająć.

Niektórzy ajenci układając kontrakty z robotnikami, w kontraktach tych ustanowili obowiązek solidarny i tak częstokroć

już z miejsca, kiedy przyszła pora wyjścia za granicę, czy do ościennego kraju, niejeń uen wziął zaliczkę, a niezważając na przyjęty na siebie obowiązek, rzucił cały ciężar stąd płynący na innych robotników z nim solidarnie zobowiązanych. Procesa, jakie stąd wyniknęły, doprowadzały do ruiny niektórych zupełnie niewinnych, gdyż zaliczki zostały hipotecznie zabezpieczone na ich majątku, a wyrzucie ich z tegoż było tego ostateczną konsekwencją. A ile przywieźli stamtąd słabości, jaki był ich stan i bieda po powrocie z tych robót, na opisanie brak mi słów.

Otóż ochronę taką daje przedłożenie, §. 4. określa bliżej cel i zadanie ustawy. Celem tym jest ułatwienie zarobku i porozumienie się robotnika z pracodawcą. Zarobek istnieje i u nas i za granicą. Oczywiście kraj czysto rolniczy, mianowicie wschodnia część tegoż, nie jest w możności dać zapłaty takiej robotnikowi, jak prowincye przemysłowe objęte, ale tu jest właśnie możność przez zaprowadzenie biur pośrednictwa pracy, polepszyć i poprawić warunki pracy. Niechże mi więc wolno będzie odnieść się z gorącą prośbą do szeregu tych posłów, którzy pragną — jak ja — polepszenia bytu robotników, aby odsunęli te ciągłe nawoływania w kierunku narodowościowym i politycznym od sprawy czysto ekonomicznej. I jeżeli ciała autonomiczne, bądź gminne, bądź powiatowe, będą mieć wyłącznie dobro ekonomiczne ogółu na oku, to z pewnością samorząd ten rozwinie się inaczej i wszelkie utyskiwania, które być może co do niektórych powiatów są słuszne, ustana. Ale to jest »conditio sine qua non«, aby do samorządu polityka absolutnie nie była wprowadzana, bo tylko temu stanowisku przypisać należy tak silny i ostry atak na działalność rad powiatowych. Ale tak ogólnikowo rzucać osiślałym ludziom w twarz słyszane tutaj zarzuty przeciw Radom powiatowym, jest rzeczą nieugruntowaną i niech mi wolno będzie przytoczyć na dowód powiaty, z których usunięto zupełnie kwestye narodowościowe i polityczne a powiedziano: »my chcemy administrować, gospodarzyć«; są to powiaty: Nadwórna i Borszczów, na czele których stoi, tam Rusin, a tu Polaki gdzie od początku, od powstania autonomii powiatowej, jest porządek, ład i bezstronność, gdzie nigdy prezesowie nie dali najmniejszego dowodu parcyalności. Nadmieniam, że reprezentacye te dały dowody tego idąc w każdym kierunku, czy w sprawach ekonomicznych, czy sanitarnych lub innych. Na tem ograniczę się, celem odparcia tych kilku zarzutów.

Jeśli podniósł tu jeden z poprzednich mówców, że po myśli §. 4 na prośbę właściciela obszaru dworskiego, starosta mógłby robotnikowi nie wydać książeczki służbowej, to niech mi wolno będzie na to odpowiedzieć, że to mogłoby mieć miejsce i dziś; a przecież, gdyby tak było, czyżby przy tak niesłuchanie rozwiniętej agitacyi i antagonizmie nie poruszono tego, czyby nie było interpalacyi w tem lub innem ciele prawodawczem.

Podniesiono tu w końcu, że reprezentacye powiatowe dostaną nową agendę: »obronę kresów«. To jest chyba — panowie wiecie o tem bardzo dobrze, — powiedziane na żart, bo chciałbym widzieć taką reprezentacyę powiatową, która spełniając dokładnie swoje obowiązki, bierze na siebie tego rodzaju agendy. Że zebrania, które szanowny mówca miał na myśli, odbywały się, przynajmniej, ale nie w Radach powiatowych i nie pod ich egidą. To jest także jeden z punktów agitacyjnych; i ja przestrzegam, że agitacya ta może doprowadzić tak daleko, że jej nikt potem nie wstrzyma, to znaczy, zajdą tam, skąd powrotu nie ma, gdzie się kończą wszelkie ustawy o porządku i ładzie. A odpowiedzialność za zgubne skutki tej agitacyi poniosą ci, co ją wzniecili, i co jej słowem i czynem, siły i życia dodawali. Na tem się ograniczam, wyrażając przekonanie, że §. 4 w tej osnowie, jak go nam przedłożono, zupełnie jest odpowiedni i za nim głosować będę. (Brawa).

**Marszałek.** Głos ma p. Maryewski.

**P. Maryewski.** Wysoka Izbo! Zabierając w tej sprawie głos, daleki jestem od polemiki politycznej, ale ponieważ uważam tę ustawę za bardzo pożądaną dla całego kraju, a przede wszystkim dla szerokich kół robotniczych, przeto błagam, ażeby ona ze wszech miar została czyniła zadość zadaniu, jakie ma do spełnienia.

Dlatego sprzeciwiam się §. 4, ustęp 2, który mi przypomina cały biurokracizm austriacki, tudzież pewną anegdotę; gdy mianowicie był zator w styczniu i proszono arcybiskupa o pomoc, to ona przyszła sobie w maju (Wesołość). Tak samo byłoby, gdyby się chciało w praktyce zastosować ten ustęp §-u 4, który powiada, że biuro może porozumiewać się z biurami w kraju za wiedzą biura krajowego (§. 13.), zaś o ile idzie o wysyłanie robotników poza granice kraju, musi to czynić za wiedzą i zezwoleniem biura krajowego.

Jestto nadzwyczaj długi proceder. Ja sądzę, że jeśli biura powiatowe będą wszystkie założone na jedną modłę i pod zwierz-

chnictwem jednej instytucji krajowej, to muszą mieć prawo bezpośredniego porozumiewania się z innemi biurami, czyto krajowemi, czy zagranicznymi.

Ja rozumiem, że centralne biuro musi mieć ewidencję a więc utrzymywać wiadomości o ruchu robotniczym w całym kraju.

Stawiam więc wniosek, ażeby ten punkt całkiem opuścić i pozostawić to dla instrukcji, która zapewne będzie w tym względzie wydana.

Na tem samem stanowisku stała też i mniejszość komisji, że mianowicie byłby to całkiem niepotrzebny i szkodliwy balast.

Gdyby jednak ten wniosek nie został przyjęty, na ten wypadek proponuję następującą zmianę stylistyczną (czyta):

„W tym celu może biuro porozumiewać się z biurami kraju i poza krajem, po uwiadomieniu biura krajowego.“

Tak więc biuro powiatowe dopiero po przeprowadzeniu jakiejś transakcji, zawiadomiłoby o tem Wydział krajowy. W ten sposób Wydział krajowy będzie też mógł utrzymywać ewidencję i mieć przegląd całego ruchu w kraju. Gdyby zaś trzeba było dopiero zasięgać pozwolenia od Wydziału krajowego to proceder szukania i utrzymywania pracy byłby niemożliwie długi i mogłoby w praktyce przyjść po tego, że szukający robotników postara się o nich w innej drodze.

Dlatego w interesie samej sprawy a przede wszystkim w interesie klasy pracującej żądam tych zmian. (Okłaski).

**Marszałek.** Głos ma p. Mogilnicki.

(Głosy: Nie ma go w sali).

**Marszałek.** Wobec tego udzielam głosu zapisanemu p. Oleśnickiemu.

**P. Oleśnicki.** Wysokij Sojme! Ja chotiwbym łysze kilkoma słowami podaty motywy, dla kotrych ja poprawky do toho paragrafu postawyyw.

Imenno poprawku do ustupa druhoho hde każe sia o poserednyctwi w dawaniu pracy i zahranyceju.

Włastywo stysło riez beruczy, možna skazaty, szczo choc se jest pid pewnym wzhladom pleonazm zi wzhladu na se, szczo hdeinde w ustawie jest skazane, szczo ewentualno i zahranyceju poserednyctwo bude maty misce.

Odnak ja w myśli tych zasad, kotri ja pry dyskusyi jeneralnjoj i specyalnjoj nad §. 3. pidnis, chotiwbym siu sprawu dijalnosty biur poserednyctwa pracy tym bilsze zaakcentowaty

i prosyty szczo by Wysoka Pałata zwyłała pryniaty siu poprawku.

Poprawka moja zmirjaje do toho, szczo by usunuty ewentualno biurokratyzm pry poserednyctwi pracy, maje na ciły usunuty to konieczne peretiahanie połahodzenia spraw, kotri z natury ryczy sami w sobi sut w kożdym konkretnym słuczaju duże pylni.

My ne majemo — jak skazawjem pry debati jeneralnjoj z toho miscia — ciłkom obrazu toj dijalnosty, jak tii biura pracy budut fungowały. Ne peredłożeno nam ani hołownych zarysiv toho, jak bude wyhladało w wykonaniu se poserednyctwo pracy, ani ne peredstawleno nam, jak bude w statuti wzorowym. My tut uchwalajemo ustawu na oslip ne znajuczy z hory, jak ustawa w praktyci bude wyhladaty.

Odnak sut w poodynokich paragrafach toj ustawy ustupy i postanowlenia, kotri z hory możut wytwority u nas peredsmak toho, jak w dijalnosty taja procedura wyhladaty bude.

Odnym z takich ustupiw jest postanowlenie, pisle kotroho kożde poserednyctwo pracy meży potrebujuczym pracy a meży zahranyceju musyt widbuwaty sia z odnoj storony czerez Wydił powitowyj a z druhoj storony via Wydił krajewyj.

Otżeż czerez tii 2 instancyi, czerez tii 2 aparata musyt perechodyty ta struja za nim wypłyne. Ja rozumiju abo tak abo siak. Abo stoimo na stanowysku, na jakim stoit perszyj projekt Wydiłu krajewoho, abo pryjmiye Panowe moju poprawku.

Bo rozumiju, szczo piśla perszoho projektu Wydiłu krajewoho z zahranyceju maje poserednyty wykluczno Wydił krajewyj i rozumiju, szczo robi:nyk kotryj chocze wyjty za hranyciu musyt zwernuty sia do Wydiłu krajewoho, a takōż i praciodawci z zahranyci musiat udawaty sia do Wydiłu krajewoho i Wydił krajewyj jest w poserednyctwi z zahranyceju perszoju i poślidnoju instancyjeju.

Jesly odnak my zminijemo projekt Wydiłu krajewoho i każemo, szczo w kożdym słuczaju maje poserednyty powitowe biuro, ale w kożdym słuczaju za widomostiju Wydiłu krajewoho, jesly tworimo 2 instancyi, to ja każy, szczo toj proceder za bohato czasu zajme.

My znajemo, jakoho czasu to potreba, szczo by biuro powitowe porozumiło sia z biurom krajewym, kotre doperwa maje decydowaty w kożdym słuczaju w poserednyctwi z zahranyceju. I ne oden raz stane sia, szczo jesly zahranycia bude potrebowala robitnykiw z poczatkom žnyw, zanim pryjde uchwała

z Wydiłu krajewoho, może bude wże zyma ukřičzena. (Wesołość).

My precin znajemo, jak dowho potreba času, szczo by sia naszi wlasty powitowi skonerowały z wlastiami krajewymy.

Dlatoho poprawka moja maje na ciły ni szczo inszoho, jak uregulowaty toj proceder, zaoszczadyty praci toj maszynie, kotroj konstrukcyja jest dla nas jeszcze temna i neznana i usunienie perszki, moja intencyja jest w tim, szczo by ta neznana jeszcze dla nas maszyna lipsze funkcyonowała.

**Marszałek.** Głos ma p. Mogilnicki.

**P. Mogilnicki.** Wysoka Pałato! W §. 4. w ustupi tretim każe sia, szczo biura poserednyctwa praci majut perewodyty porozuminie mezy praciodawciamy wsilakoj kategorii a szukajuczmy wsiakoho roda praci.

Jest sej otżeż ustup takij, hde biuro poserednyctwa praci maje staty sia interwientom mezy praciodawciamy a szukajuczmy praci. Wypadaje otżeż zadumaty sia zi wzhladu na se, szczo projekt maje buty zakonom, nad dwoma toczkami w toj ustawie.

Po persze, czy w zahali interwencya biur poserednyctwa praci w takim sluczaju jest ukazana, jest konieczna, jest możliwa, a po druhe, jaka taja interwencya buty maje.

Widoma ricz, moi Panowe, szczo interwencya może maty dwojakij charakter.

Abo ona maje charakter ponewilnyj, prymusowyj. np. hde wlasty interwieniuje czerez zakoniw, abo charakter dobrowilnyj, hde storona, ne mohuca sama sobi poriszyty jakohoś spornoho punktu, poriszenie toho punktu, poruczae tretoj jakosj lycznosty i abo jej z hory zaznaczyt hraniciu poriszenia, abo daje neobmeżenu w tim napriami swobodu.

Otżeż persza toczka, czy interwencya biur poserednyctwa praci jest ukazara i czy jest możliwa.

Rozhodyty sia tutki bude o interwencyu mezy praciodawciamy a szukajuczmy zarobku i w tim punkti zdaje meni sia nychto ne bude speraw sia, szczo wik wiczna praktyka poruczae sprawu siu wykluczno i bez žadnoho zastereżenia storonom interesowanym.

Koły otżeż rozhodyt sia o jake neporozuminie ne zanadto uderiajucze, tohdy zwyczajno wyberaje sia mezy robitnykami ankietu, czy komitet, czy pid jakoju nebud nazwoju, kotryj wysluchuje žaloby robitnykiw do dajuczych praci.

Na pidstawi toho dochodyt sia do porozuminia mezy oboma storonamy.

Interwencya wlastej prychodyt tohdy, jesly to neporozuminie perechodyt poza hraniciu spokoju, jesly zahrajae ładowy suspilnomu i t. d. tohdy interwencyu wlast bere na sebe.

Jesly biura poserednyctwa praci majut z uriadu poserednyty, to to poserednyctwo protywlaje sia jeneralnoj i czerez praktyku w tym napriami pryniatoj zasady, a z druhoj storony przyblańmo sia, jakieby to poserednyctwo buło.

Ja ne chocz u wystupowaty tut znou z historycznych, abo narodnych motywiw protywej toczci, ja lysz chocz zaznaczyty riczewo to, szczo riczewo zaznaczone buty musyt.

Biuro poserednyctwa praci zasnowane pry Radi powitowej, chotiaj ne bude maty wlasty suproty robitnyka, ale ono precin bude maty pozor wlasty. Ne kažu, szczo bude mało aktualnu wlast, ale cechy, znamia jakosj wlasty.

I ricz pojatna, bo tak z natury riczy wychodyt, szczo szukajuczij praci, jako najbidnijszyj, jako najslabszyj suproty biuru bude maw weneracyju, suproty urjadnyka toho biura bude czuw sia na nižszym stepeny, pidczas koły dajuczij praci bude staw na odnoj arowyny abo piśla swoho poniatia postawyt sia wyžsze ponad urjadnyka.

Widoma ricz szczo zadla toho szukajuczij praci bude czuwsia mabud' wid razu zawysymyj, a zawysymyj i dlatoho, bo chodyt o jeho egzystencyju, bo jesly praci ne distane, to ostatoczno zlyne. I dlatoho toj dajuczij praci bude staw na piedestalu wyžszym, chotiaj se z ducha zakona może ne wystupaje.

W naślidok toho interwencya toho biura praci może na koždyj sluczaj wypasta na nekoryst' na nechosen szukajuczych roboty.

Dlatoho jeslyby ostatoczno można bez zastereżenia zhodyty sia na toj ustup, toby musiw na koždyj sluczaj zaznaczyty w jakich to ramach se biuro poserednyctwa bude interwencyu swoju wykonuwaty.

Jeslyby buły tii ramy podani, jeslyby buw podanyj substrat, możnaby opugnowaty, abo odebraty, ale poneže statutu ne ma, treba nad toju sprawoj sia zastanowyt.

Ale jak najrižnijszi sut obstawyny, tak samo postawyt jakuś stału normu na se, jakoho roda se poserednyctwo maje buty, piśla mojej hadki ne dašt sia.

Zachodyt otże ważnyj moment czysto riczewyj. Połysztyt sprawu porozuminia sa-

mym interesowanym, ne robyty wyłomu w kardynalnych zasadach w ciłym świti prynciatych, a po druhe ne robyty szczoś prjamo nemożływoho.

Unormowaty jakimś zahalnym prawom to, szczo w kożdoj chwyły i w sereď danyh obstawyn może bude riżnorodne prjamo ne daś sia i z wzhladiw z tych motywiw proszu §. 4. zminytyw toj sposib, szczo by ustup 3. ciłkom wyliminowaty.

P. Pilat. Proszę o głos.

**Marszałek.** Obecnie podam do poparcia poprawkę p. iMtryewskiego. Kto popiera poprawkę p. Maryewskiego zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka jest dostatecznie poparta.

Podaję do poparcia poprawkę p. Mogilnickiego, ażeby ustęp trzeci §. 4. zupełnie opuścić. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka p. Mogilnickiego jest dostatecznie poparta.

Głos ma p. Pilat.

P. Pilat. Przemówienie, które tu w dyskusji nad §. 4, słyszałem, zniewala mnie do powiedzenia tu kilku słów wyjaśniających ten paragrafu.

Przedewszystkiem muszę zauważyć że Wydział krajowy, przedkładając pierwszy raz projekt ustawy o publicznych biurach pośrednictwa pracy, nie uczynił tego — jak tu było powiedziane na oślep, lecz dostarczył materiału, który mógł wystarczyć do zrobienia sobie wyobrażenia, jak to pośrednictwo będzie wyglądało.

O ile sobie przypominam, to do pierwszego przedłożenia Wydziału krajowego był dołączony statut lwowskiego miejskiego biura pośrednictwa pracy i statut takiego biura w Tarnobrzegu; oprócz tego omawia Wydział krajowy o ile sobie przypominam dość obszernie kwestję organizacji pośrednictwa w sprawozdaniu.

A więc na to sprawozdanie i na ten materiał może się Wydział krajowy powołać.

Oprócz tego muszę zauważyć, że wszystko, co się tyczy pośrednictwa pracy, jest bardzo obszernie omówione w bardzo przystępnych publikacjach niemieckich jak np. w „Sociale Rundschau“, wydawanem przez pruskie biuro pośrednictwa pracy i tam jest podany cały szereg statutów tych biur.

Tyle co do uchwalenia i będącego jego podstawą materiału.

Następnie muszę zauważyć ze względu na to, co dopiero słyszałem, że ustanowienie

publicznych biur pośrednictwa pracy nie przeszkadza obchodzeniu się bez tych biur, nie przeszkadza nawet istnieniu pośredników zawodowych, którzy będą istnieli jak poprzednio.

Więc tu nie ma mowy o jakiejś konieczności posługiwania się przy poszukiwaniu pracy lub rąk do pracy tem publicznem biurem pośrednictwa pracy.

Tak samo charakter tego pośrednictwa będzie inny, niż to sobie jeden z mówców w ciągu dyskusji przedstawiał.

Zadaniem publicznych biur pośrednictwa pracy, oferty prawodawców podać interesowanym do wiadomości, ale o jakimś godzeniu i ustanawianiu wysokości płacy nie będzie mowy, gdyż płaca jest regulowana w drodze dobrowolnej umowy między stronami, a biuro pośrednictwa uwiadomi tylko jedną stronę interesowaną o warunkach drugiej strony i na udzielaniu tej informacji ogranicza się jego zadanie.

Punkt dalszy, o którym chciałbym jeszcze kilka słów powiedzieć, odnosi się do tego, czego dotyczyło przemówienie szanownego posła Maryewskiego mianowicie tej ingerencji biur, według końcowego ustępu §. 4. koniecznej biura krajowego tam, gdzie chodzi o pośrednictwo przy wysyłaniu robotników za granicę.

Było tu powiedziane, że w ten sposób biura powiatowe będą się musiały najpierw porozumiewać z biurem krajowem jako drugą instancją i stąd wyniknie opóźnienie ze szkoda interesowanych stron.

Rzeczywisty stan rzeczy przedstawia się atoli zupełnie odmiennie, Jakkolwiek Wydział krajowy nie ma organizacji pośrednictwa pracy i sprawą tą zajmuje się dotychczas o tyle tylko, że się informuje i przygotowuje projekt, to jednak tak w roku zeszłym jak i bieżącym interesują się tą sprawą organizacje pośrednictwa pracy jak we wschodnich prowincjach pruskich.

Tego roku właśnie miałem wizytę 2 sekretarzy izb rolniczych saskiej i pomerańskiej, którzy mię w tych sprawach prosili o informację.

Utworzył się z inicjatywy izb rolniczych brandeburskiej i pruskiej związek w tym celu, ażeby wspólnie zamawiać robotników z zagranicy i utworzyć swoje osobne wspólne biura na granicy, któreby się tem pośrednictwem zajmowały w imieniu i interesie wszystkich izb rolniczych. Taksamo jest z tamtej strony życzeniem, ażeby się spotkać z jakąś organizacją tu po naszej stronie, o którą z tamtej strony skrętnie się wypytują a do

której mogliby się zwrócić celem zaopatrzenia się w robotnika. — Celem tej akcji jest zastąpienie pośrednictwa wyzyskujących prywatnych spekulantów, o czym już tyle było mówione, pośrednictwem instytucji publicznych, dającym gwarancję bronięcia interesów głównie strony słabszej t. j. tych, którzy szukają pracy za granicą.

Otóż proszę Panów mniemam, że lepiej tych interesów potrafi bronić organizacja krajowa niż organizacja powiatowa, gdyż z tą organizacją krajową będą się więcej liczyć. Organizacja ta będzie mogła w danym razie poszczególne wypadki wyzysku napiętnować i w celu ukarania wyzyskujących pracodawców w charakterze władzy rządowej skutecznie wystąpić. Wypadki takie nie są znowu tak rzadkie ze strony tamtejszych pracodawców, jak mamy o tem z pism wiadomości. Organizacja krajowa będzie też mogła wykluczyć wpływ ludności w te strony, gdzie stwierdzono wypadki wyzyskiwania robotników, i gdzie nie nastąpiło ukaranie wyzyskujących zagranicznych pracodawców.

Otóż dokładna ewidencja i jednolite postępowanie będzie możliwe, jeżeli te nicy powiatowych biur pośrednictwa schodzą się będą w biurze krajowym jak to w końcowym ustępie §. 4. jest powiedziane.

Nie mam nic przeciwko temu, ażeby w ustępie 2gim §. 4. było powiedziane, że biura pośrednictwa mają udzielać interesowanym wiadomości w stosunkach zarobkowania i w kraju i za granicą i wyobrażam sobie, że krajowe biuro będzie musiało przy wykonywaniu pośrednictwa wysyłać do biur powiatowych rodzaj okólników.

Ale zdaje mi się, że ustęp II. §. 4. powinien pozostać tak, jak go komisja proponuje.

Powiem jeszcze słów kilka co do tego opóźnienia.

Tu nie zdarzają się wypadki, ażeby w ostatniej chwili — jak było powiedziane — przed żniwami zamawiano sobie robotnika. Tak się rzecz nie ma. Już w jesieni albo co najpóźniej na samym początku roku zamówienia się odbywają i te zamówienia nie idą tylko na to, ażeby dostarczyć robotnika do żniw, tylko po największej części tyczą się one robotników idących do Prus i Niemiec, których potrzebują tam od wczesnej wiosny aż do jesieni, gdyż intensywność tamtejszych gospodarstw wymaga tego, żeby tamtejsi pracodawcy mieli przez ten cały czas do dyspozycji tę siłę roboczą, podczas gdy u nas wynagrodzenie jest wprawdzie dobre, ale odnosi się ono tylko do krótkiego przeciągu czasu.

Więc tu proszę się opóźnienia nie bać, bo zamówienia będą następowały bardzo prędko i im lepsi będą pracodawcy tem łatwiej i prędzej przyjdzie się z nimi do porozumienia. (Brawa).

**Marszałek.** Głos ma p. Mogilnicki.

**P. Mogilnicki.** Powidaje poczt. pope-redbesidnyk, szczo pojaśniaje szcze raz ducha §. 4, a imenno, szczo to dla mene czynyt i powidaje, szczo citeju biur poserednyctwa praci jest prynymaty oferty wid praciodawciw i wid żadajuczych praci, ale każe, szczo o jakimś godzeniu pid wzhladom normowania praci, nema nigdzie mowy.

Ustip 3 §. 4. powidaje, szczo zadaniem biur poserednyctwa praci jest „przeprowadzać porozumienie się między pracodawcami wszelkich kategorii, a szukającymi wszelkich rodzajów pracy“.

Szczoz to je „przeprowadzać porozumienie“? to jest imenno hodyty. Kto pereprowadzuje porozumienie, toj hodyt storony na toczci sych punktiw, na kotorych ony połahodyty ne możut. Otże sły powidaje pope-redbesidnyk, szczo „o godzeniu się njema mowy, to jak raz poperaje moje wnesenie, szczo by toj ustup 3. jako sowsim złyznyj, wyeliminowaty.

Ja ne ponymaju riczy w toj sposib, szczo by tut meż dajuczyny, a żadajuczyny praci dijszła do wełykich sporiw. Ja ponymaju pertraktacyi tiji w takij sposib, szczo do sporiw dijty ne może, a neporozuminia ohranyczajut sia na tim, czy robitnyk prystaje na toje, szczo daje praciodawcia, abo czy praciodawcia chocze daty toje, czoho robitnyk żadaje.

Ja riszuczo stwerdżaju, szczo taka interwencya, jak tu w ustupi 3. wyskazana, ne hodyt sia ani z teorjeju, ani z praktykoju, abyśmo z hory normowały potreby, o jakych my szcze ne znajemo i normy żadnoj postawyty ne możemo. I z tych pryczyn, kotoryji ja maw czast nawesty, uważaju szczo taka interwencya jest nebezpieczna dla poszukujuczych praci.

**P. Rutowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Rutowski.

**P. Rutowski.** Wysoki Sejmie! Popieram jak najgoręcej poprawkę, jaką postawił p. Maryewski. Według mego najgłębszego przekonania byłoby rzeczą nie dobrą, gdyby ograniczenie, jakie przynosi ostatni ustęp §. 4. dla działalności biur, było przyjęte.

Gdyby jeszcze Sejm chciał w myśl wniosku mniejszości, przy §. 3. postawionego, zaprowadzić od razu sieć wielką po całym kraju, wtenczas rola biura centralnego była-

by tego rodzaju, że możnaby przypuścić, że zdoła tym zadaniom sprostać, o które chodzi. Jednakowoż skoro Wysoki Sejm uchwalił §. 3. tak ograniczony, jak proponowała większość komisji, to wykonanie jest wręcz niemożliwe i ograniczenie, jakie tu projektuje §. 4. musi nie tylko opóźnić, ale i uniemożliwić działalność nawet istniejących biur.

Muszę zwrócić uwagę Wysokiej Izby, że biuro, które jest najbliższe szan. sprawozdawcy większości, hr. Tarnowskiemu, biuro w Tarnobrzegu, w bardzo wysokim stopniu zajmuje się dotąd bezpośredniem stręczeniem pracy między szukającymi pracy w sandomierskiej puszczy, a zagranicą.

Jak wiadomo, działalność ta w bardzo wysokim stopniu odnosi się do stręczenia robotników dla Królestwa, a przedewszystkiem dla Księstwa Poznańskiego.

Działalność ta jest bardzo rozciąglą, mógłbym cytować, bo mam cyfry, przedstawia ona mniej więcej połowę działalności biura tego wogóle, to znaczy że mniej więcej połowę robotników stręczy w kraju, a połowę zagranicę.

Statut tego biura tarnobrzckiego w §. 2. mówi: „Nadto ma biuro w miarę możliwości i uznania robotnikom za jego pośrednictwem do roboty zagranicę kraju wysłać pomoc i obrony z wyjątkiem w wypadkach strejku“, a w §. 3. „Z biura pracy mogą korzystać robotnicy, zamieszkali w powiecie tarnobrzckim, pracodawcy tutejszego powiatu, tudzież z innych miejscowości lub z zagranicy“

Jednem słowem, biuro to niezmiernie oddało już usługi ludności miejscowej, chroniąc ją od wyzysku, broniąc, przedewszystkiem przed kierunkiem wychodźstwa niezdrowym lub złym, przedkładając drogi, któremi robotnik ma iść, wskazując najkorzystniejsze miejscowości i t. d.

Taką samą działalność rozwinęło biuro w Kolbuszowie, które także żywo zajmuje się bezpośredniem stręczeniem pracy zagranicą.

Gdybyśmy tedy to wszystko odjęli, jak projektuje większość i oddali wyłącznie biuro centralnemu, biuro krajowemu, to ostatecznie to biuro krajowe, które będzie ograniczone do tych dwóch, czy trzech, lub czterech biur powiatowych, które powstaną po takim ograniczeniu, będzie chyba tylko kontrolorem ponad działalnością miejscową, będzie ją tylko opóźniać, a w danym razie utrudniać.

(Głos: Tak jest).

Otóż tego rodzaju ograniczenie wydaje się mnie niepotrzebnem, niczem nie wskaza-

nem, nie odpowiadającym żadnym doświadczeniom.

Muszę zwrócić uwagę na to, że pismo marszałka powiatowego i Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu jest przeciwne tego rodzaju ograniczeniu, uważa je za daleko idące niczem nie dyktowane. Słowem pismo Rady powiatowej w Tarnobrzegu i jej prezesa twierdzi, że pomysły hr. Tarnowskiego nie odpowiadają wnioskowi.

Dlatego sędzę, że ze wszystkich względów, ograniczenie to jest wręcz niepotrzebne a nawet szkodliwe. Jeżeli równocześnie pomyślimy, że udowodnione są pewne fakty, o których wszyscy wiemy, że 300.000 ludzi wogóle poszło z kraju w ciągu lat dziewięciu, że rok rocznie 100.000 idzie za pracą poza kraj, że ten fakt jest i nie da się żadnym nawet aktem woli tego Sejmu usunąć, to wobec tego trzeba się liczyć z danymi i nie chcieć narzucać stosunkom naturalnym, co nie jest do uzyskania.

Gdyby Wysoki Sejm zaprowadził tego rodzaju ograniczenie, to wtedy skazecie Państwo to biuro w Tarnobrzegu na to, że będzie musiało zginąć.

(Głos: Tak jest!)

Nie sędzę, żeby tendencją tej ustawy mogło być, aby via ustawy krajowej zniweczyć zdrową działalność biura w Tarnobrzegu czy w Kolbuszowie.

Sędzę, że argumenty, które p. Maryewski tu przywiódł nie mogą ulegać krytyce. Są też całkiem trafne i słuszne niektóre uwagi, które podnieśli posłowie ruscy. Dla tego nie myślę, żeby je należało uchylać.

Cel osiągniemy w zupełności, jeżeli ten ustęp uchylimy. Dlatego łączę się do wniosku p. Maryewskiego, aby ten ustęp ostatni.

„W tym celu może biuro porozumiewać się z biurami w kraju za wiedzą biura krajowego (§. 13.), zaś o ile idzie o wysyłanie robotników poza granice kraju, musi to czynić za wiedzą i zezwoleniem biura krajowego“ uchylić, a przyjąć poprawkę p. Maryewskiego, którą gorąco popieram.

**Marszałek.** Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski.** Wysoka Izbo! Szan. p. Oleśnicki postawił poprawkę do ustępu 2 §. 4. ażeby po słowie „zarobkowanie“ umieścić słowa „w kraju i za granicą“.

Zdaniem mojem, dodatek ten nie jest koniecznie potrzebny, bo choć słów tych tu

nie ma, to one ze sensu zdania tego wypływają. Nie wchodzi one jednak wcale w kolizję z tendencją tego paragrafu i jeśli szanowny wnioskodawca sobie życzy, aby były umieszczone, to — choć w imieniu komisji nie mam do tego upoważnienia — oświadczam, że się na to zgadzam.

Drugą poprawkę do ustępu 3. postawił p. Mogilnicki, mianowicie żąda zupełnego wypuszczenia tego ustępu.

Choć temu zaprzeczył w następsem przemówieniu, to mnie się wydaje, że głównym powodem żądania jest to, że fałszywie rozumie znaczenie tego ustępu, a mianowicie w ten sposób, że ma on być stosowany wtedy, gdyby zaszło jakie nieporozumienie między pracodawcami a pracującymi.

Otóż powtarzam to samo, co tu już powiedział szan. Prezes Wydziału krajowego p. Pilat, że rzecz ta nie jest w tym kierunku pomyślana, jak to wnioskodawca sądzi. Ustęp ten jest na to, ażeby było ciągle porozumienie między pracującymi a pracodawcami.

Nie chodzi więc o to, żeby centralne Biuro godziło jakieś spory, lub inne tego rodzaju kwestye rozstrzygało, lecz żeby mając w swem ręku ewidencję podaży i popytu pracy, zaspokajać potrzeby robotników z jednej i potrzeby pracodawców z drugiej strony.

Mniej niewinne podrawki zostały jednak postawione do ostatniego ustępu, przez szan. p. Oleśnickiego, oraz podobna poprawka, choć mniej daleko idąca przez szan. p. Maryewskiego, poparta przez kolegę Rutowskiego.

Słowa jednak, które szan. Koledzy chcieli opuścić, są bardzo doniosłego znaczenia. Nie chodzi tu, jak wspomniano, o „biurokracyę“, lecz o kierunek i dobrą administracyę.

Z pewnością nie jestem zwolennikiem biurokratyzmu i nie chciałbym przyczynić się do stworzenia instytucji, któraby dużo czasu traciła na prowadzenie zawiłych ksiąg komplikowanej buchalterji itp. Ale uważam, że to, co byście panowie chcieli opuścić, odebrałoby wpływ i ingerencyę Wydziałowi krajowemu.

Uważam to za ważny moment w projekcie ustawy, bo dający gwarancję, że pod względem administracyjnym, pod względem wykonywania tej ustawy w jej duchu, będziemy mieli pewną i dobrą rękojmnię. Biuro krajowe, będzie łatwo spełniać zadanie swoje co do kontroli i administracji, mając ciągiłą ewidencję w stosunkach pośrednictwa pracy, znając całą sumę popytu i podaży pracy, oraz zaspokojenia jednej i drugiej. Gdyby

Biura powiatowe zaczęły wysyłać robotników czy w kraju, czy zagranicą, bez wiedzy i zezwolenia Wydziału krajowego, nie odnosząc się wcale do niego, to właściwie Biuro krajowe przestałoby być potrzebne. Komisya uważała za słuszne i konieczne, aby ingerencya z góry była w jaknajszerszej mierze wykonywana, bez tego bowiem nie osiągnęlibyśmy celu, mogłoby łatwo dojść do rozmaitych komplikacji i zawikłań i rzecz cała mogłaby się stać szkodliwą, zamiast być pożyteczną, jak tego oczekujemy.

Słusznie podniósł tu szan. p. Moysa jeden moment i trafnie go określił: powiedział, że „popyt i podaż pracy muszą się zetknąć“ aby pośredniczenie odpowiadało celowi, ja do tego dodam, że muszą się zetknąć w całej swej sumie. Jedynie Wydział krajowy będzie miał w swem ręku tę całą sumę podaży i popytu pracy ze wszystkich stron kraju i z zagranicy (przypuszczam bowiem, że biura zagraniczne przedewszystkiem do Wydziału krajowego zwracać się będą), a wówczas Wydział krajowy z tej całości mając dane zgłoszenie przed sobą, wybierze z całej podaży to, co będzie najlepsze i najstosowniejsze do zaspokojenia poszczególnego wypadku popytu. Tylko wtedy gdy się ma całość tej ewidencji, można być pewnym, że każde poszczególnie zgłoszenie będzie z największą dla siebie korzyścią załatwione; bo gdy się nie ma całości, może właśnie brakować tego, co w danym wypadku byłoby najodpowiedniejsze.

Gdyby Wydział krajowy nie miał tej ewidencji i kierunku z góry, to mogłoby dojść, jak wspomiałem — do zawikłań i kompletnego zamieszaniu. Praktycznie biorąc przy braku odpowiedniego kierunku mogłoby się wydarzyć, że dla zaspokojenia danego wypadku popytu, zjechałyby się równocześnie partye robotników z kilku powiatów, z kilku biur, co mogłoby dać powód do scysji, do licytacji in minus, a w każdym razie do straty czasu i kosztów podróży.

Uważam więc za konieczne, ażeby jak największą ingerencyę pozostawić Wydziałowi krajowemu. Nie dla celów biurokratycznych jak powiedziałem, nie dlatego ażebym chciał powstrzymać ruch emigracyjny tam, gdzie jest z pożytkiem dla emigrujących i tam gdzie jest bez szkody dla kraju, ale kto ma choć trochę zmysłu organizacyjnego i administracyjnego, ten musi przyznać, że każda instytucja, jeśli ma być dobrą, to musi mieć pewien kierunek z góry, a jeśli tego niema, to nieodpowiada swojemu celowi i musi kuleć. Dlatego też proszę, ażebyście Panowie tej naszej nowo powstającej organizacyi głowy ucinąć nie chcieli, albo

jej osłabić, gdyż bez tego żyć by nie mogła i moralnie funkcjonować.

Dziwi mnie jeszcze to, że właśnie szan. p. Oleśnicki taki wniosek stawia, on który się obawia Rad powiatowych. Byłbym sądził, że wobec tych obaw swoich będzie owszem pragnął jak największej ingerencji i kontroli ze strony Wydziału krajowego.

Zdaje mi się, że wywód mój będzie odpowiedzią na wywody wszystkich kolegów co stawiali te poprawki.

Ale prócz tych poprawek, jakby na domiar złego została postawiona jeszcze osobna poprawka przez szan. p. Oleśnickiego, która nie tylko żąda wypuszczenia ostatniego ustępu §. 4, ale żąda w to w miejsce wstawienia słów bardzo daleko idących, bo nakazujących już Biurom powiat. porozumiewanie się w kraju i po za krajem bez wiedzy i ingerencji Wydziału krajowego. To postanowienie jest niedopuszczalne i szkodliwe, bo mogłoby wywołać sztuczną wędrowkę robotników z jednych okolic do drugih i stworzyć sztuczną i bezcelową emigrację taką, jakiej jeszcze nie było.

Dla tego ja tej poprawce jeszcze bardziej niż poprzedniej się sprzeciwiam.

Prócz tego co teraz powiedziałem podnosiły się tu głosy w obronie wniosków komisji, a specjalnie głos szan. wice prezesa Wydziału krajowego, p. Pilata, którego wywody tylko uzupełnić sobie pozwoliłem.

Na podstawie tych wywodów proszę by Wysoka Izba, nie przychylając się do żadnej z postawionych poprawek, prócz tej jednej do ustępu 2-go, którą przyjąłem — zechciała uchwalić wnioski według propozycji komisji.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Przedewszystkiem zaznaczam, z powodu postawienia przez pp. Maryewskiego i Mogilnickiego wniosków na opuszczenie 2-go ustępu, że według naszego regulaminu, w dyskusji szczegółowej wniosek przejścia do porządku dziennego nad poszczególnym ustępem wniosku komisji miejsca niema i nie jest dopuszczalny. Dlatego proszę tych Panów, którzy są za opuszczeniem pewnych ustępów komisji, ażeby dali wyraz swemu przekonaniu, głosując przeciw tym ustępom, gdyż ustępy te będą przedmiotem, odrębnego głosowania.

Do ustępu 2-go postawił p. Oleśnicki poprawkę, ażeby po słowie „zarobkowania“ dodać słowa: „w kraju i zagranicą“.

Ponieważ sprawozdawca poprawkę tę przyjął, przeto tutaj głosowanie oddzielne odpada. Podaję tedy naprzód pod gło-

wanie ustępy: pierwszy punkt i 2, §-fu 4-go a mianowicie (czyta):

#### §. 4.

„Biura pośrednictwa pracy miejskie i powiatowe mają za zadanie w interesie poszukujących pracy i pracodawców zamieszkałych w okręgu biura ;

1. utrzymywać ewidencję popytu i podaży wszelkiego rodzaju pracy ;

2. udzielać interesowanym wiadomości o stosunkach zarobkowania“ ; — wraz z poprawką p. Oleśnickiego (czyta):

„W kraju i zagranicą“.

Kto te ustępy §. 4-go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Co do punktu 3-go postawił p. Mogilnicki wniosek na opuszczenie tego punktu. W myśl wyjaśnienia, jakie poprzednio udzieliłem podam pod głosowanie ten 3-ci ustęp wniosku komisji.

Kto ten ustęp 3. a mianowicie : (czyta):

3. przeprowadzać porozumienie się między pracodawcami wszelkich kategorii, a szukającymi wszelkich rodzajów pracy, przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Co do ostatniego ustępu §-fu jest wniosek p. Maryewskiego na opuszczenie tego ustępu, względnie o zastąpienie go ustępem odmiennym w stylizacji p. Maryewskiego. Wniosku na uchylenie części wniosku komisji pod głosowanie odrębne podać nie mogę. Natomiast podaję do głosowania odmienny wniosek p. Maryewskiego. Jeżeli ten wniosek zostanie przyjęty, to dalsze głosowanie odpadnie. Jeżeli zaś wniosek p. Maryewskiego upadnie, wtedy rozdzielię ten ustęp wniosku komisyjnego na dwie części, t. j. część pierwszą, co do której nie ma żadnej poprawki, a następnie część drugą, co do której jest poprawka p. Oleśnickiego, i tu podam więc do głosowania najpierw część pierwszą, a następnie poprawkę p. Oleśnickiego, a gdyby ta się nie utrzymała, część drugą ustępu ostatniego §. 4. według brzmienia wniosku komisji.

Czy co do sposobu głosowania żąda kto głosu ? (Nikt). Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje jako ustęp ostatni §-4 stylizację p. Maryewskiego, a mianowicie (czyta):

„W tym celu może biuro porozumiewać się z biurami w kraju i poza krajem, po uwiadomieniu biura krajowego“.

Kto tę stylizację przyjmuje, zechce powstać. (Mniejszość). Upadła.

Kto przyjmuje według wniosku komisji (czyta):

„W tym celu może biuro porozumiewać się z biurami w kraju za wiedzą biura krajowego (§. 13).“ zechce rękę podnieść. (Większość.) Ustęp ten jest przyjęty.

Kto przyjmuje drugą część ostatniego ustępu §. 4. według stylizacji p. Oleśnickiego t. j. (czyta):

„zaś o ile chodzi o wysyłanie robotników poza granice kraju z biurami pracy i pracodawcami zagranicą“ — zechce rękę podnieść. (Mniejszość.)

Poprawka ta upadła.

Kto przyjmuje drugą część ostatniego ustępu §. 4. według stylizacji komisji, t. j.: „zaś o ile idzie o wysyłanie robotników poza granice kraju, musi to czynić za wiedzą i zezwoleniem biura krajowego“ — zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Z. Tarnowski (czyta):

#### §. 5.

„Okręg publicznego biura pośrednictwa pracy stanowi obszar jednego powiatu lub gminy miejskiej, względnie połączonych powiatów i gminy miejskiej, dla których biuro jest utworzone“.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 5., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Z. Tarnowski (czyta):

#### §. 6.

„Koszta założenia i utrzymania biur powiatowych i miejskich pokrywać będą fundusze powiatów, względnie miast, dla których biura założone zostaną.“

W razie utworzenia jednego biura dla dwóch lub więcej powiatów, lub też gminy miasta Lwowa i Krakowa i powiatu, stosunek, w jakim te powiaty względnie gminy miast mają się przyczynić do pokrywania kosztów biura, oznaczony zostanie w drodze wzajemnego porozumienia się między interesowanymi Redrezentantami powiatowemi względnie miejskiemi. W razie gdyby porozumienie do skutku nie przyszło, stosunek ten oznaczy Wydział krajowy według własnego uznania.

Na urządzenie i utrzymanie tych biur może Wydział krajowy według własnego uznania udzielać zasiłki w granicach funduszu na ten cel przez Sejm uchwalonego“.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta.

**P. Oleśnicki.** Proszu o hołos pid wzhladom formalnim.

**Marszałek.** P. Oleśnicki ma głos.

**P. Oleśnicki.** Ja do toho §. 6. postawym poprawku, a pozajak postawym takōż p. Mohylnykij poprawku, ktoraja widpowidaje po czasti mojij poprawci, pro se ja wid mojij poprawki widstupaju.

**Marszałek.** Szan. poseł cofa więc swoją poprawkę.

**P. Oleśnicki.** Cofaju.

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Mogilnicki.

**P. Mogilnicki.** Jak ja wże pry generalnoj dyskusiji zaznaczyw, słyby koszta założenia i utrzymowania biur peserednyctwa praci rozkładano w sposib proponowanym zakonom projektowanij, to bułaby nesprawedływist' z toho ohladu, szczo tiahar dotykawby i takich, kotoryji w sich biurach zowsim ne budut interesowani. Ja maw nahodu nawesty, szczo z ohladu na powitowi biura praci, potreba bude takoho biura dla pracodawciw w wostocznij Hałyczyni, a takōż może dla kilkudesiat' człeniw hromad, kotoryji potrebujut służbu, bo biura majut sia takōż zanymaty i służboju domowuju. Otże zważywszy, szczo krim sich kilkadesiat ludej, sut' szcze sotki abo może i hrubyji tysiaczy takich, kotoryji biur zowsim ne potrebujut, bo ne potrebujut ani służby ani robitnykiw — to rozłożenie tiaharu na cilyj powit bułoby iz toho ohladu czystoju nesprawedływosteu.

Projekt tut predłożenij szczadyt robitnyka duże, bo każe w §. 7. szczo: „publiczne biura pracy spełniają swoje zadanie dla szukających pracy bezpłatnie“, a dalsze, szczo: „od pracodawców wolno pobierać taryfową opłatę“ — i szczo opłaty od pracodawciw zahranycznych budut prawylno pobierani. Otże kažu, szczo projekt szczadyt robitnyka, a zatim neumistnym jest, szczyby kontrubywali tiji, ktoroi żadnoj korysty z tich biur nrały ne budut. Sprawedływoju jest' zasada, szczo tiahar powynen ponosyty toj, kotoryj jakuś chosen' tiahne. Otże należałoby wyszukaty tertium, tych, na kotorych nałożenie tiaharu bułoby opravdane.

W dyskusiji generalnoj pidneseno, szczo koszta założenia i uriadżowania biur poserednyctwa praci budut priamo neznacznij. Jesły tak, to może tiji koszta budut dopy-

wnieni czerez tych, kotorym pracia jest po-  
tribua, t. j. czerez praciudawciw. Na sej pry-  
padok, słyby ne buło fondiów na założenie  
takoho biura, to Wydił krajewyj, jak każe §.  
6. może daty jakijis spomahajuczi fony —  
„zasilki“. I tam, hde ne ma fondiów innych,  
tam może Wydił krajewyj tymi „zasilkami“  
biura zasnowaty. Szczo do toho „zasilku“ to  
dumaju, szczo Wydił krajewyj mihby sia pid  
wzhladom pokrytia porozumity radsze z pra-  
ciudawciamy, anyżely żadaty zwrotu wid  
powitiw, bo tiażko, aby Wydił krajewyj do-  
mahaw sia wid kraju fondiów na zasnowanie  
biur powitowych.

Iz tych pryczyn stawljaju poprawku, ko-  
tora zwuczyt (czyta):

„Koszta założenia i utrzymania biur  
powiatowych i miejskich pokrywać będą fun-  
dusze interesentów pracodawców, bez regresu  
do szukających pracy“.

Szcze raz akcentuju, szczo biura po-  
tribnyi sut' w perszjej linii dla pracodawciw,  
i szczo we wneseniu komisiji i w zakoni sa-  
mim se nedwuznacžno zaznaczeno. Kto toji  
instytuciji najbilsze potrzebuje, toj po sprawe-  
dliwosty powynen, abo bezohladno i wyklu-  
czno koszta ponosyty, abo prynajmnij w ho-  
łownoj czasty.

**Marszałek.** Podaję poprawkę p. Mo-  
gilnickiego, dopiero co odczytaną, do poparcia  
Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Do-  
stateczna liczba.) Jest poparta.

Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa  
zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Zdz. Tarnowski.

Poprawka ta zmierzająca do tego, aby  
cały koszt biura został pokryty przez pra-  
codawców, jest uchybieniem jednej z kar-  
dynalnych zasad w ustawie a mianowicie za-  
sady bezpłatności, która już przed kilka la-  
ty przez Sejm zastała postawioną uchwałą  
wzywającą Wydział krajowy, aby zajął się  
co rychlej przygotowaniem wniosków, co do  
założenia bezpłatnych biur pracy. Mógłby  
wnioskodawca powiedzieć, żeśmy i tak w tej  
zasadzie wyłom zrobili, ale komisja czyniąc  
od tej zasady wyjątek, uznała za słuszne,  
aby oszczędzając zawsze pracujących, pobie-  
rać opłatę od niektórych pracodawców —  
co do czego decyzję zostawia się Wydzia-  
łowi krajowemu. Ten wyjątek uznaję za  
słuszny i dlatego go w komisji propono-  
wałem.

Jednak nie można mieć zgóry przeko-  
nania że opłata od pracodawców wystarczy  
na pokrycie wszystkich kosztów biur — i  
dlatego wskazaniem jest aby fundusze po-

szczególnych powiatów, czy gmin przyczyniły  
się do tego — ewentualnie i fundusze  
kraju.

Dodam, że niezwykłych kosztów z tego  
tytułu obawiać się nie potrzeba, że źródło,  
które proponuje p. Mogilnicki mogłoby nie  
wystarczyć, poza tem zaś źródłem jakie  
wskazuje projekt, innego ja nie widzę.

Dlatego sprzeciwiam się poprawce tej  
i proszę o uchwalenie tego paragrafu w  
brzmieniu komisji.

**Marszałek.** Przystępujemy do głoso-  
wania. Do ust. 1. §. 6. jest poprawka p.  
Mogilnickiego, która zamiast tego ustępu,  
proponuje następujący:

Koszta założenia i utrzymania biur  
powiatowych i miejskich pokrywać będą fun-  
dusze interesentów pracodawców, bez regresu  
do szukających pracy.

Kto przyjmuje tę poprawkę? (Mniej-  
szość). Upadła. Kto przyjmuje cały §. 6.  
według wniosku komisji? (Większość). Jest  
przyjęty.

Sprawozdawca poseł Z. Tarnowski  
(czyta):

#### §. 7.

Publiczne biura pracy spełniają swoje  
zadanie dla szukających pracy i zarobku  
bezpłatnie.

Od pracodawców wolno pobierać tary-  
fową opłatę, której wysokość oznacza Wy-  
dział krajowy. Opłaty nie mogą być nigdy  
na zysk obliczone.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy  
żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie  
żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do  
głosowania. Kto przyjmuje §. 7.,  
zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przy-  
jęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarno-  
wski (czyta).

#### §. 8.

Urządzone w myśl niniejszej ustawy  
publiczne biura pośrednictwa pracy urzę-  
dować będą na podstawie statutów, które  
określą szczegółowo sposób prowadzenia biu-  
ra i tok jego urzędowania.

Rada miasta, względnie Rada powia-  
towa uchwała statut biura pośrednictwa  
pracy miejskiego, lub powiatowego, w ra-  
mach niniejszej ustawy i rozporządzeń wy-  
konawczych. Statuta te, oraz ich zmiany  
podlegają zatwierdzeniu c. k. Namiestnictwa,  
po wysłuchaniu Wydziału krajowego.

Jeżeli biuro powiatowe zaprowadzone będzie w myśl §. 3. orzeczeniem Wydziału krajowego, statut biura uchwała Wydział krajowy, a zatwierdza c. k. Namiestnictwo.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Mogilnicki.** Proszu o hołos.

**Marszałek.** Głos ma p. Mogilnicki.

**P. Mogilnicki.** Zowsim inaczej przedstawiałaby się dyskusja nad przedłożonym projektem, jeslibyśmy mieli podobne, abo choćby zahalne prawo przedłożenia riwnoczasno projektu organizacji tych biur. Organizacja ta nie jest z ohladu na cały zakon obojentna, protywno je duze ważna.

Bo jesli wykonanie bude chybne to i sam zakon na tim poterpyt. A jakie bude wykonanie, toho nie znajemo — rezultat może buty pozytywnyj i negatywnyj. A kwestja organizacyi tych biur je żywitna, osoblywo dla wschidnoj Halyczyny, de żyjut dwa hołowni elementa, kotri na žal sterajut sia na wsich punktach żytia suspilnoho, a kotri budut mały prawo stanowyty takoz szczo do zakona i organizacji.

Jesliybym maw pid rukoju projekt, mihybym jeho skrytykowaty abo obrobyty; nema-juczy, dumaju tak jak meni sowist i doświd-czenie kaže, tak jak w wsich w zahali in-stytucjach, tak i w toj, element, kotryj my zastupajemo, bude upoślidzenyj z toj samoj racji, że kto ma je bilszist, ľehko jej z ruki ne wypustyt. Szczo ta organizacja bude w nekoryst nasz, to opravduje doteperiszna historia zowsim.

Z toj pryczyny stawljaju wnesenie na widosłanie toho §. do Wydiľu kraj. z prepo-ruczeniem, szczo by ramowou organizaciju tych biur na najblyższym zasidaniu pred-łozyľo.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt, rozprawa zamknięta.

**P. Mogilnicki** postawił wniosek (czyta):

„§. 8. odsyła się do Wydziału krajowego z wezwaniem przedłożenia ramowego statutu organizacyi biur pośrednictwa pracy“.

Czy poseł chce odesłania wniosku do Wydziału krajowego, jako do komisji czy jako do władzy?

**P. Mogilnicki.** Jako do komisji.

**Marszałek.** W takim razie nie mogę przyjąć tego wniosku do rozprawy i głosowania, bo jeden i ten sam przedmiot nie może być, według regulaminu, równocześnie do dwóch komisji odesłany.

Głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski.** Wobec tego zrzekam się głosu.

**Marszałek.** Kto przyjmuje §. 8, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Zdz. Tarnowski** (czyta):

### §. 9.

Publiczne miejskie i powiatowe biura pracy, założone przed wejściem w życie niniejszej ustawy w miastach i powiatach, obowiązanych w myśl przepisów niniejszej ustawy do założenia publicznych biur pośrednictwa pracy, mają być urządzone według przepisów tej ustawy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 9, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski** (czyta):

### §. 10.

Nadzór nad biurami miejskimi i powiatowymi sprawuje Wydział krajowy, stosownie do postanowień ustaw gminnych i ustawy o reprezentacyi powiatowej, oraz postanowień niniejszej ustawy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 10, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

**Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski** (czyta):

### §. 11.

Gdyby założone w myśl tej ustawy publiczne biuro pracy nie spełniało swoich zadań należyście, Wydział krajowy może będzie zażądać od reprezentacyi miasta, względnie powiatu przeprowadzenia zmian koniecznych w jego urządzeniu, aby zapewnić prawidłowy tok jego urzędowania, a ewentualnie przystąpi do zmiany statutu biura, z zastrzeżeniem zatwierdzenia przewidzianego §. 8. niniejszej ustawy.

Biura pośrednictwa pracy miejskie i powiatowe, któreby działały wbrew przepisom ustaw i wydanych dla nich statutów, mogą być przez c. k. Namiestnictwo za porozumieniem się z Wydziałem krajowym zawieszono w urzędowaniu aż do ich reorganizacyi.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do

głosowania. Kto przyjmuje §. 11, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (czyta):

### §. 12.

Utworzone w myśl niniejszej ustawy publiczne powiatowe biuro pośrednictwa pracy, może być zwinięte czasowo na podstawie uchwały Rady powiatowej zatwierdzonej przez Wydział krajowy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 12, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (czyta):

### §. 13.

Przy Wydziale krajowym będzie utworzone i utrzymywane kosztem kraju biuro krajowe, którego zadaniem będzie:

a) prowadzić ewidencję podaży i popytu pracy w całym kraju, oraz zbierać i udzielać publicznym biurom pośrednictwa pracy, wiadomości o stosunkach zarobkowych pozakrajowych;

b) pośredniczyć pomiędzy publicznymi biurami całego kraju, oraz ewentualnie z zagranicą, z wykluczeniem bezpośredniego pośredniczenia pomiędzy poszukującymi pracy, a pracodawcami;

c) udzielać informacji i pouczeń co do organizacji biur, wypracowywać wzorowe statuty, oraz statuty dla poszczególnych publicznych biur miejskich i powiatowych;

d) służyć Wydziałowi krajowemu za organ kontroli i nadzoru nad biurami powiatowymi i miejskimi;

e) opieka nad sprawą wychodźstwa czasowego i stałego poza granice kraju i państwa.

Do tego §. 13. komisya proponuje dodatek następujący: „Regulamin dla biura tego wyda Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem“.

Komisya uznała za stosowne, aby ze względu na sens i treść §. 8. gdzie jest mowa o statutach, że są zatwierdzane przez Namiestnictwo, i tu dodaje to samo, aby §. 8. i 13. były w związku. W imieniu komisji mam zaszczyt zalecić ten dodatek do przyjęcia.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda,

rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 13, z dodatkiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (czyta):

### §. 14.

Wszystkie gminy i obszary dworskie obowiązane są na żądanie publicznych biur pośrednictwa pracy współudzielać w ich zadaniach.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

**P. Oleśnicki.** Proszu o hołos.

**Marszałek.** Głos ma p. Oleśnicki.

**P. Oleśnicki.** Wysokij Sojme! Pry debati generalnij ja maw czest' pidnesty, szczo postanowienie toho paragrafu z odnoj storony wchodyt w kolizju z zakonom hromadzkym, z druhoj je win nebezpečnym precedensom dla interesiw hromad, kotri pišla neho majut buty potiahani do uczasty w dijalnosty biur poserednyctwa. Hromady piddataje sia tu pid pownu zawysymist nowych organizacyj, kruh diłania ich sia zbilszaje i zbilszajut sia wydatky hromad.

Do jakoi wysokosty dla odnoji abo druhoji hromady możut' ony urosty, to nyny predwydyty hodi. Możliwo, szczo dejaka hromada ne bude potiahana, możliwo, szczo hromady do szerokoji akcji budut pokłykani i tym samym duże znaczni koszta budut muśiły ponesty.

Ja dumaju, szczo koły nawet łyszmo na boci tuju kwestju, kotru wid tak suprotiw moho premowłenia poruszyw p. Bobrzyńskij pidnosiaczy, szczo zakon może zminyty kruh diłania hromad i prydiłyty im nowi zadaczi i obowiazky. Jesłybym to pryniaw, to na koždyj sposib obowiazkom naszym jako, reprezentantiw hromad je w tij sprawi razom stanuty i zasterehty sia protiwn tych konsekwencyj, jaki pid wzhladom materjalnym dla hromad powstaty możut'.

To bude druhyj. objem poruczenyj hromady, w kotrym bude sia wymahało wid hromady luże mnoho, a za to nyczo jej sia ne dasť. Dłatoho proponuju kincewyj dodatok do toho paragrafu a imenno: „za zworotom ponesenych na siu cil wydatkiw“.

Ja dumaju, szczo dodatok sej jest zowsim spraweływyj i komisja takož protywnemu niczo maty ne może.

Z odnoji storony widpowidaje se zasadi słusznosty i spraweływosty, bo zwidky prychođyt hromada do ponoszenia tych wydat-

kiw, do kotrych kontrybuowały powynni czynnyki, zakonom tym poklykani, otże powity, otże szukajuczy praci w formi opłat, otże fond krajowyj. Z druhoj storony maju wzhlad praktycznyj na oku. Jesły nyńka sej paragraf tak bude pryniatyj jak jest, to otworyt sia nowe połe dla czysłennych, dla interesiw materyalnych hromad szkidływych nadużyty zi storony naczałnyka hromady. Bo jesły bude skazane, szczo biuro powitowe si wydatky zapłatyt, to naczałnyk wstawyt to, szczo dijsno wydaw i otrymaw; a jak toho ne bude, to za koźdu funkcju bude sobi czysływ 3 i 4 razy tilko utworyt nowe žereło nadużyty. I tak hromada bude derta na wsi boki, bo peredowsim bude płatyła za se, szczo ne maje obowiazku, a z druhoj storony wid własnoho naczałnyka, kotromu to otworyt szerokie połe do podwijoji buchalterji, jak z zasady pry tim sia praktykuje.

Z toji pryczyny proszu o pryniatie mojj poprawky do §. 14.

**Marszałek.** P. Oleśnicki stawia poprawkę (czyta):

„Do §. 14. dodać ustęp końcowy tej treści:

„Za zapłatę wynagrodzenia wydatkowanych na ten cel przez gminy i obszary dworskie kosztów“.

Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Głos ma p. Bobrzyński.

**P. Bobrzyński.** Wysoka Izbo! Nie mogę się zgodzić ze stylizacją proponowanej poprawki, gdyż jest ona zanadto ogólnikowa i mogłaby być źródłem rozmaitych pretensji i sporów. Naczelnik gminy mógłby się domagać wynagrodzenia za świadczenia, które nie są pieniężne, za to, że w interesie robotników, mieszkańców gminy coś zrobił.

Gdy się mówi o zwrocie kosztów, to powinno się rzecz sformułować po prawniczemu, jasno; gdy tego sformułowania jasnego nie ma, to nie mogę się na to zgodzić.

Jednakże nie występuję przeciw myśli zasadniczej tej poprawki i stawiam sobie pytanie, jakie koszta z tą pomocą mogą być połączone dla gmin i obszarów dworskich? Te koszta wynikłyby jedynie z jednej rzeczy; musiałyby kupować liczne druki, bo wszystko będzie się odbywać na formularzach. Jeżeli na biuro centralne, istniejące przy Wydziale krajowym, włożymy obowiązek dostarczenia gminom i obszarom dworskim tych druków, na których cała ich manipulacja i pomoc polega, to uczynimy zadość tej myśli i nie włożymy ciężaru takiego, któryby gminy musiały ponosić i dlatego stawiam poprawkę:

„Potrzebnych w tym celu druków dostarczy im biuro założone przy Wydziale krajowym bezpłatnie“.

**Marszałek.** Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta.

Głos ma zapisany p. Rutowski.

**P. Rutowski.** Wysoka Izbo!

Prosiłem o głos dlatego, aby rozwiać pewne obawy, tu wyrażone, jakoby sprawa ta sprowadziła na organa, powołana do służenia tej akcji, jakieś niezwykle koszta. Przedewszystkiem mam to najgłębsze przekonanie, że gmina wiejska spełni ten obowiązek z całą gorliwością i gotowością, aby ułatwić swej ludności zarobek w ogóle, a lepszy zarobek w szczególności.

Jeżeli do wójta zgłosi się robotnik, że szuka pracy, to tego nie można traktować jako obowiązku, któryby wymagał nadzwyczajnego odszkodowania, a JE. Bobrzyński podniósł, że kraj będzie ponosił koszta druków.

Od pierwszej inicjatywy i myśli staliśmy na tem stanowisku, że te koszta istotnie poniesie kraj, to zostało przyjęte wszędzie, gdzie były jakie trudności. Chodzi o wydrukowanie blankietów, które wójt wypełnia i rzuca na pocztę. Zależy wiele na tem, aby blankiety były jednolite, bo wtedy manipulacja będzie prędka i nie będzie trudności pod względem technicznym, formalnym.

Zwracam dalej uwagę, że dążeniem naszym musi być, aby od państwa uzyskać uwolnienie od portoryów. W niektórych krajach państwo wzięło na siebie nawet depesze telegraficzne, a w Hesji, gdzie gminy są połączone telefonem, telefonicznie porozumiewają się w tych sprawach na koszt państwa.

Wobec tego więc sądzę, że odpadnie obawa, aby z tego powodu miały urósć gminom jakieś nadzwyczajne koszta.

Na tem kończę, popierając poprawkę JE. p. Bobrzyńskiego.

**P. Huryk.** Proszu o hołos.

**Marszałek:** Głos ma p. Huryk.

**P. Huryk.** Wysokij Sojme!

**P. Rutowski** popierajuczy poprawku JE. p. Bobrzyńskoho oświdczyw, szczo hromady ne budut mały żadnych kosztów, bo dostanot hotowi blankiety, aże ne znaju, jak pohodyt p. Rutowski siu zajawu ze sprawozdaniem komisiji szkolnoj, kotre tutka buło pered kilkoma dniami, a nawit zi swojeju mowoju peredwczatnoju o welykim czyśli analfabetiw

w naszym kraju, a pomeży tim bude 50% wijiwi; teperka kaže, szczo to bude duże łehko, koždyj napysze blankiet i żadnoho tiaharu ne ponese.

Nyni je oden pysar na 3, 4 seła, treba otże postaraty sia o firu, treba czekaty 3 i 4 dni, opłaty rohatky i pysara doroższe platyty za tuj» czynnist, czy se ne jest tiahar dla hromał selskich, a jak ho ne ma w doma, ne jest to taka łehka sprawa, jak dumaje p. Rutowski i Bobrzyński.

Dlatoho ja poperaju i budu hołosuwaw za poprawkoju p. Oleśnickoho.

**P. Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stojałowski.

**P. Stojałowski.** Wyseka Izbo!

Kwestya podniesiona tu jest rzeczywiscie bardzo ważna.

Wprawdzie idea, dla której tę ustawę uchwalamy jest wzniosła, bo chodzi o zao-piekowanie się nad ludźmi pracy i na robotę wychodzących. Wychodząc z tej wzniosłej idei przyjęło się, że dla robotników i szukających pracy ma być to pośrednictwo bezpłatne, ale przyjęto też zasadę, że urzędnicy powiatowi, którzy w tych biurach powiatowych i miejskich zasiadać będą, ci nie będą z poświęcenia pracowali, tylko za wynagrodzeniem.

Zdaje się, że konsekwentnie trzebaby traktować i inne organa w gminach wiejskich, które będą pomagać tym płatnym organom w powiatach. JE. Bobrzyński słusznie postawił pytanie, jakie mogą być koszta i jaka może być praca przy tych usługach, oddawanych przez gminy biuru powiatowemu.

A jeżeli się chce rzeczywiscie rozwiązać kwestyę, czy ma być jakieś wynagrodzenie, to pytanie to było zupełnie słuszne i racjonalne. I Eksc. Bobrzyński sam przyszedł do wniosku, że będą gminom nadsyłane formularze. Ale niestety nie doszedł do konsekwencji tego wniosku. Przecież gmina nie tylko będzie otrzymywać te formularze, ale będzie je też musiała i wypełniać. A praca ta nie jest tak małą. Wiemy przecież, że gminy i tak narzekają na wielki ciężar przy wypełnianiu list wojskowych. A przecież szukających pracy będzie więcej aniżeli wojskowych. (Głos: (Bardzo słusznie).

A więc musi być do tego pisarz, bo wójt sam nie zechce tego pisać albo pisać nie umie. Wiadomo jednak powszechnie, jak licho w naszym kraju są płatni pisarze gminni. Dlatego muszą obsługiwać kilka gmin, ażeby jakoś wyżyć, a wskutek tego znowu są strasznie przeciążeni pracą. Słuszną jest więc

poprawka p. Oleśnickiego, ażeby pisarze gminni za tę pracę otrzymywali jakieś wynagrodzenie, tak jak w biurach powiatowych, bo przecież nie ulega kwestyi, że im się pracę powiększa. Skoro nie żądamy, żeby w biurach powiatowych robiono to z poświęcenia i dobrej woli, to nie możemy tego żądać od pisarzy gminnych.

Dlatego proszę, żeby Eksc. Bobrzyński tak sformułował swój wniosek, ażeby mógł być przez wszystkich przyjętym i ażeby słusznym żądaniem stało się zadość. (Głos: „Proszę samemu sformułować“).

Ja odstępuję to już Eksc. Bobrzyńskiemu, bo wiem, że on to daleko lepiej i skuteczniej zrobi odemnie. (Oklaski).

**Marszałek.** O głos prosił p. Bobrzyński. Udzielam mu głosu.

**P. Bobrzyński.** Ja, gdybym mógł w tym kierunku wniosek swój sformułować, to bym się nie cofnął przedtem odrazu, wtedy, gdy stawiałem ten wniosek. Ale niech panowie sobie przedstawiają, do czego byśmy doszli, gdy byśmy mieli wynagradzać kogoś w każdej gminie ze proste wypełnianie blankietów.

Z tego przecież urosłyby potworne koszta, które w żadnym stosunku nie zostawiałyby do całej tej rzeczy. Potem, niech Panowie sobie nie przedstawiają, że w gminie ktoś przez cały rok nic innego nie będzie robił, jak tylko formularze wypełniał; bo przecież popyt za pracą jest głównie na wiosnę. Otóż tylko wtedy będzie musiał jeden lub drugi formularz wypełnić. Ale za to go osobno wynagradzać, uważałbym za niewłaściwe, zwłaszcza, że gmina działać tu będzie w interesie swoich własnych obywateli, którzy będą pracy poszukiwali. Dlatego obstać przy swoim wniosku i zmienić go nie mogę.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

**Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski.** Wysoka Izbo! Ja w zasadzie przeciw jakiemuś zwrotowi kosztów niczym nie miał, ale nie tak, jak to proponuje p. Oleśnicki, bo to jest jak powiedział JE. p. Bobrzyński — nieokreślone. W każdym razie koszta jak wspominałem poprzednio. powinny być bardzo małe i redukować się do minimum. A dalej te — o których tu wspomniał p. Huryk — są zupełnie nieuchwytne i w pieniądzech obliczyć je byłoby trudno. Gdybyśmy więc zgodzili się na propozycję p. Oleśnickiego, to mogłoby to dać powód do rozmaitych nieporozumień i różnych interpretacji tego paragrafu.

Prócz tego jest niewątpliwem, że cały ten projekt jest skierowany na korzyść gmin i ich mieszkańców. Nie będzie więc zdrożnem, jeśli gmina poniesie jakiś minimalny koszt, jeśli wogóle taki koszt będzie.

Dodam również, że nie trzeba sobie wyobrażać, iż ta praca będzie absorbowała jakiegoś osobnego urzędnika. Taki osobny urzędnik bowiem, nie miałby co robić. Cała ta praca bowiem będzie nieznaczna i jak się spodziewam, będzie załatwiana przeważnie na wiosnę lub pod koniec zimy. (Głos: „Ale gdzieś tam“).

Szanowny poseł Huryk przeczy temu? Ale mnie się zdaje, że w interesie i robotników i pracodawców jest, ażeby zmierzać do stałego regulowania stosunku pracy (na cały rok n. p.), ażeby już raz zmienić te dorywcze stosunki zarobku na dniówkę; to jest, że robotnika najmuje się na niektóre dni tylko, a przez resztę dni w roku robotnik nie ma żadnego zajęcia. Te dorywcze stosunki należy zmienić, powtarzam na stałe t. j. takie, jak istnieją n. p. w Księstwie poznańskim i w wielu innych cywilizowanych krajach.

Wszelkie roboty folwarczne powinny być wykonywane przez chłepczych stale utrzymywaną i na akord, najem na dniówkę powinien być usuwanym i tylko w nadzwyczajnych wypadkach użyty; n. w czasie pilnych zniw. Nie zaprzeczy p. Huryk, że ta rzecz leży w interesie obu stron.

Dlatego jestem za wnioskiem, tak jak go JE. Bobrzyński proponuje, bo uważam, że jeśli gminy otrzymają bezpłatnie druki, to nie będą potrzebowały żadnych już kosztów w gotówce ponosić przy wypełnianiu tych druków. (Oklaski).

**Marszałek.** Obydwa wnioski pp. Oleśnickiego i Bobrzyńskiego są dodatkami do §. 14. Przedewszystkiem więc podam do głosowania wniosek komisji. Kto przyjmuje §. 14, według propozycji komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęty.

Teraz podaję do głosowania wniosek p. Oleśnickiego (czyta):

„Do §. 14 dodać ustęp końcowy tej treści:

„Za zapłatą wynagrodzenia wydatkowanych na ten cel przez gminy i obszary dworskie kosztów“.

Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Jest mniejszość.

Teraz podaję do głosowania poprawkę p. Bobrzyńskiego (czyta):

„Do §. 14 dodać ustęp:

„Potrzebnych w tym celu druków dostarczy im biuro założone przy Wydziale krajowym bezpłatnie“.

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do §. 15.

Sprawozdawca p. Z. Tarnowski (czyta):

§. 15.

Wykonanie tej ustawy poruczam moim ministrom spraw zewnętrznych handlu i rolnictwa.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje §. 15. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie tytułu i wstępu:

Sprawozdawca p. Z. Tarnowski (czyta):

## U s t a w a

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, o publicznych biurach pośrednictwa pracy.

Za zgodą Sejmu Mojego królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tytuł i wstęp, zechce rękę podnieść (Większość) przyjęte.

**Sprawozdawca.** Wnoszę ustęp w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę o odczytanie rezolucyj.

Sprawozdawca p. Zdzisław Tarnowski (czyta):

Sejm wzywa c. k. Rząd:

I. 1. aby zbadał, czy istniejące w kraju przedsiębiorstwa stręczenia pracy ściśle odpowiadają warunkom udzielonego konsensu i przepisów obowiązujących ustaw i stosownie do wyniku badania postąpił;

Komisya, która się przed 2 dniami zebrała, proponuje do tego ustępu jeszcze następujący dodatek (czyta): „i ażeby przy załatwianiu podań o nowe koncesye przepisów

określających warunki udzielenia koncesyi ściśle przestrzegał“.

(Czyta dalej rezolucyje):

2. aby pokątnych stręczycieli pracy ściagał i obowiązujące przepisy stosował do nich z całą surowością;

3. ażeby przy robotach wykonywanych przez c. k. Rząd posługiwały się tegoż organa wykonawcze publicznymi biurami pośrednictwa pracy;

4. aby wyjednał w drodze ustawodawczej uwolnienie od opłaty pocztowej korespondencyi publicznych biur pośrednictwa pracy;

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił hezwłocznie kroki do utworzenia krajowego biura pośrednictwa pracy“.

**Marszałek.** Rozprawa nad rezolucjami otwarta. Czy żąda k.o głosu?

**P. Małachowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Małachowski.

**P. Małachowski.** Odnośnie do tych rezolucyj przypomnę, że także postawiłem rezolucję, a to w tym celu, aby nie powstały niepotrzebnie nowe agencye pośrednictwa stręczenia pracy tam, gdzie istnieć będą publiczne Biura pracy. Zaznaczam wyraźnie i zastrzegam się, że nie chodziło mi o wytworzenie jakiegoś monopolu, ażeby mianowicie w jednej miejscowości było tylko jedno biuro, któreby w swem ręku wyłącznie skoncentrowało całą czynność pośredniczenia, mimo że w danej miejscowości potrzebaby może więcej biur, — ale o to mi jedynie chodziło, ażeby w miejscowościach, gdzie i jedno biuro nie będzie miało wiele zajęcia, położyć zaporę owym tak dosadnie tu napiętnowanym wyzyskiwaczom ludu naszego, którzy otrzymawszy zezwolenie na osobne biuro, staraliby się wszelkimi siłami podkopać w danem miejscu działalność i powagę publicznych Biur powiatowych. Dlatego wydało mi się rzeczą konieczną by Sejm powziął rezolucję z wezwaniem do Rządu, ażeby już raz koniec położył owym szkodliwym zapędom agentów emigracyjnych.

Na tem przeprowadziliśmy w komisyi, do której i ja mam zaszczyt należeć, wyczerpującą dyskusję i zgodziliśmy się na formę proponowaną przez szan. p. sprawozdawcę.

Ponieważ ta forma odpowiada intencji, jaką ja miałem i na nią się już w komisyi zgodziłem, przeto moja rezolucya stała się bezprzedmiotową i dlatego przyłączam się do rezolucyi odczytanej tu przez p. sprawozdawcę

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

**P. Oleśnicki.** Proszu o hołos.

**P. Mogilnicki.** Proszu o hołos.

**P. Huryk.** Proszu o hołos.

**P. Stojalowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Oleśnicki.

**P. Oleśnicki.** Wysoka Pałato!

Zabieraju hołos nad punktom pierwszym rezolucyi, szcoby jeszcze raz pidnesty i zamarkowały w toj Wysokoj Pałati, nasze stanowysko imenno zi wzhladu na ducha tych rezolucyi.

Precedensa, jaki my mały na tim poły, nahody w naszym kraju, jaki my dosy zibrały pouczałut nas, szczo my za tymy rezolucyamy hołosowały ne możemy.

Bezusłowno, szczo nam zależyt i z pwhostiju w wysokoj miri, na tym, szcoby nasz narid ne buw eksploatowanyj czerez nesuminnych faktoriw, czerez torhowszczykiw żywych dusz.

Odnakże w praktyci precedensa wykazujut, szczo inaksze sia pysze a inaksze sia postupaje.

Czułyśmo słowa, szczo jest tendencya, szcoby ne pozwoliły na buducznist udilowanija konsensu dla nepotribnych biur posednyctwa praci.

To sławo nepotribnych, jest duże wzhladne i zależyt wid toho, chto szczo uważaje za potribne abo nepotribne.

Jesły otież woźmemo za pidstawu ne słowa ale fakta, to prygodymo do pereświdczenia, szczo budut nepotrebni ruski instytucyi, nepotrebni sut biura, Rusynamy zasnowani. Ony sut poniatu naszych włastej, nepotribni.

Majemo pownu pidstawu twerdyty, szczo zasadnyczoju myszeju toho, szczośmy tut czuły<sup>2</sup> bude zatrymanie toho stanu.

Z toji pryczyny, jesły my w ciłim zakoni i w tych rezolucyach baczymo tendencyju politycznu, bo precedensa nas do toho uprawłajut, my za rezolucyamy hołosowały ne możemy.

Małyśmo słuczaj baczyty na udilowanie w poślidnym roku koncesyi na biura posednyctwa praci rozmaitym łychnostiam, odnym bilsze, druhym mensze a tretim zowsim mało na wiru zasłuhujuczmy.

Odnak tam, hde kto w naszij suspilnosty staraje sia o taku koncesyu, tam jemu widmawłaje sia.

Tak poważnomu towarystwu jak Proświta, kotre swojeju organizacyjeju, swoim składom, stanowyskom osib stojacznych na jeho czoli, pownu dawało gwarancyu, szczo bude

diłało w korzyst' ruskoi ludnocy i w zahali ludnocy wschidnoji czasty kraju prośbu widkazano.

I dlatoho ja tut zajawljuczy nasze stanowysko zwertaju sia do predstavytela Wysokoho Prawytelstwa w tij Wysokij Pałati z proszeniem i wizwanim imenem naroda ruskoho, szczyoby na tym poły rukowodyło sia sprawedlywostyju i szczyoby na poły udilenia koncesyji ne dopuskało sia krywd wzhladom naroda ruskoho. (Brawa i oklaski z ław ruskich).

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Mogilnicki.

**P. Mogilnicki.** Wysokij Sojme! Zdawałoby sia może, szczo hołos protestu wyskazanyj peredbesidnykom moim wystosowanyj do Was Panowe ne znajszczyby należytoho opravdania w w dijsnych faktach.

Sej zamit, kotryj wyskazaw tut mij kolega jest udokumentowanyj faktom.

Imenno na proszenie towarystwa Proświta o koncesyju, Namistnyctwo widpowiło, szczo Proświta, jako osoba moralna, ne nadaje sia do toho, szczyoby westy takie biuro poserednyctwa praci.

Wydno, szczo poniatia u Was na punkti, szczo jest osoba moralna, sut widminni, jesły Wy tut teper domahajete sia wid Prawytelstwa, szczyoby zatwerdyło waszi rezolucyji. Czyż Rada powitowa ne jest osoboju moralnoju? Preciń Rada powitowa takoz ne osoboju lycznoju! A preciń Wy ne boite sia, aby Wam Prawytelstwo ne widmowyło toho, czoho nam ne dało.

Jak w koźdim słuczaju, tak i w tim, ne postupajete w riwnij miri.

Z tych pryczyn przyłączaju sia zowsim do słiw moho peredbesidnyka, bo na žal ne možu dobaczyty sia toho dobrodijstwa dla nas o kotrim protywna storona każe.

**Marszałek.** Głos ma zapisany do głosu p. Huryk.

**P. Huryk.** Wysokoj Sojme! Ustup tretij rezolucyji wzywaje Rjad, szczyoby przy swoich robotach posluhiwaw sia publiczny my biuramy poserednyctwa praci.

Moi Panowe! Jesły teper bude sia regulowaty n. p. rika w stanisławijskim powiti, a centralne biuro jest u Lwowi, to Starostwo stanisławijskie, kotre maje siu riku regulowaty musyt' korespondowaty z biurom centralnym u Lwowi, bo tam schodiat sia wsi kińcy biur powitowych.

Tak samo, jak przy koźdoy budowy, czy to mostu, czy jakoho budynku, to biura powi-

towi budut sia staraty wykonuwaty robotu przy pomocy swoich ludej. Se baczymo wże przy żeliznyciach, przy dorohach derżawnych, przy dorohach krajewych, szczo ledwo przyjde jakijś inżynier rodak, zaraz sprowadźaje zi soboju ciłoju falangu robotnykiw, bo jak każe, nasz selanyn nieczoho ne umije, lysz umiut robyty tii: kotri z jeho storon pochodiat.

Z toho tworyt sia antagonizm meży przybyszamy a tymy, kotri na tij zemły żywut. I roboty ne distaje toj, kotromu woda rik riczno dobutok zabyrage, kotryj spowniaje wsi obowiazki suspilni dla derżawy i kraju, kotryj daje żownira, ale distaje druhyj, zowsim czużyj.

Jesły dosy tak aulo szczoż dalsze bude moi Panowe teper?

Zdaje meni sia, szczo toj selanyn tak wże osuszczenyj, kotryj ne maje ani dobutku, ani pasowyska, ani lisa, ani hruntu, ani proświty, toj selanyn nawit ne bude mih wytiahnuty ruki po praci.

I dlatoho ja zowsim przyłączaju sia do promowy i zajawień posliw ruskich, a riwnoczasno wystupaju protywn punktowy tretomu rezolucyji.

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. Stojalowski.

**P. Stojalowski.** Wysoki Sejmie! Wczoraj jeszcze zaznaczyłem, że gdybym choć w części podzielał obawy posłów ruskich, to z pewnością głosowałbym przeciw ustawie i przeciw rezolucyjom. Ale ja tych obaw nie podzielam, gdyż sprawa o której mówimy jest czysto ekonomiczną, a nie polityczną.

Co do pierwszej rezolucyji, to wydaje mi się ona nie tylko nie za nadto daleko idąca, ale jeszcze raczej za mało żądająca.

Ja z praktyki wiem, że kiedyśmy wniesili do starostwa zażalenie na to, że niektórzy żydzi w swoich biurach pośrednictwa pracy dopuszczają się takich a takich nadużyć, starosta bardzo często wzruszał ramionami i powiadał, że jest bezsilny. Taki żydek ma koncesję i w wewnętrznej manipulacyi wglądać mu nie można.

Zdaje mi się tedy, że taka rezolucyja jest niewystarczającą.

Znam wypadki, gdzie jak w Kolbuszowie, w rzeszowskim, jasielskim, cieszanowskim powiecie trzeba było starostwom przedstawić konkretne fakta nadużyć, aby ostatecznie owe oszukańcze biura pośrednictwa zamknąć i ledwie z trudem to się udało.

Ale na tem nie koniec. Taki agent wyzyskiwacz, któremu odebrano biuro, postarał się o to, by go mianowano subagentem innej instytucji mającej koncesyę i dalej prowadzi swoje wyzyskujące rzemiosło.

Dlaczegoż więc pozwalają władze temu człowiekowi dalej ludność naszą wyzyskiwać i zdzierać? Zdaje mi się, że takiemu panu nie powinno się było pozwolić zostać nawet subagentem biura.

Co do uwag p. p. Oleśnickiego i Mogilnickiego to z ich przemówienia tyle się dowiedziałem, że zdarzył się jeden wypadek iż ruskiemu towarzystwu odmówiono koncesyi na prowadzenie biura pośrednictwa pracy.

Zupełnie się godzę z tem, że w tym wypadku stała się krzywda towarzystwu i w tym wypadku Rządu wcale nie bronię i jeżeliby się jeszcze raz gdzie zdarzył taki wypadek, jak z towarzystwem Proświta to bym przyznał, że nie ma pod tym względem sprawiedliwości. Ale obecnie musimy mieć nadzieję, że starostwa odmawiać będą koncesyi takim niepowołanym agentom.

Ale myśmy mieli w powiatach bielskim, wadowickim, żywieckim te same wypadki, doszło nawet do tego, że niektóre biura bez koncesyi grasowały, że nawet w oczach żandarmeryi i policyi wyprowadzały ludzi na łup opryszków. Bardzo często się nawet zdarzało, że takie biura nie doznawały żadnych przeszkód ze strony starostów, żandarmeryi i policyi.

Pokazało się, że nawet kolejarze są w zмовie z temi agencjami i że oni dostarczają im na dworcach ludzi, którzy szukają roboty.

Otóż zdaje mi się, że żale posłów ruskich, jakoby z powodu tych nadużyć cierpiała tylko ludność ruska, są niesłuszne.

Nie dzieje się to ze względów narodowościowych lecz z innych względów:

Więc ja występuję przeciw takiemu przedstawianiu rzeczy, że to jest prześladowanie ruskiej narodowości, ponieważ wypadki takie zdarzają się i w zachodniej Galicji.

Nie wolno chrześcijanom i Polakom prowadzić takich interesów dlatego, że jakby monopol otrzymały na to agencje dawniejsze przeważnie żydowskie i tym wszystko wolno a uczciwemu człowiekowi żyć się nie pozwala.

A nawet tak daleko idzie sprawa, że za przykładem kolejarzy idą żandarmi i policjanci, pełniący w tych miejscach służbę

i również są w zмовie z temi agencjami, tak że nie można wątpić, że dostają za to łapówki.

Gdy przechodzą ludzie, prowadzeni przez kogo a nie agenta, to się im stawia przeszkody, ale gdy idą w towarzystwie agenta, to przechodzą bez trudności.

A dzieje się to nietylko na Rusi, ale i w zachodniej części kraju jak np. w Oświęcimiu (Głosy: w Szczakowie); takich samych trudności doznaje w staraniu się o uzyskanie koncesyi i nasz polski lud.

Otóż zdaje mi się, że z narodowych względów nie można przeciw tej rezolucji wystąpić.

Na koniec wypowiem tu jeszcze jedną uwagę, która — zdaje się — jest całkiem słuszna.

Dotychczas to wszystko działo się między Namiestnictwem i rozmaitemi interesowanymi stronami, a wiadomą jest rzeczą, że takich rzeczy, które się dzieją między władzami politycznymi, a agencjami, my skontrolować nie możemy i tylko przypadkowo o nich się dowiadujemy.

Skoro zaś będą biura powiatowe i biuro krajowe i w ustawie będzie wyraźnie zastrzeżone, że Wydział krajowy tem ostatecznie kieruje, to mamy daleko lepszą gwarancję, że sprawa ta będzie prowadzona jak należy. A w każdym razie nie ulega wątpliwości, że Wydział krajowy musi co roku przyjsć ze sprawozdaniem w tej sprawie, jak z innemi rzeczami.

(Głosy: Wody! doktora!).

Następuje dłuższa przerwa spowodowana zemdleniem p. ks. Czartoryskiego.

P. Stojałowski. Może przerwać?

Marszałek. Proszę kończyć.

P. Stojałowski. Więc kończę na tem, że skoro Wydział krajowy będzie przychodził ze sprawozdaniem, wówczas posłowie ruscy i inni będą mieli możliwość kontrolowania jego działania.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Rutowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rutowski.

P. Rutowski. Nie chcę nużyć Wysokiej Izby długimi wywodami, gdyż nie ma w tej chwili do słuchania ich usposobienia.

Chciałem jednak reagować przeciw insynuacyom posłów ruskich, którzy się ciągle dopatrują w ustawie o biurach pośrednictwa

pracy, którą chcemy uchwalić, jakieś stronniczości i zaznaczyć raz jeszcze, że prócz uchwalenia ustawy pragniemy w drodze rezolucyi usunąć najbardziej krzyczące rzeczy w stosunkach krajowych.

Muszę apelować do posłów ruskich, ażeby nie przypisywali nam przy tworzeniu dzieła tak pięknego, jakim jest ustawa o biurach pośrednictwa pracy, jakichś złych zamiarów.

Zwracam uwagę na to, że przecież myśl tę pierwszy podniósł w tej Izbie włościanin w r. 1895 czy 1896 i że projekt tej ustawy przedłożony został przez Wydział krajowy przed kilku laty, gdzie się jeszcze o strejkach nie śniło.

Śmiem przypomnieć Szanownym posłom ruskim, że kiedy po raz pierwszy Sejm odroczył uchwałę nad organizacją biur pośrednictwa pracy, to wraz z lewicą wszyscy Rusini głosowali za doprowadzeniem ustawy.

Lat temu dwa dopiero!

Niech panowie rzucą okiem na głosy swej własnej prasy i cofną się kilka lat wstecz, to w tej prasie podnoszono cały szereg ciężkich zarzutów przeciwko nadużyciom i wyzyskiwaniu ludności robotniczej ze strony prywatnych agentów i spekulantów, którzy właśnie we wschodniej części kraju więcej niż w zachodniej rozwijali swą złą działalność. Bo w zachodniej części ludność nie daje się wyzyskiwać w tym stopniu, jak ludność wschodniej części kraju.

Jeżeli więc przychodzimy z wnioskiem dążącym do tego, ażeby przez stworzenie biur pracy publicznych zapobiedz tworzeniu się biur prywatnych spekulacyjnych to zdaje się nie może ulegać kwestyi, że odpowiada to dobru naszemu i waszemu całkiem zarówno.

Muszę dalej zauważyć, że przecie statut biura pracy w Tarnobrzegu drukowany, który Wydział krajowy przedłożył, zawiera postanowienie, że biuro nie zajmuje się wykonywaniem pośrednictwa w czasie strejków.

Nasz statut też wyraźnie mówi, że chwil strejkowych zupełnie nie chcemy wyzyskiwać!

Wszelkie więc tego rodzaju suppozycje, jakoby obawa przed strejkami spowodowała do uchwalenia ustawy o biurach pośrednictwa pracy, są z gruntu nieusprawiedliwione.

Powinniście więc panowie tej waszej roboty zaniechać i przystąpić do uchwalenia

wniosków które mają jedynie dobro publiczne na względzie.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu?

Komisarz rządowy hr. Łoś. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. komisarz rządowy.

P. komisarz rządowy hr. Łoś. Prosiłem o głos ze względu na zarzuty, przedstawione przez p. p. Mogilnickiego i Oleśnickiego i w odpowiedzi na te zarzuty oświadczam, że Namiestnictwo przy załatwianiu prośb o koncesye na zakładanie biur pośrednictwa pracy postępuje bezstronnie ściśle przedmiotowo i nie czyni żadnej różnicy, czy proszący jest narodowości polskiej czy ruskiej.

Jednak w ostatnich czasach Namiestnictwo wogóle wstrzymywało się z udzielaniem takich koncesyj, gdyż sprawa założenia biur pośrednictwa pracy była właśnie wniesiona do Sejmu i czekała załatwienia.

Dopóki więc ta sprawa nie została załatwiona, tak długo Namiestnictwo nie uważało za stosowne udzielać dalszych koncesyj na zakładanie biur pośrednictwa pracy.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta..

Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Zdzisław hr. Tarnowski.

Wysoka Izbo! Przemówienie posłów ruskich było raczej skierowane do Rządu, na co już odpowiedział p. komisarz rządowy, więc ja jako sprawozdawca nie potrzebowałbym głosu zabierać.

Ale pragnę wyjaśnić szanownym posłom ruskim, jakie motywa kierowały komisją przy uchwalaniu tych dwóch rezolucyj do Rządu. Chodziło nam tu o ukrócenie agentów wyzyskujących ludność, stręczących pracę dla własnego zysku, który idzie w miliony kosztem pracodawców i pracujących a więc kosztem rolnictwa tego kraju.

W tej Wysokiej Izbie nieraz wymownie określano nadużycia, jakich się ci agenci koncesyonowani i niekoncesyonowani dopuszczają. Więc byłoby zbyt ciekawem teraz te fakta znowu cytować.

Ale ciekawa rzecz, proszę panów, że wiadomość o tych niesłychanych nadużyciach, o tym wyzysku aż za granicę doszła.

Dziś przypadkiem do rąk moich dostała się broszura nosząca następujący tytuł: Die Miss-

stände der Agentenwirtschaft bei der Vermittelung galizischer Feldarbeiter für die Arbeitsnachweise der preussischen Landwirtschaftskammern und die Notwendigkeit ihrer Abstellung. Von Dr. M. v. Stojentin Generalsekretär der Landwirtschaftskammer für die Provinz Pommern“.

Niemiec ten zajmujący się stosunkami robotniczymi w swoim kraju, a mając tam do czynienia z naszym robotnikiem, przejeżdżał przez Galicyę i miał sposobność zbadać tę kwestyę na miejscu. Napisał on na podstawie zebranego u nas materiału tę broszurę, którą kończy następującymi słowami, a które, jeżeli Wys. Izba pozwoli, odczytam (czyta):

„Die höheren in Deutschland üblichen Löhne gestatten aber dem galizischen Feldarbeiter nur dann einiges Geld in die Heimat zu bringen, wen er der Ausbeutung der Vermittler nicht zum Opfer fällt, beziehungsweise bei seiner Unbeholfenheit und Geschäftsunkennntniss von den öffentlichen Behörden und Institutionen energisch in Schutz genommen wird“.

Te słowa dają obraz rzeczywistego stanu i są dowodem, do jakiego stopnia ta rzecz potrzebuje baczości, skoro aż ktoś obcy o niej pisze i upomina się o wzięcie w opiekę robotników emigrujących za pracę.

Tych kilka słów powiedziałem i przykłąd zacytowałem na to, ażeby dać dowód, dlaczego komisya uważała za stosowne te 2 pierwsze ustępy w rezolucyi do Rządu umieścić.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Ponieważ nie ma żadnych odmiennych wniosków, przeto poddam I. 1 do 4 rezolucye pod głosowanie. Kto przyjmuje te rezolucye zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte. Proszę p. sprawozdawcę odczytać II. rezolucyę.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta):

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił bezzwłocznie kroki do utworzenia krajowego biura pośrednictwa pracy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje tę rezolucyę zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

(Sprawozdawcy p. Zdzisławowi hr. Tarnowskiemu, w chwili, gdy schodzi z trybuny, liczni posłowie gratulują).

**Marszałek.** Z kolei następuje sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1900/1901 i 1901/1902 na podstawie sprawozdań Rady szkolnej krajowej. (All. 398).

Sprawozdawca poseł Stan. Tarnowski ma głos.

Sprawozdawca p. Tarnowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Tarnowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich z lat 1900/1901 i 1901/1902 przyjmuje Sejm do wiadomości.

II. Sejm przyjmuje z uznaniem do wiadomości oświadczenie złożone przez reprezentanta władzy szkolnej w komisji szkolnej sejmowej, że władza szkolna zdaje sobie w zupełności sprawę z grozy i niebezpieczeństwa, jakie z powodu agitacji socjalnych i politycznych zagraża interesowi szkoły i młodzieży, i że gdyby agitacja ta między młodzieżą szkolną nie miała rychło ustać w zupełności, władza szkolna „nie cofnie się przed najenergiczniejszymi środkami, aby z rozwagą i spokojem ale stanowczo położyć jej tamę“.

III. Wzywa się c. k. Rząd, aby w miarę spodziewanego przybytku sił nauczycielskich zakładał nowe szkoły średnie.

IV. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich, zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów w Galicyi, i tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów, szkoły takie kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom, jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet, mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad w zawodach wymagających studiów gimnazyalnych, względnie uniwersyteckich.

V. Wzywa się c. k. Rząd, aby ustanowił większą liczbę posad krajowych Inspektorów szkół średnich.

VI. Wzywa się c. k. Rząd, aby naukę religii uczynił przedmiotem egzaminów dojrzałości.

VII. Wzywa się c. k. Rząd, aby naukę historii kraju rodzinnego uczynił obowiązkową w gimnazyach.

VIII. Wzywa się c. k. Rząd, iżby przy szkołach średnich zaprowadził dozór nad zdrowiem uczniów, przez ustanowienie lekarzy szkolnych.

Tem samem załatwione są petycje: miasta Gorlic l. 2073; miasta Jaworowa l. 1067; Wydziału powiatowego w Rawie ruskiej l. 664; Wydziału Rady powiatowej w Tarnobrzegu l. 2669.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Głos ma zapisany członek Sejmu ks. arcybiskup Teodorowicz.

**Arcybiskup ks. Teodorowicz.** Sprawozdanie szanownego i czcigodnego referenta, które dotyczy nauki religii, brzmi jakby jakie wyzwanie rzucone decydującym sferom, które bez odpowiedzi pozostać nie winno.

Czcigodny referent wszedł bowiem w tej rozprawie nie tylko w ogólną refleksję, ale wniósł nadto projekt śmiałej reformy na polu religijnego nauczania u nas. Jakkolwiek zaś zastrzega się, że reforma wszelaka rzeczą jest episkopatu, ale już ten sam взгляд, iż w swem sprawozdaniu z planem reformacyjnym występuje, znakiem jest i wskazówką, iż pragnie mieć dla swych myśli, czy to w tej Wysokiej Izbie, czy też w społeczeństwie ten szeroki rezonans, szerszy i głośniejszy.

Należy się za to prawdziwie czcigodnemu referentowi wdzięczność i sądzę, że zabranie głosu w tej sprawie będzie tylko pobudką do tego, ażeby te tak ważne myśli nie przebrzmiały echem słów referatu.

Osobno jednak z uznaniem i pociechą zaznaczam, że samo to zajęcie się szczegółowe planem reformy religii, jest już dowodem, jak wielką przywiązuje się wagę w Sejmie do nauki religijnej, jako takiej.

Dziś zaś, gdy się tyle głosów słyszy a te czasem i tu do sali zabłąkać się umieją, iż wszystkim jest wychowanie etyczne, a niczem zaś nauka religijna — dziś może omawianie sprawy nauczania religijnego nie już ogólnikowe, ale tak wnikające w każdą gałąź tej wiedzy, jak to uczynił czcigodny referent, jest jakoby żywym przeciwstawieniem poglądom wrogim samej idei nauczania religijnego, albo ostabiającym ich doniosłość.

Zanim do rozbioru rzeczy przystąpię, kilka słów wstępnych poświęcić też muszę rozważeniu źródeł, z których ów zanik idei potrzeby kształcenia religijnego płynie. Echo słów zasłyszanych niedawno w tej Izbie, w połączeniu z wrażeniem ogólnym, jakiego doznają po referacie Eksc. p. Tarnowskiego pobudza mnie i prawie przyniewala do tej dygresji, która jednak i z dalszym wywodem nie będzie bez związku.

Wiek ten wyszedłszy z tego założenia, że rozum dla siebie musi mieć swoje wyłączne królestwo, w którym mu wiara zawadzi, był jednak na tyle przemyślnym, i powiedziałbym przebiegłym, że nie powiedział tego co czuł i myślał otwarcie, nie rzucił tej wiereże hardej odprawy, nie oburzył jej słowy: „odejdz odemnie“, ale odezwał się do niej, słodko, nawet pożądlwie: „zostań ze mną“, ty posiądź te sfery czucia i serca.

Co więcej, on jej zostawia niezależny dział i królestwo. „Zostań i króluj“ — woła ku niej. Pod jednym wszakże warunkiem, „nie wchodź“ rzekł człowiek dzisiejszy do niej, nie wchodzi w dziedzinę myśli i rozumu, nie krusz kopii o systemy, i swój stosunek do nich, boż to mój jest dział, i chcę go mieć nietkniętym.

Lecz za to panuj o wiaro w serca dzieidzinie i panuj tam wszechwładnie.

Spywaj ze serc strugą poświęcenia, dźwigaj i podtrzymuj niemoce, upajaj rosą modlitwy, i czarem twych pociech i nadziei.

Przez ten podstępny manewr, obecny wiek maskował zręcznie istotny rozłam, jaki usiłował między wiarę i w rozum wprowadzić; ukrywał pod formą entuzjazmu dla dzieł i wiary właściwy zamach na jej rdzeń i istotę wyrzucając ją z siedliska myśli i rozumu.

U nas, gdzie niema tak zdecydowanej myśli w kierunku niedowiarstwa, czy w kierunku pozytywnej, konkretnej wiary, jest wprawdzie także oddźwięk tego prądu wieku, tylko bez tych jasnych i zdecydowanych kontur, o jakich co dopiero mówiłem.

I tak. Nie przeczy się u nas potrzeby wiary, ale natomiast zbyt wyśrubowując ideę wychowawczą postępuje się równocześnie i obniża na rachunek religii praktycznej ideę i dziedzinę samego wykształcenia religijnego.

Jest to tedy ta sama metoda, choć nie tak źle pomyślana, nie tyle niebezpieczna — tej samej dewizie służąca, wedle francuskiego przysłowia „z dymem kadzideł wypędzić Boga“.

Każda zasada odbija się zaraz i w życiu.

Czy nie dopatrujemy tysiącznych codziennych objawów, które z niej jak z Korzenia się dobywają?

Od uśmiechu lekceważenia na ustach męża, gdy dojrzy w rękę żony jaką książkę religijną, od słowa politowania jaki matka ma na ustach, gdy syn jej lub córka muszą pamięcią pracować przy lekcji religii, od tych

lekkich przejawów zaczawszy, a skończywszy na konferencyach prawodawczych, gdzie się pod nad sprawą nauki religii lekko przychodzi do porządku, albo może równouprawnienie nauki religii z innymi przedmiotami wprost się zwalcza, wszędzie tu i zawsze we wszystkich tych umysłach pokutuje fałszywa zasada niedowierzająca, lekceważąca, lub wprost nieuznająca idei wykształcenia religijnego; wszędzie tu i zawsze za parawanem znajdziesz myśl ukrytą, że wiara musi być ślepą, więc co na darmo o niej rezeńować, że religijność prawdziwa nie w dogmanie czerpie swą żywotność, ale tylko wyłącznie i jedynie w etyce chrześcijańskiej; wszędzie tu i zawsze wyrwy się pierwiastek w wierze umocniony przeciw intelektualnemu.

Lecz cóż stąd za rezultat?

Oto ten jeden i smutny iż z zanikiem czynnika rozumowego we wierze w parze zawsze idzie i zanik wszelkiej religijności się przeciwstawia, ten właśnie ideał intelektualny.

I oto tu mamy przyczynę, dla której przezacni Panowie, tak mało mamy zdecydowanych zasad, i oto dlaczego katolicyzm nasz jest taki mdły, i ani rusz nie może przejść i wniknąć w krew i siły społeczeństwa.

Może za długo rozszerzyłem się nad myślą ogólną, ale sądzę, że dopiero przyswojenie sobie jej, może obudzi interes dla samego praktycznego rozbioru treści.

A teraz proszę Panów pójść wspólnie do szczegółów. Czcigodny referent, jak to słyszeliśmy przed chwilą, główny nacisk kładzie na naukę katechizmu.

Chcimy wniknąć i rozebrać sprawę katechizmu bliżej:

Co to jest katechizm? Rozwodzić się nad tem chyba nie potrzebuję. Jest to bowiem zbyt utarte pojęcie, ażebym je tutaj jeszcze rozbierał. Ale nie o to się pytam, czym jest katechizm w swojej definicji teoretycznej, ile raczej, czym jest w pojęciu popularnym, na które się składa praktyka i życie; czym jest katechizm w tym fabrykacie naszych domowo złych zapatrywań, które żłobią sobie właśnie definicje i ubierają je w utarte hasła.

Katechizm, jeżeli tłumaczem się stanie tej mowy, jest to zbiór bezdusznych suchych formułek, o których ci nie jedna matka powie że przyniatają bezlitośnie umysł ukochanego jej dziecka.

Nie jeden pedagog dorzuci, iż są balastem szkolnej nauki, ten i ów profesor się żali, iż w notach konferencyjnych, tradycya

tej nauce naznacza miejsce, na jakoby zmysł realny dziś nie pozwalał.

Jakże się tu przecisnąć szanowny referent z swoim drugim programem, którego osiã właśnie jest katechizm; jakże ja mu w tej mierze utorować zdołam drogę, jeżeliż u samego wstępu naszych rozważań taka stoi silna i potężna zaporą, i jakże się tu przedrzeć przez tę dziedzinę uprzedzeń co samą już ideę katechizmowej nauki dokoła obległy.

Próbujmy to uczynić Szanowni Panowie jasną definicyą.

Zapewne Szanowni Panowie, katechizm jest istotnie zbiornikiem formułek, lecz nie zapominajmy o tem, iż jest nim o tyle, o ile się prawda i kościół formułą posługuje ażeby nią wyrażać, w nią stroić pojęcie pewne jasne w system ułożone.

Miałoby takie formuły przedwcześnie dzieci obciążać?

Czyżli tak sądząc nie mylimy się grubo na otaksowaniu myśli dziecięcej. Czy nie przeoczamy tego, iż oko myśli dziecięcej patrzy przez serce czyste i proste, które jak w tęczę wpatruje się w prawdę i dalej nieraz sięga niż mędrca szkiełko i oko.

Miałoby, pytam dalej formuły te stać się jakimś zbędnym balastem?

Nie zapominajmyż o tem, iż dziecko przez słowo dochodzi do pojęcia i idei, chociażby to słowo pamięcią przytrzymane w duszy gdzieś się w jej głębiach zapodziało i niby balastem obciążało, toć przyjdzie jednak chwila kiedyś później, kiedy wyższa nauka wiedzy, nauka, albo ta mędrzyni jaką jest życie, to słowo ze skarbca pamięci odgrzebie, ale za jego przypomnieniem zarazem i tę ideę sobie przypomni, która gdyby nie była uwiązana właśnie do suchej na oko formuły, uleciałoby była dawno już z duszy.

Dupauloup opowiada, że patrzył nieraz na ludzi, co przeszli przez wstrząśnienia rewolucyi i walki cesarstwa z niewiarą, a potem po latach wracając do Boga z tą chwilą w ustach swych znaleźli te dawne w dzieciństwie swem wymowne zwroty katechizmu i te odpowiedzi katechizmu, i te formułki wiary odrazu w duszę ich wstawiły całokształt wrażeń i powinności, niby posąg w ołtarz.

Były im one jak pieśnią zaklętą przez młodość, co zmartwychstając na gruzach niewiary niosła ze sobą od razu pełną harmonię i całą świeżość duchowych zagubionych tonów.

Ale nie sięgajmy do obcych przykładów.

Nieraz ten zwrot ku formułkom katechizmu objawiał się wśród ludzi zresztą i wierzących.

Sam patrzałem na to, jak podczas rekolekcyj dawanych panom, jak jeden z uczestników właśnie członek tego Sejmu — (nie ma go w tej chwili), zawtórowałby mnie niezawodnie, bodaj wyrazem swej twarzy, wysłuchawszy 3 dniowych nauk poszedł do księgarni, pozakupywał wszystkim uczestnikom 6-cio centowy katechizm i rozdał je z tą uwagą. Moi panowie, doszedłem właśnie do tego wniosku, iż nam wszystkim na wiedzy tej oto małej książeczki zbywa, więc dlatego proszę ją przyjąć odemnie w ofierze.

Lecz jeśli podnoszę tu znaczenie i doniosłość katechizmu, to przestrzegam zarówno przed niedobraną książką, jak i przed fałszywym systemem pedagogicznymi. Niechaj nigdy nie będzie katechizm dla wychowania hieroglifem, jest nim zaś zawsze, ile razy definicji nie objaśni żywe słowo komentarz. Niechaj nigdy dziecko nie nawyknę do przywiązania do niej jądra idei. Niechaj w układzie samym katechizmu będą te tylko kwestye poruszone, które są konieczne potrzebne; to tylko winno być ich pamięci podane, czego się pragnie, by zostało w ich duszy. Jeżeli dziecko znajdując w katechizmie słowa, które są tak obce słowom jego codziennego życia, a nie zna ich komentarzy, jeżeli urabianie się pojęć katechizmowych nie jest dostrojone do umysłu dziecka, to ten chleb prawdy katechizmowej będzie niestrawionym pokarmem.

Rozumiem to też, że każde złe traktowanie nauki katechizmu, może mieć skutki wprost szkodliwe; rozumiem, że może ono zrazić dziecko do nauki religijnej, a co za tem idzie i do ideału samego. (Brawa).

Ażeby w pochodzie zahaczyć o coś prątycznego, tu wtrąć pod adresem kompetentnych, że dobrze nam roztrząsać należy, czy owe katechizmy tłumaczone na nasz język z podręczników niemieckich, nie grzeszą przeładowaniem, zbyt doktrynerską metodą, mimo wszystkich zresztą innych swych zalet? Czy by nie było może praktyczniej zastąpić je naszym domorosłym katechizmem np. X. Likowskiego, a w każdym razie, jeśli już mają się u nas rozpowszechnić, czy nie potrzebaby na wsszelki sposób, rzekłbym indywidualizować, i przystosować do naszych potrzeb, i naszego sposobu myślenia? Dobry podręcznik katechizmowy musi być ułożony w myśl dewizy z Goetego, iż »W ograniczeniu ujawnia się geniusz mistrza«; i w myśl drugiej dewizy pedagogii narodowej, że należy pojęcie przyswajać tą drogą, jaką

dany naród zwykł w toku myślenia kroczyć. Gdzie w jakim społeczeństwie odbywa się myślenie z kierunkiem analitycznym, nie należy tam narzucać podręczników o metodzie syntetycznej i na odwrót.

Mówiąc o katechizmie, osobno potrącić muszę o naukę ewangelii.

Właśnie tu w sejmowej sali słyszałem przed paru dniami słowa, które zapewne nie płynęły z intencji mowcy, ale były wyrzeczone z pewną nieogłędną przesadą, iż należy zastąpić naukę katechizmu nauką ewangelii.

Uważałem widoczne wrażenie, jakie to zdanie wywołało w izbie, więc i ze względu na to, jak i ze względu na ten plan w szkolnej nauce uważam za stosowne, za potrzebne, poświęcić słów kilka stosunkowi ewangelii do katechizmu, i osobno sposobowi traktowania nauki biblijnej w szkole.

Wszakże wracając do zaczętego wywodu, zauważa, że nawet z nadużyć, wypażeń, nie wolno nam czynić żadnych wniosków o rzeczy samej i jej istocie; — nie wolno nam mówić: precz z katechizmem, zastąpmy go samem wychowaniem religijnem a jako bolak usuńmy.

Doprawdy nie rozumiem, dlaczego mielibyśmy rozłączać to, co tak ściśle ze sobą jest spojone? Dlaczego koniecznie musimy wygrywać ewangelią przeciw katechizmowi? Wszakże ci, którzy pisali Ewangelię, układali zarazem katechizm. Credo to i to przecież katechizm ułożony przez samych apostołów.

Historycznemu skojarzeniu katechizmu i ewangelii odpowiada ściśle powinowactwo rzeczowe.

Goete powiada:

Der Mensch sehnt sich nach Offenbarung,  
Die nigends würdiger und schöner brennt  
Als in dem neuen Testament.

[Faust I. 3.].

Istotnie historia ewangeliczna, będąca historią objawiającego się we wcieleniu ludzkości Boga, naucza prawie tego wszystkiego, czego uczy katechizm.

Zaś symbol apostolski, który pozwoliłem sobie nazwać pierwszym katechizmem jest właściwie pewnego rodzaju skróconą historią (Dementhon).

Jakżeby więc uzasadnionem być mogło w szkoln m programie skombiniowanie katechizmu i ewangelii.

Jeśli w nauce religii do form katechizmowych, przyłącza się te tak świetne, tak żywe, tak bardzo do wyobraźni i serca przemawiające obrazy, wówczas to skojarzenie doktryny z faktami żywymi ewangelii z dwu stron prawdę do duszy ucznia wprowadza, trwale ją tam utrzyma i to co jest w katechizmowej nauce łącznie oddziaływaniem na wyobraźnię strawić dozwoli. Lecz jeśli zaprotestować muszę przeciwko próśbom wygrywania ewangelii celem usunięcia katechizmu, to za to godzę się zupełnie, że zdaniem wyrzeczonym niedawno w tej wysokiej izbie o upośledzeniu w naszym systemie szkolnym samej ewangelii. Istotnie za mało mamy ewangelii, nie czytamy jej prawie wcale, bośmy się smakować w niej nie nauczyli w szkole.

Każdy dziś zna lepiej mitologiczne postacie narodów, które może nigdy nie istniały, albo istniejących tylko w wyobraźni ludów z epok nieskończenie odległych, aniżeli tę postać, która jest dziejów, jak i duszy naszej osia.

Protestanckie narody mogłyby nam w tym względzie przyświecać przykładem, one nie mając tego duchowego pokarmu, jaki my posiadamy w Sakramentach św., dopełniają go tem skwapliwiej czytaniem Ewangelii, czemu zawdzięczają jakąś atmosferę chrześcijańską.

A przecie bardzo tanim nawet czasu nakładem, da się u nas osiągnąć w szkole przyswojenie przez uczniów ewangelii.

Tak np. w francuskich katolickich szkołach, zakładach wychowawczych, jest w zwyczaju, że lekcye rozpoczyna się odczytaniem bodaj krótkiego ustępu z Ewangelii, która w ten sposób niejako filtrowana, wsia-ka powoli i niespostrzeżenie w duszę ucznia.

Warto tu przytoczyć, że i u nas są zakłady, w których rozumieją potrzebę czytania i medytowania ewangelicznego tekstu.

Wspomnę tylko o zakładzie p. Zamojskiej w Zakopanem, gdzie nieraz świadkiem byłem jak zacna matrona odczytywała elewkom tekst ewangelii i pisma św., które miały im służyć za substrat do rozmyślania.

Wychowanki Jazłowca, Niżniowa i Jarosławia również potrafią cos powiedzieć o tej ogromnej pamięciowej pracy, z jaką przyswajały sobie dosłowny tekst prawie całej ewangelii.

We Lwowie wiem o praktyce czytania ewangelii również w jednym z zakładów wychowawczych (p. Niedziałkowskiej).

Nie podaję od siebie w tej mierze żadnych projektów, jak się ma uczniom ewangelii wyklądać, w każdym atoli razie sądzę, że można wynaleść bardzo ekonomiczny ze względu na czas sposób, ażeby bez osobnych nawet kursów wdrożyć uczniów w znajomość tej księgi żywota.

Narzuca się tu jeszcze mimowoli jedna uwaga praktyczna, skierowana do podręcznika historii biblijnej.

Oto podręczniki te powinny koniecznie dać odpowiedni komentarz tekstu. Tekst ewangelii i w ogólności historii biblijnej jest nam podany w oprawie stosunków, zwyczajów, nazw i pojęć, które naszym obecnym stosunkom tak są obce, że bez ich zrozumienia i rzekłbym odcyfrowania, świat biblijny stanowi dla nas, jakby jaką hieroglifami zapisaną księgę.

Boż przeżucia tej skorupy i samo jądro smakować nie będzie.

Bez komentarza, który dawną przeszłość biblijną przed oczy nam żywcem stawia i owe hieroglify, zamykające ówczesne stosunki, odczytywać pozwala, nieraz i sama rdzeń i samo jądro nauki, ucznia pociągać nie może -- i chociaż będzie pamięciowo powtarzał tekst, to wszakże uczyni to bez interesu i bez smaku, gdyż czyta go bez zrozumienia.

„Jestem przekonany, mówi Goethe (Sprüche in Prosa), iż biblia jest coraz piękniejsza w miarę tego, jak się ją rozumie, t. j. im lepiej się to widzi i im naoczniej, iż każde słowo, które przyjmuje ogólnie, a w szczególności do siebie przystosowujemy, miało pewien swój własny, szczególny, bezpośredni i indywidualny związek z pewnemi okolicznościami stosunku czasu i miejsca“.

„Miałbym plan, mówił mi ongi jeden z naszych katechetów, do napisania podręcznika szkolnego nauki biblijnej; gdybym go wszakże kiedy chciał napisać, podręcznik mój wyglądałby całkiem inaczej, niż wszystkie dotychczasowe.

I tu wyraził się trochę może trywialnie: „chciałbym uczniowi w tym podręczniku pokazać, że żyd z przed paru tysiąca lat, to taki samiuteńki jak ten, co chodzi dziś po ulicach Buczacza albo Bolechowa.

Coś w tem powiedzeniu jest jednak z głębokiego zrozumienia istoty rzeczy.

Wracając do naszych refleksyi o nauce katechizmu, z jedną się spotykamy trudnością.

Katechizm i ciągle katechizm i katechizm jak piłka przerzucany z klasy do klasy

z każdym nowym rokiem dybiący swym starym wyrazem na uczniach, toć przecież rzecz nie pojętna. Wszakże najlepsza potrawa wciąż podawana, w końcu się znudzi a pedagogicznie rzecz biorąc jedna i ta sama książka przesysca.

Nie da się zaprzeczyć, że tak jest ale też jeżeli się mówi, iż w systemie szkolnym ma zakrótować katechizm, to się wcale pod tem nie rozumie jakoby podawać należało młodzieży wciąż tylko jedno i to samo.

Byłoby takie traktowanie rzeczy nietylko niepożyteczne ale wprost nawet szkodliwe.

Już dla umysłu dziecka należy przemyślać o ciągłej odmianie i nowości ku czemu n. p. tak skutecznie służy połączenie katechizmu z ewangeliją, o czem powyżej mówiłem a tu przecie uwzględnić jeszcze musimy potrzeby umysłu dojrzewającego, któremu substrat wiedzy religijnej, zawartej w podręczniku, małego katechizmu, już wprost wystarczyć nie może.

Wiedza religijna jak każda wiedza, winna się stosować do postępu i rozwoju umysłów. Jak w innych naukach te same przedmioty inaczej się wykłada w niższym a inaczej w wyższym gimnazjum, podobnie się rzecz mieć powinna z nauką wiary jak np. podręcznik historii lub fizyki wyższego gimnazjum tę samą ma osnowę ogólną co niższego, ale się różni pogłębieniem i rozszerzeniem treści, tak i katechizm dla klas wyższych tę samą mając osnowę co w niższych, różnić się powinien jednak zasadniczo od tamtego wyrozumowanym wykładem.

Pierwsze zasady wiary, której się uczył młodzieniaszek w dziecięctwie mają, mu być teraz nietylko wyłożone ale nadto rozumowo ugruntowane; jako dziecko stał jeszcze w przedsionku gmachu prawdy; młodzieniec wchodzi do jej wnętrza, rozpatruje strukturę i z całem uszanowaniem i czcią dla tajemnic świętych ale i całem pożądaniem rozwijającego się i badającego umysłu wnika we wnętrze dziedzin prawd odjawionych.

Lessing wypowiedział ów paradoks tak niebezpieczny i tak niczem się usprawiedliwić nie dający, iż przenosi wahanie i niepełność, które go jednak do badania popychają, aniżeli posiadanie prawdy zostawiającej umysł w bezpiecznym ale i bezczynnym spokoju.

Na szczęście wiara ozasadzając umysł o kotwicę niewzruszoną i dając pewność, zostawia równocześnie szerokie pola dla badawczej myśli, która wnikać w jej harmonię wewnętrzną i piękno, wciąż nowy dla siebie znajduje pokarm, nową drogę do badań, nowe podniety do poszukiwań.

Wracając do systemu szkolnego, uczynił na odwrót uwagę, iż jeżeli uczeń nie znajdzie w nauce religii dla swojego umysłu stopniowego pogłębienia i rozumowego uzasadnienia prawd, których się uczył ongi bezkrytycznie, wtedy często gęsto obudzi się w jego duszy rozdźwięk pomiędzy wiarą a myślą.

Nieraz pierwsza podnieta namiętności kążącej serce, pierwszy odruch pychy już ów rozdźwięk nadpocznie a nieraz całe życie późniejsze dawnej harmonii więcej nie wprowadzi.

Znałem młodzieniaszka chętnie i skwapliwie usługującego do Mszy i oddającego się praktykom pobożności w pierwszych klasach gimnazjalnych u którego jednak później w wyższym gimnazjum zauważyłem jakieś dziwne a wolne obniżanie się i ziębienie gorącego ideału religijnego.

Bez jakich wstrząśnień gwałtownych, bez podniet zewnętrznych odbywał się w jego duszy proces rozłąki między pierwszą pobożnością i sercem a między dojrzewającą myślą. Kiedy wejrzałem w tę duszę i szukałem przyczyny tej smutnej przemiany, doszedłem do spostrzeżenia, iż jego myśl krytyczna wyprzedzała skąpy zakres małego katechizmu, a nieznalazszy pokarmu w gruntowniejszym studyum zasad wiary, młodzieniec ów począł lekceważyć to, co jako dziecko czcił.

Zdawało mu się, iż to czego na klęczkach z ust matki uczył się jest tylko pobożnością dla prywatnego użytku, nie zdolną jednak odpowiedzieć potrzebom szerszego umysłu. I z chwilą, gdy się zapoznał gruntownie z pięknnością i prawdami wiary, powrócił napowrót do tego, co był chwilowo utracił.

Zbierając to, co tu powiedziałem w jedno, powrócę do twierdzenia na początku wyrażonego, iż dojrzewającemu umysłowi młodzieńca potrzeba podać głębsze rozjaśnienie i uzasadnienie tych prawd, w które wierzy; inaczej pierwszy gorący ideał religijny u niego przyblednie i stanie się z czasem wprost niedokrewnym (**Brawa**); co więcej zwolna niby mgła jaka, nie przytrzymany ścisłymi konturami, rozchwiewie się i ulotni.

I w społeczeństwie całem obok gruntowniejszej znajomości zasad moralności i wiary wyda w miejsce rzetelnej religii mglistą i niepochwytną religijność toltoizmu, która płynie z uczuć marzycielstwa i uczuć ale nie z silnych i pogłębionych zasad.

Rozumowany wykład dogmatu, prawa moralnego i kultu tych trzech głównych działów nauki wiary, zabezpiecza nadto umysł przez sam już pozytywny wykład od wielu błędów, których źródłem jest ignorancja.

Przedwczoraj słuchałem z ciekawością ostatniej rozprawy, z ciekawością może nie właściwą, jakiej przedmiot wymagał a raczej z ciekawością tego, co się lubi szermierce przypatrywać, nie patrząc kogo co ugodzi, samemu się sposobowi szermierki przypatruje; i słyszałem słowa: wy, którzy to zarzucacie, zupełnie się z nami identyfikujecie, bo te same zarzuty mielibyśmy i my przeciw tej ustawie — niezrozumienie jest co do znajomości ustawy.

Otóż tak i w tej nauce, po pogłębienia katechizmu. Wiele zarzutów przeciw tej religii upada z chwilą, kiedy się powiadomimy czego Kościół naucza — i wiele z tych zarzutów, które pokutują w duszy niejednego, ma swoje jedyne źródło w ignorancyi nauki Kościoła.

To więc proste pogłębianie prawd katechizmu w umyśle młodzieńca — jest wielką wygraną dla jego wiary i nieraz dla przyszłych losów jego duszy.

Jeżeli się zwrócimy teraz z krytyką naszego obecnego systemu i zapytamy w jaki sposób czyni się zadość potrzebie stopniowego pogłębiania religijnej wiedzy, to przyjść musimy do wniosku, iż wiele w tej mierze pozostaje do życzenia. Przedewszystkiem panuje u nas zasadniczy i kardynalny błąd, który pokutuje od lat w naszym systemie gimnazjalnym; mianowicie, po nauce katechizmu w klasie pierwszej, po zarzuceniu jej w trzech dalszych klasach, uczeń przychodząc do klasy piątej, odrazu ma sobie podany nie wykład prawd wiary, ugruntowanych rozumowo i objawionej, jakby tego potrzebował, ale całą mnogość faktów apologetycznych domagających się u elewa filozoficznego przygotowania.

A tym czasem ten umysł chłopca mimo firmy wiele mówiącej, wyższego gimnazjum, jeszcze nie jest do tego dojrzały, ta gleba jeszcze nie dość bogata, by aż takie ziarno ze siebie dobyć mogła, zaś myśl nie dosyć elastyczna, ażeby sobie wszystko zeraz przyswoić zdołała.

(J. E. p. Piński: Tak jest! bardzo słusznie!)

System ten od paru dziesiętek lat pokutujący, był pomyślany bez liczenia się zupełnie z warunkami umysłu ucznia wstępującego dopiero do wyższego gimnazjum.

Pomyślano sobie: uczynimy z wyższego gimnazjum jakby miniaturę ustroju naukowego, przyjętego w seminariach duchownych. Tam na pierwszym i drugim roku wyklada się dogmatykę łącznie z apologetyką, dajmy

więc i tutaj te przedmioty na klasę V., odpowiadające pierwszemu rokowi na klasę VI. odpowiadające drugiemu rokowi.

A dalej włożmy jak w seminariach etykę w klasę VII. a historię w VIII, klasę.

Powiedziałbym, iż to ślepe naśladownictwo zemściło się na psychologii ucznia i mści się może dotąd na tych skutkach, jakie stąd powstają.

A przecież tu o drobnostkę formalnie chodzi, bo o pewne przesunięcie porządku przedmiotów.

Ta dogmatyka w 5 i 6 klasie da się odgrodzić od tej apologetyki i w odpowiedniej formie użyta bardziej uproszczona, scieżniona w ramy wiedzy szerszej katechizmowej, może mieć miejsce w roli rozumowanego katechizmu, o jakim powyżej była mowa.

Nauka wiary winna być jednak jeszcze uzupełnioną przez naukę Apologetyki.

O ile apologetyczne kwestye, gdy przychodzą wnieczas do umysłu ucznia V. kl. najczęściej swego celu chybiają, a nieraz i zły wprost skutek wywrą, o tyle Apologetyka dostrójona do rozwiniętego już umysłu ucznia VII. i VIII. klasy, nietylko jest przedmiotem pożytecznym, ale wprost koniecznym.

Wszakże zarzuty przeciw wierze i Kościołowi, spopularyzowane przez dzienniki, broszury, mowy, w salonach i towarzystwach obiegają młodego człowieka.

Jakżeż więc nie uprzedzić ich uzbrojeniu go naprzód na przyszłe pociski.

Jeden i drugi zarzut, nieraz bardzo nawet płytki, ale nie zбитy w czas stał się pokarmem formalnym niewiary w umyśle niejednego.

Nieraz 5 minut czasu wystarczy a nawet i mniej nieledwo na przekonanie o fałszu i bezpodstawności zarzutów, ale właśnie tych 5 minut było brak w życiu, brak kogoś, ktoby mógł je oddać na skuteczną prawdę obrony, i oto życie całe oparte zostało o fałsz niewiary.

Jeżeli doradzam Apologetyki, to zdaje sobie równocześnie dobrze sprawę z tych pokus, jakie nauka apologetyczna ze sobą przynosić zwykła.

Samo mnóstwo zarzutów, przez ludzi znakomitych podnoszonych, działa deprymująco na ucznia, mającego wśród nich wszystkich obronić swą prawdę.

Przytem negacya sama łatwiejsza jest zawsze od obrony; lecz nie raz dla umysłu

młodego i ponętniejsza; pyszcze to jego dogadza widzieć, jakby przed trybunałem swoim prawdę i Boga, a sądzić może w swoim zaślepieniu, że żywot, albo śmierć Bóstwa na ziemi od jego skinienia zależy.

Lecz jeżeli tych trudności nie przemoże książka i pedagog, to podniesie je życie.

Trudności kursu apologetycznego każą raczej znowu mówić o ważności dobrego podręcznika apologetycznego.

Nie tyle szermierka w walce z negacją, ile raczej gdzie tylko to da się skutecznie, pozytywnym zatwierdzeniem siebie, niechaj prawda walczy z błędem; niechaj zarzuty nie będą mnożone bez potrzeby wśród nich wyłuszczy te tylko, które są najważniejsze a szczególnie te, które są wytworem tego wieku i tej epoki.

Nawiasem mówiąc, te zarzuty ani są głębokie, ani takie liczne. Niedowiarstwo wyczerpawszy się, powtarza się dziś tylko. Jeżeli zarzuty mają się ograniczyć do najkońeczniejszych, to wśród nich szczególnie uwzględnione być winny te, które u nas kurs mają, a które najczęściej stwarza sobie wygoda i lenistwo, albo ignorancja. Zdawałoby się tak, że charakter apologetyki łączyłby się winien i tu jeszcze z charakterem pozytywnego wykładu prawa.

Jeżeli zaś zarzuty mają być dobrze dobrane, by bezpotrzebne nie tworzyć balastu, to i wśród dowodów nie chwytajmy za każdy, który się nawinie, ale bierzmy ich mało, co najmniej, a dobre i gruntowne.

Jeszcze sumaryczną dodam uwagę o podręcznikach religii i o systemie religijnego wykształcenia.

Nauka religii winna mieć na oku prócz ścisłych wyjaśnień, także utworzenie się płomiennego szerokiego ideału u młodzieży. Podręczniki szkolne zarówno jak i wykłady mają nie tylko przekonywać i podbijać umysły, ale także przykuwać wyobraźnię i niewolić serce. Prawda; samo przekonanie religijne, sam argument, który jest jego podstawą, chociażby w sobie najsuchszy stanowi jednak istotę rzeczy i dla wielu umysłów wystarcza zupełnie; ale i dla wielu znowu jest potrzebą ich duszy, czuć i widzieć ścisły związek między prawdami wiary a znowu wyobraźnią, sumieniem, miłością i duszą, dla wielu prócz teologii umysłu jest jeszcze potrzebna teologia serca, jak ją Con-tonson nazywa. Teologia serca, która przez pryzmat ciepły i świetlisty rozpatruje harmonię, szczęście jakie ona daje i wpływ, jaki wywiera w naszym zwłaszcza społeczeństwie, gdzie jest przewaga wyobraźni i taka tkliwość uczuć, uwzględnienie w wykładzie reli-

gijnej wiedzy, tego pierwiastku rozplamniającego, jest niesłychanej wagi. Ono w wychowaniu narodowym w ogólności w religijnem w szczególności nie jest tylko przyczynkiem i dodatkiem, który można uwzględnić lub nie; przeciwnie jest ono tak niezmierniej wagi i prawie powiedziałbym paradoks, więcej nie raz działa w wyobraźni w wykładzie religii apel do serca, anieli do ścisłości syllogizmu jakkolwiek ta ostatnia jest główną rzeczy podstawą i częścią nauki istotną.

Niestety pod tym względem w systemie naszego wykształcenia jest wielkie zapoznanie wielkiej prawdy psychicznej o naszym duchowym ustroju. Dość powiedzieć, że od lat dziesiątek tym krawcem co brał miarę na nasze głowy był geniusz narodu niemieckiego: stamtąd braliśmy podręczniki religii tłómacząc je żywcem na nasz język, a i dziś jeszcze nie wyleczyliśmy się z tej formalnej manii i z małym wyjątkiem nawet prace oryginalne są tylko przeróbkami i niedołężnymi kopiami dzieł niemieckich. A geniusz narodu, jakkolwiek wysokiej kultury, jest jednak t k inny a nawet powiem przeciwny geniuszowi narodu naszego.

Gdy jedna rasa idzie do prawdy drogą syntezy, druga przeciwnie drogą analizy. Gdy u nas nie tylko w czynach, w życiu, ale i w ideach tyle znaczy poryw i płomień — u Niemca przeważa rachunek, analiza tak często wyradzająca się w drobiazgową kazuistykę albo suchą pedanterię. Gdy dla naszej myśli tyle ma znaczenie malowidło wyobraźni, dla geniuszu niemieckiego wszystkim najczęściej jest sam wywód rozumu; zapewne okoliczność ta wychodzi na chwałę potęgi i siły niemieckiej myśli, ale brać z niej pod tym względem wzory znaczy tyle co torturować myśl naszą i okuwać ją w pęta i kajdany.

Dla umysłu niemieckiego właśnie to wszystko co zdradza pokrewieństwo między ideą a sercem, wyobraźnią a duszą najczęściej jest tą maścią Magdaleny, którą za zbędny wydatek i zbytek uważa jeden z uczniów.

To też z tych powodów uważam za klęskę duchową i moralną owo sztuczne szczepienie tak dyametralnie przeciwnego nam ducha w nasze umysły i pojmowanie.

Przed podręcznikiem niemieckim stoi najczęściej nasz młodzieniec, jak przed pełnym, zupełnym rynsztunkiem, który go jednak zumrozi i serce jego wprzód zamknie. Jeżeli już nas nie stać na podręczniki nasze własne, jeżeli kopiować je musimy to dlaczego

pytam nie wzorujemy się na wzorach tego narodu, którego geniusz jest nam tak pokrewny, — nawiasem tu dodam, że szczególnie na polu religijnego wykształcenia Francya dziś pierwsze berło dzierży. Jakże więc tanim kosztem, bo nieraz tłumaczeniem możemy przyjść w posiadanie książek, które ucząc zarazem i wielki ideał w umyśle młodzieży rozbudzą.

Jeżeli mowa o rozbudzeniu ideału, to niepodobna pominąć nauki historii kościoła, która tak bezpośrednio wpływ w tej mierze wywiera.

Ale wywiera go tylko, jeżeli jest należycie traktowaną. Skoro historia kościoła ma wytwarzać ideał, to niepodobna z niej robić jakiegos wielkiego kramu i magazynu zmieszanych dat postaci i faktów. Daty są w historii niezbędne, ale używajmy ich o tyle o ile one mają być szkieletem, o który owijają się wielkie wypadki, i przez które przechoǳą wielkie dziejowe prądy, a podnośmy osoby, ale nie tą biurokratyczną miarą, która powszedność kładzie na równi z wielkością, dlatego tylko, że ta powszedniość pod tą czy ową datą godność otrzymała.

Wydobywajmy na wierzch te tylko postaci, które znaczą postęp w ludzkości i kościele. Więc w historii kościoła uwydatniamy przede wszystkim postaci wielkich papieży i wielkich świętych.

Jak dziś pamiętam wpadła mi do rąk maleńka książka tłumaczona z holenderskiego, gdzie historia kościoła była osnuta na historii tych wielkich papieży, którzy epokę znaczyli w dziejach. Nie szkodziło to czytającemu wcale, że wiele lat przepadało, ta lub owa postać papierza była pominięta; ten lub ów mniejszy sobór nie wspomniany, mimo to wszystko może właśnie dlatego odbierało się z tych kart daleko potężniejszą i szerszą ideę o życiu kościoła na ziemi, aniżeli z niejednego grubego pedantycznie najeżonego datami i faktami szkolnego podręcznika historii.

W naszych podręcznikach i w tem biurokratyzm panyje, iż się obrabia według pewnego szablonu wieki i epoki choćby mniej ważne bardzo szczegółowo a pomija się zupełnie wieki nowe, jak to w swym referacie słusznie zauważył czcigodny prelegent.

Istotnie potrzebne n. p. wspomnieć o osobach Facyusza, Aryusza, Nestaryusza tych przeciwników Chrystusowego. Ale czyż nie mamy przeciwników Chrystusa i w naszych czasach? Dlaczego tak szczegółowo obrabiając tamtych, nie mamy prawie ani słowa dla tych idei, które przecie są nam tak bliskie, na które prawie co krok potrącamy? Cóż nam potem, że najeżymy pamięć młodzieńca

balastem szczegółów epoki, z którą nic nie mamy wspólnego a za to nie otworzymy mu oczu na prądy wieku i czasu, w którym się obraca i żyje. Nie wpłynie i nie nawróci wieku ten, który go nie zna.

Szkodliwie wpłynie, kto patrzy na swój wiek przez pryzmat fałszywy. Gdzie jest ta vitae magistra, która młodego człowieka wśród labiryntu błędu i prawdy przeprowadzić powinna?

Patrząc na nasze podręczniki, musimy powiedzieć, odzuwa wspomnienie przeszłości

Niechaj w umyśle młodzieńca wryją się dzieje kościoła jako pochod Chrystusa przez wieki. Choć znajdzie tam niejedną złość i przewrotność, ale mając ten wielki ideał przed oczyma potrafi ocenić tę konieczną przymieszkę błota i prochu, która się do dziejów dostała, jakby dla pokazania, że nie żyje tylko jednym pierwiastkiem Bożym, ale że jest połączeniem równoczesnem pierwiastka Bożego i ludzkiego.

Przy tem wszystkim niechaj historia wykazuje, że z pojęciami dzisiejszemi o wolności sumienia i ustroju politycznego, idei socyalnych, ten kościół nie tylko nie jest w przeciwieństwie, ale owszem ta cywilizacya dzisiejsza wydarłszy kościołowi berło z jego rąk, sama żyje jego okruciami i jeśli się do niego na powrót nie wróci, głodem przyżmę.

Tak pojęta nauka kościoła łącznie z z wykładem sossyologii poda młodzieńcowi konkretny i pozytywny ideał socyalny. Niepołakomi się on wówczas na fałszywe teorie, mając swe aspiracye zaspokojone w ideale chrześcijańskiej demokracji:

Jeszcze słówko o samych ks. katechetach.

Słyszałem głosy tu w Sejmie wyrzeczone, że na nic nauka religii tam, gdzie jest zły katecheta.

Przyznaję w znacznej części temu powidzeniu słuszność.

Związek między przedmiotem a pedagogiem jest w każdej gałęzi nauki bardzo ścisły, ale tem ściślejszy jest między wykładem religii, a tym, który go udziela.

Lecz jeśli się już krytykuje naszych katechetów, niechajże ta krytyka nie opiera się na rozpoznaniu jednego, drugiego szczegółu.

Jeśli mówimy i sądzymy ogół, to musimy dojść do wniosku pocieszającego, że pośród księży katechetów jest najwidoczniejsza dążność do ciągłego postępu; nasi katecheci przemyślają sami nad usuwaniem braków i sposobami przyswojenia sobie dobrego.

Odbyli parę orędzi swoich, gdzie nie nad kwestyą materyalną radzili, ale właśnie nad tem, w czym by dobremu rozwojowi nauki dopomódz; założyli w Tarnowie ruchliwy dwutygodnik katechetyczny. Z ich to łona wyszła inicjatywa, by byli delegowani do religii inspektorowie osobni, nie wybierani dla formy tylko, prawie etykiety, ale wyszukiwani pośród najzdolniejszych i najlepiej do tego uzdolnionych, sami żądali osobnej katedry dla katechetyki, bo jak Wy Panowie uznajecie dziś konieczną potrzebę ustanowienia katedry pedagogicznej, aby formować dobrych nauczycieli, tak ci wszyscy co znają doniosłość nauki religijnej rozumieją dobrze co to za olbrzymią jest luką brak u nas osobnego kursu pedagogicznego.

Na ogół należy tedy z uznaniem i pochwałą podnieść zabiegi naszych księży katechetów.

Reszta należy już do władz duchownych ale i do całego społeczeństwa.

Czy to kwestya osobnej katedry pedagogii, czy też kwestya inspektorów szkolnych czy też sprawa uniezależnienia doli materyalnej katechetów przez odpowiednią dotację, wszystko to wymaga materyalnych fundusów i zawotowania ich przez kraj.

Ale i w innej mierze społeczeństwo ma obowiązek przyjść tutaj z pomocą.

Niechajże ono do seminaryów wysyła nie przebiórki tego co ma, ale przeciwnie niechajże w służbę ołtarza daje to co ma dobrego, ba i najlepszego.

Bo jacy będą kapłani, tacy będą i katecheci, a kapłani będą tacy, jakich ma i wyda społeczeństwo. (Powszechnie i długo-trwałe brawa i oklaski. Liczni posłowie gratulują i dziękują mowcy).

**Marszałek.** Głos ma p. Oleśnicki.

**P. Oleśnicki.** Wysoka Pałato! Każdorazna debata szkolna z natury rzeczy żywy interes wykłykuje w sij Pałati. I nyniszna debata oczywiście zistane wirna sej tradycyi, zistane wirna tym bilsze, szczo rozchodyt sia tutka o sprawozdanie komisji szkolnoji o stani szkół sereďnych. A szkoły sereďni swoim ustrojom, swoimi uspicami musiat z natury rzeczy w każdij suspilnocy budyty żywe zainteresowanie. Szkoły sereďni, se sej ohorod, w kotrym dostyhajut płody ciłoji suspilnocy. Z toho stanowyska musymo wsi bez wzgladu na partyj sprawozdaniem szkół sereďnych żywo sia interesowaty. Tym bilsze sprawa ta interesuje nas, zastupnykiw ruskoho naroda w sij Wysokij Pałati, interesuje nas dlatoho, bo rozwij ruskych szkół sereďnych ide parą w paru z naszym roz-

witkom nacyonalnym, bo w miru pidnesenia sich szkół, w miru uspicichw szkolnyctwa na sim poły my notujemo plusy w naszym bilansi narodnim. I musyt ona dla nas buty interesna i cikawa tym bilsze w chwyły suszczasnij, w sij teperisznij stadyi naszoho žytia sojmowoho, bo kwestya szkolna wpłynula seho roku na morie sej Pałaty na fluktach politycznych i ociniaje sia ne łysze stysło zi stanowyska pedagogicznoho i szkolnoho, ale i zi stanowyska sumy tych interesiw, jaki dla nas jako nacyi majut wahu perszoriadnu.

I dlatoho pozwolte panowe, szczo nad sprawoju szkół sereďnych my ze stanowyska naszoho zastanowymo sia szyrsze i žrilsze; bude se słabyj obraz toho interesu, jakij zahal ruskoho naroda prywiazuje do sprawy szkolnyctwa, do szkół sereďnych, interesu, o kotrym mohu śmiło skazaty, szczo zanymaje umy ciłoj suspilnocy ne łysz w kraju, ale i poza hrancyami, de łysze bje serce ruskie i de żywe słowo ruskie.

Zastanowymo sia nad sym sprawozdaniem z podwijnoho stanowyska, ze stanowyska zahalnoho, traktujuczy szkoły sereďni jako zakłady wychowania publicznoho i ze stanowyska naszych narodnych potreb na poły szkolnyctwa sereďnoho.

Prystupujuczy do obhoworjenja sprawozdania Rady szkolnoj krajowej i komisji szkolnoji z perszoji toczki pohladu peredowim zupytaju sia na samym wstupi, de skonstatowanyj jest fakt perepownienia w szkołach sereďnych, sej pryrost cyfrowyj, o jakij cyfra frekwencyi w szkołach sereďnych naszoho kraju sia pomnažaje i wydžu, szczo włast' szkolna, naczalna magistratura kraju w 2 napriamach zaznaczaє swoje stanowyszcz; w odnym napriami stremyt do toho, szczo by wymahaniom toho pryrostu zadost uczynyty czerez zawedenie widpowidnoho czysła szkół, bilsze czysło widdiłiw, syl uczytelskich; ale jest takoz napriam protywnyj, jest polityka ne tilko ne dodatnia, ale zi wzgladu na szkolnyctwo negatywna, a imenno, szczo by suspilnist swoimi instytucyami, swojeju diłalnostiju na poły tworenia inszych instytucy spynuła se pereludnienie, sej z každym rokom wzrastajuczyj napływ.

Jak na perszjej napriam polityki szkolnoj ja ciłom serdciem musiwbym sia pysaty, tak znou druhij napriam negatywnoji polityki musiwbym pryniaty z pewnoju restrykcijeju.

Na každyj sluczaj ne možemo uwažaty faktu perepownienia szkół sereďnych za prawu negatywnu w naszym žytii suspilnym,

a protywno wziawszy na wzhlad intelektualne niveau ciłoji suspilnocy, naszoji tak odnoji jak i druhoji narodnocy, musymo w nim baczyty projawu požadanu i dodatniu; tilko należałoby rozhlanuty sia i toho własne ne ma w statystyci Rady szkolnoji, zwidky płyne to żereło, sej pryrost?

Ne majuczy cyfr, ne mohu nyny operowaty na pewne, ale chto znaje widnosyny w naszych szkołach sereďnych, musyt meni pryznaty, szczo jak z odnoji storony jest napływ za wełykyj, tak z druhoji storony jest napływ za małyj, imenno napływ do szkół sereďnych wychodyt ze sfer ludnocy mist naszych.

Takij bidnyj torhowczyk, robitnyk, remisnyk, bude posyław detynu do szkoły, bo chce, szczo by jeho syn buw sowitnykom, adwokatom abo likarom; tak samo takij najbidniszyj remisnyk, torhowczyk po małych mistach posyła je dity do szkoły i dijestno z seji sfery najbilszyj i najczysłenniszyj pryływ skontatowaty musymo.

Z druhoji storony silańska ludnist, osoblywo z wschidnoji czasty naszoho kraju daje szczo do nyny nadzwyczajno neznacnyj pryrist i dlatoho, jesty howorju o politycy Rady szkolnoji krajewoji na poły szkolnyctwa, o stremłeniach zmenszenia pryrostu pewnymy srectwamy, to peredowsim chotiwbym zaznaczyty, szczo ne zmenszenie mechaniczne, ale pewna regulacja bułaby požadana.

Bo koły z odnoji storony można howoryty o hiperprodukcyi intelligencji, to z druhoji storony o takij hiperprodukcyi absolutno mowy buty ne može.

Odnym zi sredstw, kotri majut takomu nadto sylnomu napływowy mołodiży do szkół sereďnych protywdiłaty, maje buty piśła sprawozdania Rady szkolnoji krajewoji i piśła sprawozdania komisji szkolnoj, zakładanie w kraju szkół specyalnych, a imenno szkół promysłowych i szczo by tam todi zwernuty tuju struhu.

Ja dumaju moi Panowe, szczo to sredstwo do cili ne doprowadyt.

Bezspereczno jest riczeju nadzwyczajno wažnoju zbilśnienie szkolnyctwa promysłowoho, ale szczo by tym sposobom zaochoczuwaty tii sfery ludnocy, kotri swoi dity do szkół sereďnych posyłajut, aby ony jeji zwernuły wid buducznoj karyery i posyłały do szkół promysłowych, zdaje meni sia, ne wystarczyt założenie szkół promysłowych. (Głosy: Tak jest).

Treba, szczo by buw promysł, kotryjby ditiam buducznist zapewnyw, bo jak dowho promysłu ne bude, tak dowho zakładanie

szkół promysłowych absolutno ne bude sredstwom diłajuczym w toj miri, w jakim choczete Panowe i sprawozdanie Rady szkolnoj baczyty uspic. (Głosy: Bardzo słusznie).

Jeszcze w menszoj miri można zaaplikowaty tut takij argument na poły rilnyctwa.

Moi Panowe! Ideałom bułoby ułożenie stosunkiw w toj sposib u nas, jak jest np. w Czechach abo w Nimeczczyńi, szczo by seliskij syn ukińczywszy kilka klas szkoły gimnazjalnoj, abo realnoj wernuw sia na rilu i dalsze tam na seli hospodarowaw.

Bułoby to duże požadane, tak pid wzhladom suspilnym jak i pid wzhladom ekonomicznym, a dla nas w perszim rjadi pid wzhladom nacyonalnym, bo pryczynyłoby sia peredowsim do skriplenia na seli tych elementiw horożańskich, świadomych swoich praw horożańskich, kotrych nam może najbilsze potreba.

Odnak se jeszcze dalsza zorijs, kotra nawit w formi horoskopu możywoho na areni szkół promysłowych peredstawłaty sia ne može.

Doki toj nasz selanyn wydyt w jakim win żywe ponyżeniu, doki stohne pid bremeniem tiażkoj pracy, pracy, kotra ne znachodyt poszanowania, dokij jest zdanyj na wyzysk nehidnyj, doki perszyj lipszyj surdutoweć ne umije ocinyty jeho pracy i jeji wartosty, doki u nas stari, posywili hospodari stojaty budut z szapkoju w rukach na morozi pid biuram rozmaitych wyższych a szczo czastisjsze niższych dostojnykiw i to ciłymy hodynamy, tak dowho z pewnostiju nasz selanyn skaże sobi: Naj mij syn bude chotiaj dyurnystom, chotiaj tylko pysarem, aby jeho ne ponewyrano jeho tak jak mene ponewyrat abo moho batka.

Perszoju otżeż zasodoju powynno buty pidnesty usłowia dobrobytu selaństwa zazszypty w suspilnyśt znaczenie, sympatyju i czuwstwa dla stanu selańskoho, usunuty ponyżenie, w jakim ono teper żywe, a tohdy czast toho elementu, kotra wychodyt z pid silskoji strichy, ne bude szukaty inszych zawodiw, ale werne pid swoju strichu silsku, szczo by na kulturnoj osnowi westy dalsze praci batkiw swoich, jaku ony rozpoczały na osnowach prymitywnych.

Prychodžu do dalszych riczewych toczok sprawozdania komisji szkolnoj.

I tut, moi Panowe, muszu powytaty nadzwyczajno sympatyczno, ustup 8 rezolucyi, w kotrim wzywyje sia prawytelstwo, szczo by pry szkołach sereďnych zawesty

nadzir nad zdrowiem uczenykiw czerez ustanowienie szkolnych likariw.

Se jest ricz nadzwyczajno ważna i dosy w kraju naszym nadzwyczajno zanedbana.

A se mstyt sia na nas na koźdim kroku i se mstyty sia bude na nastupnych pokoleniach, na dalszych generacyach pid wzhladom fizycznym i pid wzhladom intelektualnym.

Meni wpało perez kilkoma dniami sprawozdanie licznyci lwiwskoj i jaki ja w tim sprawozdaniu cyfry baczu.

Otże na widdili tych chorib, kotri zwyczajno i w żytiu i w medycyni zakrywajemo figowym lystkom, zhołosyło sia tylko do dnoho likara w 1898 roku 69 uczenykiw gimnazyalnych, w r. 1902 zhołosyło sia do toho samoho likara wże 116 uczenykiw. Dalsze w prywatnym sprawozdaniu w tim napriami złożonym czerez Dra Pappeé, czytajemo, szczo, czysło takich chorib nym liczenych w szpitalu w r. 1897 wynosyło 2%, u uczenykiw, w roku 1900 buło wże chorych uczenykiw na tim widdili 5% zahalnoho czysła chorych.

Moi Panowe! Tii cyfry ne sut staranni, bo tii uczenyki, mohut buty uratowani. Straszni sut cyfry, kotrych sia ne ohołosuje (Głosy: tak jest!).

Proszu Paniw, tut u Lwowi, hde naroda bohato, hpe ľehko zhubyty sia meży pacientamy, można sia nadijaty, szczo rozumniejszy, widważniejszy uczenyk znajde przytela, kotryj mu poradyt pijty do likara, szczo win nabere widwahy i pide do likara, szczozy sia u neho wid toj nebezpiecznoj choroby uwilnyty.

Ale na prowincyi, hde jak Panowe znajete, jesły w odnym kińcy mista chtoś jakieś słowo skaże, to zaraz na druhim kińcy wse znajut, tam tak sia do likara uczenyk zhołosyty boit i tam hrozyt nebezpieczeństwo szcze bilsze. I z widsy wychodiat' ti straszni horoskopy na buducznist.

(Głosy: Tak jest, bardzo słusznie).

Ja ne prypysuju w toj miri jak sprawozdanie komisyi szkolnoj, toho znaczenia do rezolucyi 8. szczozy ona mo'ła złomu ciłkom koneć położyty, szczozy in radice wyliczyła to zło teper istnujucze, odnak duże bohato może w tim napriami dobroho zrobyty, duże welyku może pomicz prynesty.

Proszu Paniw, jak teper pid tym wzhladom wyhladaje stanowysko wychowania publicznoho? Teper mołodyj chłopeć, uczenyk w 4, 5, abo 6, klasi gimnazyalnoj tohdy, koły prychodyt do fizycznoji dozriłosty jak

prychodyt na neho toj czas zminy pid wzhladom fizycznym i moralnym uczyt sia o rozmaitych riczach, uczyt sia o ustroju suspilnych organizmiw staroji Hrecyi, staroj Persyi, staroho Ehyptu, ale riwnoczasno ne znaje ustroju własnoho тіла, własnoho organizmu. Toho wseho jeha ne uczat; a jesły uczat, to tak delikatno, tak duże wse omyjajut, szczozy borony Boże ne widkryty uczenykowy toho, szczozy własnym perekonaniem mih dojty piznanie neosporymych prawdi do pewnych konsekwencyi w swoim postupowaniu.

Treba uczenykowy pokazaty, szczo jest perez nym, szczo sia w nim dije piśła zasad rozumnoji pedagogii.

Dlatoho uważawbym za ricz duże požadanu jestyby pry koźdij gimnazyi buła zawedena odna posada Dra medycyny, jako uczytela higieny, szczozy hygiena buła obowiazkowym predmetom nauki, i szczozy sej uczytel buw riwnoczasno likarem zakładowym, kotryj mawby ex catedra i poza szkołoj z mołodiżeju sia stykaly i dawaty jij poradu i pomicz.

Dumaju, szczo takij stan, zapobihby pid mnohymy wzhladamy tym naślidkom, na kotri mawjem cześć zwernuty uwahu Paniw.

Mihby chtoś skazaty: Se bude nadzwyczaj welykij tiahar dla szkolnoho budżetu, ale moi Panowe, czy my majemo na zdrowlu naszoj mołodiży oszczadżaty?

Jabym za koźdoho Dra medycyny i profesora higieny w szkoli widdaw odnoho profesora filologii (Brawa i oklaski).

Prawda, jest nadzwyczaj ważna ricz, szczozy mołodyj czołowik znaw wsi aorysty, perfekta i supina, prawda szczo to jest duże ważne dla jeha buducznoho żytia, ale takōż ważna ricz jest a może i szcze ważniejsza, szczozy mołodiż buła zdrowa szczozy sia wychowało zdrowe pokolinie, kotreby stwerdyło zasadu, in corpore sano mens sama« (Brawa i oklaski).

Prychodźu do dalszych uwah zahalnych.

Odna z chyb naszojo szkolnyctwa serednoho jest ta, z kotroj z pryczyn może ľehko zrozumilych a prynajmensze z pryczyn, kotri ľehko domyslyty sia można ne znachodymo w naszym sprawozdaniu.

Imenno jest se sprawa nauczania jazyka nimeckoho w naszych szkołach serednych.

Sia sprawa może ne sympatyczna, może ne popularna, ale tut o popularnist meni ne rozechodyt sia.

To jest teper pid pewnym wzhladom predmet dražlywyj o kotrim howoryt sia inaksze w parlamenti a inaksze tak w 4 oczy (Głosy: To jest malum necessarium). Ja ne maju pryczyny do dražlywosti na tij toczci i skažu bez ženady, szczo pid wzhladom jazyka nimeckoho nasi szkoły seredni wydajut straszno ujemny rezultaty. Teper mołodiž nasza, jak wyszła z szkół serednych ne wmije łystu po nimecki napysaty ani nawet w najprostszoj formi konwersacyu po nimecku poprowadyty.

A se jest złe dla ciłoho zahału i ne-korystne dla ciłoho kraju.

Znajemo precin, szczo w derżawi naszoj wsi centralni urjada sut nimicki, i chto chce tam szczoś zrobyty, wse musyt znaty jazyk nimeckij.

Idu dalsze. M<sup>o</sup> precin teper ne me-szkajem w kraju zamknemym stinamy, abo jakimś chińskim murom, ale w miru toho, jak w kraju pidnosytia promysł i torhowla, kraj nasz wchodyt w kontakt z inszymi prowincyamy derżawy i inszymi krajamy.

Na tim punkti nasz mołodij czołowik, czy skińczyw win gimnazyu polsku czy rusku jest upoślidženyj, jest kalika (Głosy: tak jest), a kalictwo to prynosyt szkodę ne łysz jemu ale i ciłomu krajowyj.

Proszu Paniw, jesly nawet stanemo na tim stanowysku, na kotrim stoit biliszt seji pałaty, t. j. na stanowysku antagonizmu i borby z germanizmom to precin ne można sia w toj borbi z worohom pozbuwały toho oružia, jakim jest znanie jazyka woroha. Ne wilno sia precin pozbuwały oružia i stawaty protyw woroha, kotryj maje doskonału armaturu i jest dobre uzbrojenyj.

Prawda, Panowe z liwoj storony sej Pałaty mohłyby kinuty okryk, jakij czytawjem w dnewnykach: Nam ne treba nimeckoho jazyka, bo bude wyodrębnienie tak szczo Nimciw ani znaty, ani na tych dywyty sia ne budemo.

Ja ne maju kwalifikacyi rymskoho augura, abo proroka, szczo by skazaty, jaka bude buducznist, ale možu skazaty tym Panam, kotri sut za wyodrębnieniem szczo ony własne w toj borbi o wyodrębnienie potrebut toho jazyka nimeckoho, a hołosiaczy taki okłyky prodajut skiru na medwediu i ne tromlat na posłowyciu, szczo zakym sonce zijde, rosa oczy wyjist'. Znaty jazyk protywnyka jest welykem oružjem w borbi z protywnykom.

A koły szcze zwažymo, szczo jazyk nimeckij jest jazykom w parlamenti, jest ja-

zykom urjadowym wsich włastej centralnych dla toho ne možu zrozumity, jak można tut w nas szczoś zrobyty dla suspilnosti ne znajuczy jazyka nimeckoho.

I dlatoho pozwolu sobi postawyty odnu z perszych rezolucyj, kotrych ja ciłyj riad peredstawlu (czyta):

„Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by obdumało i pereweło sredstwa w cili uspi-sznijszoj nauki jazyka nimeckoho w szkołach serednych“.

Ne jeśm fachowyj czołowik, pedagog, abym wyskazaw, jak to zrobyty, ale doświdy zdo-butni pouczajut mene o kilkoch takich sred-stwach.

Imenno ne żyjuczyj wže czeń sij Wys. Pałaty, fachowyj Pedagog, bł. pam. prof. Soleskij pered kilkoma litamy projektuwaw, szczo by w perszoj klasi szkoły serednoji ne rozpoczynaty jazykiw klasycznych, a łysze pohłubyty nauku jazyka nimeckoho, a klasycznu filologiu doperwa uczyty piznijsze, koły widomosty z nauky jazyka nimeckoho budut ugruntowani. Druhij projekt, iz prawoj storony Wys. Pałaty buw, szczo by u wsich szkołach serednych w každoj klasi oden predmet peredpodawaty w jazyci nimeckim, krom jazyka nimeckoho jako predmetu obowiazk-owo. Ja ne jeśm fachowyj, łyszaju to czyn-nykam kompetentnym, ale jako horožanyj kraju i zastupnyk naroda ruskoho, muszu stwerdyty, szczo akcja i poprawa w tim na-priami jest potribna i požadana.

Powažani Panowe! Sprawozdanie Rady szkolnoj krajewoj konstatuje perepownienie i w rezolucyi III. žadaje, szczo by Prawytelstwo w miru prybutku sył uczytelskich zakładało nowyji szkoły serednyji.

Lakoniczna stylizacija sej rezolucyi po-trebuje oświtlinja. Bezsupereczno, gimnazja, szkoły seredni w zahali sut perepowneni, — ale perepowneni sut specjально takož gimna-zja ruskiji.

Seho roku w 3 ciłych i odnim nepo-wnym ruskich gimnazjach jest 2.526 ucze-nykiw, a kromi toho ruskoj mołodiży w szko-łach serednych polskich i nimeckich jest 2.284. Czytaju w sprawozdaniu komisji szkol-noj, szczo piśla zasad pedagogicznych treba bra-ty 400 uczenykiw na odnu szkołu serednu. Sły-byśmo prynymały tuju zasadu, toby dla czy-śla ruskoj mołodiży ne 3 $\frac{1}{2}$ , ale 6 gimnazyj a szczo by daty możnist i toj mołodiży rus-koj, kotra uczaszczaje do polskich i nime-ckich gimnazyj, uczyty sia po rusku, toby potreba buło zasnowaty szcze 12 daiszych ruskych gimnazyj, tak, szczo by buła dana ruskoj mołodiży możnist uczyty sia po rusku

kotoroho to prawa narodnoho młodiz ruska teper jest pozbawlena.

Toje prawo operte jest na osnovi zakona derżawnoho, zapewnijuczoho kożdomu narodowy możnist, szczo jeho młodiz bude w jeho jazyci obrazowanie poberaty mohła. I to prawo, szczo do polskoj młodizy jest konsekwetno perewedene; z toho žereła konstytucyjnych praw ona pownymy pryhorszczamy bere, nema ani odnoho mista bilszoho, hdeby ne buło gimnazja polskoho — a na odworot nema ani odnoho mista, hdeby polska młodiz musilaś uczyty po rusky. Tak sese uprawnjenje konstytucyjnoje jest w praktyci perewedene.

Komisyja wzywaje w rezolucji III. Prawytelstwo do zasnowania nowych szkół sere-dnych, a suspilnist i prasa polska odnosyt toj apel wyrazno lysz do szkół polskich, i może maje nawit prawo toto robyty na osnovi sprawozdania komisji. Bo dijestno my pid tym wzhladom stoimo zowsim w innym położeniu jak suspilnist' polska. Koły pisa obowiazujuczoho zakonodawstwa wystarczyt widozwatyś do riadu, aby polskaja szkoła seredna zasnowana buła, koły i bez toho riad centralnyj maje prawo i obowiazok polsku szkołu w pownych słuczajach założyły — to założenie ruskoji szkoły sere-dnoji jest postanowłene kromi wseho w zawysymist wid uchwały sojmowoji i dlatoho apel do riadu w toj rezolucji III. może buty tilko tak interpreto-wanyj, jak interpretuje jeho suspilnist i prasa polska.

Tymczasom jakaż proporcja meży polskimi a ruskimi szkołami sere-dnymi? Na 38 szkół sere-dnych polskich majemo 3, a wzhladno 4 ruski. Koły sere-d ludnosity polskoj odna szkoła seredna przypada je na 94.969 Polakiw, to meż namy odna na 768.612 Rusyni-w. Koły pomeż polskimi szkołami najbilsze widdalenie od mista, de je szkoła wynosyt 5 kilometriw — to meży ruskimi 60 kilometriw. A tymczasom, jak ja cyfrowo wykažu, pryrist w naszych szkołach ne jest menszyj, jak w waszych. Prawda, szczo my striczajem sia z zamytom, szczo to pryrist sztucznyj! No, sły czysło szkół zbilszajet sia w ciłym świti z cyfroju ludnosity, to chyba treba prypustyty, szczo i ludnist takōż sztuczno sia pobilszaje. (Wesołość).

Ja ne znaju, jakiji to sut sztuczny sposoby pobilszowania cyfry ludnosity (Wielka wesołość) — ja protywno czuwjem że sut sztuczny sposoby na zmenszanie toj cyfry i toti kotoryi podobny zamyty pidnosi-at, moblyby wyświdczyty welykoje dobrodijstwo dekotrym krajem, jak Francji i Uhorszczyni, słyby im toti sztuczny sposoby po-

bilszuwania ludnosity podały, bo tam sia ludnost faktyczno zmenszaje (Głosy: Bardzo dobrze! Sławno!) — ale tut takii zamyty ne sut opravdanyj.

Protywno, toj pryrist', jakij my baczymo w ruskich szkołach sere-dnych jest rezultatom projawiw i faktiw zowsim naturalnych. I fak n. p. czułyśmo w debati o szkołach narodnych szczo frekwencja stało sia zbilszaje — konsekwentno i w szkołach sere-dnych zbilszaty sia musyt, a to z bilszym stepeniom proświty w zahali, z toj tendencji o kotoroj skazawjem na wstupi promowy i z publicznoj dbałosy o toje, szczo by były publiczny zawedenia jak bursy itp. dla obrazowania młodizy.

Kołyby toj „sztucznyj“ pryrist buw lokalnyj, jak sia to zakidaje, szczo my umysno do odnoj gimnazji zhmadyły ruskoju młodiz, toby syłoju faktiw musilaś obnyżyty frekwencja w inszych ruskich gimnazjach, hdeś ta luka musila by buty oczewy-dna, bo w pryrodzi zwistno nyczto ne hyne. Tymczasom cyfry wykazujut pryrist w koż-doj ruskoj gimnazji.

Fakta, operti na cyfrach wykazujut dalsze, szczo z założeniem szkoły ruskoj, frekwencja w nij stało sia zbilszaje i procent je bilszyj, niż w gimnazji ne ruskoj. W Peremyszli pered zasnowaniem ruskoj gimnazji buło w polskoj gimnazji 502 uczen-nykiw a miż tymi 212 Rusyni-w. Teper w ruskoj gymnazji jest 511 uczennikiw otże cyfra zbilszylaś o 141% koły w polskich gimnazjach w Peremyszli tilko o 45% frekwencja zbilszylaś. W Ternopoły, pered utwo-reniem ruskoji gimnazji buło w ciłoj gimnazji 151 uczennikiw Rusyni-w, a pry kińcy tamtoho roku buło w piatoch klasach gimnazji ruskoj 413 a teper jest 569.

Otże ti cyfry sut wymownym dokazom, szczo nasi szkoły sere-dni ne służat sztucznomu pryrostowi, ale sut wyklykani potreboju faktycznu, szczo ludnist ruska horne sia do szkół.

Z zestawienia tych cyfr majete szcze drubij dokaz, szczo ne je prawdywe twerđenje, ruskich szkół ne zapobihło perepowne-nie szkół polskich, to baczymo szczo frekwencja szkół polskich w tych samych miscach w duże małym procenti sia pidnosyt.

Każe Rada szkolna: że je perepownienie i treba szkoły zakładały. Dijestno toj postulat spownyła Rada szkolna, spownyło prawytel-stwo, odnakoż szczo do szkół polskich. Imen-no w poślidnych litach zawadene zistało VI. gimnazja w Krakowi, II. szkoła realna w Krakowi i Lwowi, II. gimnazja w Ternopoły,

IV. w Krakowi, szkoła realna w Śniatyni, teper szcze maje buty odna gimnazya w Riaszowi. Znaczyt możemo howoryty o zawedeniu 6 pownych szkół polskich sereďnych.

Z naszoj storony pry toj akcji zbilszenia szkół polskich nykoły ani w toj Pałati, ani w inszim tili reprezentacyjnim ne słuczyły panowe żadnoho zamytu. Protywno, koły szły o zakładanie szkół polskich na polskij terytoryi, o skripienie elementa polskocho na Okrainach jeho zemli, tam nas małyšte z soboj. W radi derżawnoj pry hołosowaniu nad gimnazju, a w Tyszyni hołosowały i posły ruski, tohdy koły widnesenia w kraju meży wami, a nami były tak napiati. Bo wy stawlały interes prawdy i sprawedywosty, interes nauki, interes sławiaństwa wyższe wid domasznych krywd, Pokłykuju sia na świectwo p. Stojałowskoho, szczo koły pryszło wnesenie o ıderżanie szkoły polskoj w Białej, tohdy pidpisał nasz ciłyj klub. To buła tak daleko iducza zajawa naszoho stanowyska tak daleko iducza manifestacja, szczo pid tym wzhladom nikto nam ani na wołos ne może zakinuty nelojalnosti.

Na jakim stanowyszczy stoit storona protywna? Muszu z żalem skonstatowaty, szczo to stanowysko zowsim widminne. Pidnoszat sia protiwnam argumenty, wże w tamtohoricznój debati szkolnoj i toho roku, kipyd wid nych prasa polska, taki argumenta, kotri z żadnoho pohladu ne wytrzymujut krytyki.

Peredowsim, szczo ne majemo dostatočnoj frekwencyi. Toj po tych cyfrach nema żadnoho znaczenia, bo wojuwaty można protiwn rozmaitych twerżeń, ale protiwn cyfr, za kotrymi stoit sprawozdanie Rady szkolnoj, kotre potwerdyt wiceprezydent toj Rady, wojowaty ne można.

Ale wojowano z nami i inszymi argumentamy nema sył uczytelskich.

Suprotywn toho interpelowały my JE. Namistnyka i poczuły odwit, szczo krim tych sył, kotri sut zaniati w szkołach sereďnych ruskich, majemo szcze ciłyj rjad kwalifikowanych sył ruskich sposibnych wykłady po rusku w neruskich zakładach, imenno profesoriw 32, krim toho 16 suplentiw z kotrych oden egzaminowanyj.

Jesły do odnoj gimnazji bilsze sył nepotribno jak 2 abo 3, to deż najty argument, szczo tam de je 48 sył, ne można 1. klasy zawesty.

A toti ruski zaniati sut pry ne ruskich gimnazjach, koły ruski gimnazja pid wzhladom kwalifikacyi duże nekorystno obsadżene i taka np. gimnazja w Tarnopoły

i Kołomyji, buło obsadżene eksteologamy eksprawnykami i inszymi eksamy, kotri ze wsi mały do dila łysz ne z pedagogu.

Muszu tu pidnesty, szczo pry ruskich gimnazjach w Kołomyji a osoblywo w Tarnopoły zachodyt welykij nedostatok, szczo do pomiszczenia. W Kołomyji panuje taka ty-snota, szczo odna klasa mistyt sia w gabineti, druha w bibliotece, a tretia w klasi rysunkowej.

W Tarnopoły gimnazju, kotra buła w gmachu pojezuickim pomiszczena z kilkomaklasamy szkoły polskoj preneseno na narikania zahału i czynnykiw kompetentych, do gmachu buwszoji szkoły realnoj dlatoho, szczo toj gmach buw, skazawszy czysto po rusku, baufällig i dlatoho kazano sia szkoli realnoj wyprowadyty.

Buw win nebezpiecznyj dla polskoj szkoły realnoj a teper je bezpiecznyj dla ruskoji. Oto takoz oden z postulatiw i składu jako dalszu rezolucju:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo-by jak najskorsze prystupyło do budowy budynku w ciły pomiszczenia gimnaziji Franc. Josyfa w Ternopoły.

Ditknu teper odnoj storony z nauki w szkolnyctwi sereďnim, imenno nauki religii. Pid tym wzhladom, majemo żali szczo do nuczania religii w gimnazjach zachidnoj Hałyczyny. Prawda szczo frekwencja breko katolickoji mołodizy w zachidnij Hałyczyni, de nema katechety ruskoho, je mała, chotiaj wse sut powni cyfry: w Krakowi 20 kilka, takoz w Tarnowi, Bochni, Wadowyciach i in. Panowe! Wymowni usta moho poperednyka predstavły to plastyczno, jakoji wahy je nauka religii tim bilsze w narodnim jazyci, kołyby to kto chotiw zapereczyty, to pryhaduju stanowyszcze jakie zajmaie narid polskij protiwn nauki religii w inszych derżawaco, de jazyk polskij abo ne zowsim abo ciłk m ne zistaw zawedenyj. To sprawelywo i to podilaju — bo chotiaj pryjmaty można, szczo nawet w czużim jazyci powni zasady wiry możut buty podani z uspihom, to odnakoż sut prypysy liturgiczni, kotrych uczennyk na osnovi inszoho obrjadu pryniaty ne może. Ja ne znaju, czy bułoby możlywe dla tych nemnohych Rusyniw w gimnazjach zachidnych utrymaty pry každyj gimnaziji katechetu ale z druhoji storony uważaju za nesprawedywe, szczo-by ich pozbawlały możnosti prynajmensze liturgicznój czasti swoho obrjadu i dla toho stawljaju taku rezolucju:

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo-by postarało sia o zaspokojenie religijnych potrebu uczenykiw hr. kat. obrjada w gimnazjach

Hałyczyny zachidnoji, pry kotrych hr. kat. katechety ne sut' ustanowleni — czerez ustanowienie wspilnoho katecheta dla kilkocch gimnazyj, kotryjby po kilka tyźdńiw w roci w koźdij gimnazji mołodzi hr. kat. z łytur-gicznymi prypysamy piśla obrjadu hr. kat. mih zaznajomyty i dla tychże duchowni funkcy piśla hr. kat. obrjada mih sprawuwaty.

Jesły jeśm pry religii i wykładanii religii w ruskim jazyci, to ne mohu pomynuty odnoj anomalii, kotra leżyw w tim, szczo w gimnazji Franc. Josyfa u Lwowi nauka ruskoji religii widbuwaje sia w jazyci polskim. Zdade sia szczo żaden z paniw ne znajde sliw do oborony toho stanu faktycznoho, i dlatoho kińczu na nim i stawlaju rezolucju: (czyta):

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by pereweło zminu w naukowim plani gimnazji Franc. Josyfa u Lwowi w sej sposib, szczo by hr. kat. religia w tij gimnazji buła wykładana w jazyci ruskim.

Koły jeśm pry nauci w szkołach serednych, to chotiwbym szcze pijty na odno połe, a imenno na połe nauki jazyka ruskoho w szkołach realnych. Ruskij jazyk zanytuje u wsich szkołach polskich stanowysko jazyka nadobowiazkowoho. Nyni to perekonanie sia zmyniło i znajszło swij wyraz w rezolucyi komisji szkolnoi, kotru małyśmo tutka przed oczyma i nad kotroju debatowałyśmo. Dalszoju konsekwencijeju toho jest, szczo by nauka ruskoho jazyka buła perewedena u wsich zawedeniach naukowych; a jak raz jest nekonsekwentne perewedenie jeji w szkołach realnych. Piśla planu naukowoho w szkołach realnych nauka ruskoho jazyka zaczynaje sia w klasi 3., tak szczo czerez 2 lita jest własne czas wsio zabuty. Ne znaju, dlaczoho sej, szczo wychodyt zi szkoły realncji do zawodu praktycznoho maie mensze znaty ruskij jazyk, jak ti, kotri w gimnazjach stydji kińczut. Dlatoho stawlaju dalszu rezolucju (czyta).

Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczo by pereweło reformu nauky ruskoho jazyka w szkołach realnych w sej sposib, szczo by jazyk toj buw predmetom nauky wże wid perszoji klasy (Brawa).

Prychodžu ostateczno do najdrażliwszoji toczky w sprawozdaniu komisji szkolnoji, a imenno do toczky, de komisja szkolna howoryt pro manifestacyi polityczni, patryotyczni i socyalni w szkołach serednych naszoho kraju. Pryznaju sia, moi panowe, szczo stylizacya toho ustupu ne daje pidstawy do pidzrinia o jakus storonnyczyst, i z naszoho stanowyszczu może nas zadowolyty. Ale my stoimo tutka nad inszym faktom, z kotrym

musymo sia czyslyty i na kotryj musymo z sij trybuny reaguwyty, z faktom, szczo pomeż tymy striczkami, pomeż stychamy czytaje suspilnist' nasza zowsim szczo inszoho i dlatoho pid adresu naszu, pid adresu ruskich szkół, ruskich uczyteliw, ruskoji suspilnocy kidaje zamity. Se riez szczo dnewna, polska prasa karmyt sia sim materyałem i karmyt sim publiku. I nad tim choczu zastanowyty sia obiektywno, sine ira et studio.

Jesły sia każe, szczo ruski gimnazji sut' žerełom agitacyi socyalnoji i politocznoji, szczo budiat nenawyst protyw Polakam to wilno tak skazaty tim, szczo ne majut obowiazku seji sprawy braty zriło, tak może prasa kazaty na zborach, na wieczach to duże krasne hasło, oklyk agitacyjnij; ale jak w Sojmi sia howoryt, to treba spytatyś: a de fakta? proszu o fakta, kotriby se dokazowały. A w teperisznij sytuacyi ja tym bilsze maju prawo zapytaty sia o fakto, bo swiże majemo doświdczenie, jak taki faktu sia tworjat i z jakim krytycznym aparatom do takich faktiw prystupowaty należy. Kilka dniw tomu czytalyśmo w czasopysiach polskich i to u wsich, jakby sia zmowyły, o sim straszny, żalu dostojnym fakti, szczo uczenyki ruskoji gimnazji 29. wereśnia pidezas zboru Towarystwa Kaczkowskoho kynuły sia na świaszczennykiw, znaważyły ich, klyczyły, a nawit czynno znaważyły; do toho buły komentari, poczynajuczy sia od „dziec“ aż do „hajdamadczynna“.

I szczo sia pokazało? Szczo jak raz dyrektor ruskoji gimnazji w Peremyszli, preczuwajuczy, szczo pid adresu jeho zakładu możut pasty taki insynuacyi zibraw mołodzi w zakładi, trymaw do hodyny perszoj wsich razem, a potom wyprowadyw po za misto i aż wecerom wernuły sia.

W sej sposib żadna dusza ne brała uczasti w sej agitacyi, szczo stwerdyw p. inspektor szkolnij. Oto dementi na fakt, kotryj nyni jest tiazkoju zbroju w sim arsenali, kotry polska prasa i opinia publiczna nahromadyła protyw nam. (Brawa).

Tak robyt sia fakta i dlatoho, jesły chto meni skaże, szczo w naszych gimnazjach jest žereło nenawysty i agitacyi, najmeni dast fakta i to fakta taki, kotriby sia ostojaly protiwar aparatowy krytycznomu.

Konstatuje sprawozdanie Rady szkolnoji krajewoj zahalno, szczo panujut nyni w gimnazjach pewni napriamy, operti na politycy kwestyach socyalnych. Tak dijestno jest, ale i tak buty, musyt i to zowsim ne dywna riez.

Szkoła seredna to ne forteca, kotrubby można obkopaty wałamy i nedopustyty tam

žadnoho prominia z wnisznoho świta. Gimnazji to ne sut' zamknjeni instytucji, młodzież stykaje sia zo świtom, jest integralnoju czastiu suspilnosti; do młodizy dolitajut ti stremlenia, o kotri suspilnist sia bore i młodiz se po swojemu widczuwaje; i my ne jsmo w syli spynyty toho i ne powynniśmo nawet spyniaty toho. My majemo łysze statarytaty sia o se, szczyoby to wsio sprowadzene buło do włastywoji miry, szczyoby ne szkodyło nauci szkolnoj, szczyoby ne pidkopało pryncypiu, szczyoby szkoła jest łysze dla nauky. Ale ne powynniśmo zabuwaty se, szczyoby szkoła jest na se, szczyoby ludej tworzyty i to ne jest nyczo ujemnoho; lipsze, szczyoby sia wytwarjały perekonania na tli widnosyn publicznych, jak maje wychodyty młodiz z adoracyeju dla kariery. (Brawa).

Każe sprawozdanie, szczyoby sut' wpływy pobiczni, kotri ujemno na młodiz dajut; pid sym wzhladom ne majemo sobi szczyoby wykidyty. Prypadkowo maju oden numer duze poważanoho organu uczytelstwa, czasopysy „Muzeum“ druhij zeszyt z r. 1902, de czytaju: (czyta)

„Już od dłuższego czasu w pewnych grupach młodzieży szkół wyższych ujawnia się zgubna tendencja oddziaływania na uczniów szkół średnich w przeciwnym kierunku. Wciąga się ich w kółka i zebrania towarzyskie, gdzie się narzuca im zdania i zapatrywania, do których zrozumienia i krytycznego ocenienia oni jeszcze nie dorośli; wydaje się pisma dla nich, w których się podkopuje powagę szkoły i nauczycieli, krytykuje się system szkolny i ośmiesza; przedstawia się w najjaskrawszych barwach sprawy narodowe, polityczne i społeczne; popycha się ich do udziału w ruchu i życiu politycznem. Rywalizujące ze sobą grupy tej młodzieży, toczą formalną konkurencyjną walkę o wpływ na uczniów, przelicytowując się w usiłowaniach, zmierzających do pozyskania wśród nich największej liczby adherentów.“

To pysaw fachowyj czołowik, kotryj tam buw i to znaje. Otżeż ne można robyty z toho odnoj storoni zamit, ale treba buty sprawedywym.

I ja apeluju do was, jako ludej sowistnych, szczyoby toju sprawedywist protiwej kwestyi o naszych szkołach i szczyoby do naszych szkół i w waszoji suspilnosti wprowadzene i uhruntowano.

Proszu Paniw, czytaju duze czasto, szczyoby w tij abo druhij gimnazji, szczyoby sia staje protiwy dyscyplinie szkolnij.

Jesly to sia stane w polskoj gimnazji, to każe sia „krewkość młodzieńcza, nieroz-

waga młodzieńcza“ a jak sia stane szczyoby podobnoho w gimnazji ruskoj, to zaraz „dzicz hajdamaczyna“.

Proszu Paniw, z toho stanowyska sprawy traktowaty ne można. Wsi jeśmo dity odnohu kraju, odnoj zemli (Brawo) wsi żyjemo w riwnych ustawach, z odnoj hłyny my wsi ulipieni i dlaczoż ta dytyna ruska maje maty patent na „dzicz i hajdamaczynę“, koły jeho towarzysza traktuje sia ciłkom inaksze; (Ks. Stojalowski To tylko gazety tak piszą).

Chocz u zwernuty sia specyjalno do odnoho zamitu, kotrym hoduje prasa polska suspilnist polsku tak — szczyoby dijestno boju sia o zdorowle toj suspilnosti, jesly bude żywyty sia takim karmom.

Imenno chocz pidnesty zamit, szczyoby w ruskich szkołach hoduje sia nenawyst protiwy Polakam.

/ W tym napriami stanu znaw na tym stanowysku i zapytuju hde fakta? Bo chotiaj koždyj, kotryj szczyoby stwerdżaje, piśla koždyj zasady proceduralnoj maje obowiazok daty dokaz swoho twerdżinia, ja stanu na tym stanowysku protiwnym i nawedu fakta, kotri wykażut, szczyoby se twerdżenie jest neprawdywe.

Proszu Paniw, pid takim tiazkym obżalowaniem ruski posły uważały za swij obowiazok wsio dokładno zbadata i proszu mieniwiryt, szczyoby pid tym wzhladom my wsio zbadata i zibaty fakta, na osnovi kotrych możu stwerdyty, szczyoby w żadnych szkołach ruskich ne buło agitacyi protiwy Polakam, nihde ne buło agitacyi antipolskoj. Jesly chtoś skaże, szczyoby buła jaka agitacya antipolska, to jemu wprost skažu, neprawda i zapereczu ciłkom riszuczno.

Buły inszi stremlenia w inszych napriamach, ale agitacyi antipolskoj zowsim ne buło, takich faktiw nichto ne może dokazaty. Zapytajte sia Panowe p. wiceprezydenta Rady szkolnoj krajewoj, a win Wam se stwerdyt.

Jesly sia każe o nenawysty, to protiweństwom toho jest lubow a na tij toczci ne koncze może widpowidni cyfry — ale my żywemo w wiku materyalizmu, de i na tym poly cyfry czasto decydujut i pid tym wzhladom cyfry mohut daty pewnyj dokaz.

Proszu Paniw zistawyt frekwencyju na nauku jazyka polskoho w ruskich gimnazjach i frekwencyu na nauku jazyka rusko w gimnazjach polskich.

Proszu Paniw, pry kincy tamtoho roku buło wsich uczenykiw w gimnazjach ruskich

1.721, a z tych uczyło się języka polskiego 1.307 uczenników, w polskich gimnazjach z 17.522 uczenników gimnazjalnych chodziło na język rosyjski 3.072, z tych było Rosyjanek 2.139, a Polerek 1.943.

I moi Panowie, jesteście na 1.721 uczenników rosyjskich uczyło się 1.307 po polsku, czy można mówić o nienawiści do polskości? Czy te cyfry są dowodem nienawiści przeciw polskości?

Frekwencja gimnazji rosyjskiej w Tarnopolu była śludująca:

W r. 1901 było uczenników 213, z tego uczyło się języka polskiego 129, w r. 1902 uczenników 294, uczyło się języka polskiego 173, w r. 1903 uczenników 355, uczyło się języka polskiego 324.

Toho roku czytał uczenników rosyjskich. kotri uczył się języka polskiego jest tak węgła, szczo utworono dla nich 11. widdiów, a wsich widdiów jest 12. Jesteście na 12 widdiów jest 11, w kotrych uczył języka polskiego, czyż może być mowa o nienawiści młodzieży rosyjskiej do suspilności polskiej.

W tej samej gimnazji tarnopolskiej chodzi wsi mające uczenniki na naukę gimnastyki. Gimnastyka widbuwa się w sali Sokoła.

Ne wchodzę w to, szczo specyficzni obywateli między Rosyjanami w Tarnopolu są taki, szczo sala Sokoła tarnopolskiego nie jest im sympatyczna i nie berut uczasty w zromadzeniach, jesteście widbuwają się w sali Sokoła. mimo toho młodzież ruska dobrowolno chodzi tam na gimnastykę pod komendą polską.

I szczoż każe panowie na se, szczo między uczennikami gimnazji polskiej i rosyjskiej, kotri uczył się tam gimnastyki, czytał uczenników rosyjskich jest bilsze wid uczenników polskich! I czy se także dowodem nienawiści? A uczył się młodzież ruska gimnastyki pod komendą polską, chociaż na prośbę jej, przyrekiły zawesty komendę ruską a dosy nie zawęły.

Mówię o nienawiści, jak mają tworzyć gimnazja rosyjskie przeciw suspilności polskiej, i dla tego jest tendencja, bilsze rosyjskich gimnazjów nie zakładają.

Proszę Panów trochę się nad tym zastanowić, proszę pohłanę w mynuwsiście i z niej wytiahnuty dejaki wnieski na budownictwo, bo zwistno, szczo mynuwsiście powynna nas wcząć przedewszystkim na budowę.

Majemy gimnazja rosyjskie wid 20 chociaż ruska gimnazja akademicka jako niższa, istnieje użę wid bilsze jak 40.

Otżę pewny zasób inteligencji te gimnazja użę wyprodukowały i proszę się podwyty jakiej tej materjały.

Proszę nas wzięty pod skalpel, proszę nas rozatomizować i zapytać z jakiej gimnazji wyszły wsi politycy antypolski, ti, radykalni, kotrych Wy Panowie, tak nie lubicie? Z jakiej gimnazji wyszły? Z polskiej.

Wsi my tu, jak sydomo, my wsi wyszły z gimnazji polskiej! (Wesołość.) Wście Panowie nas tak w waszych polskich gimnazjach wychowały.

A jakich ludę wydały gimnazja rosyjskie? Przedewszystkim wsich, kotri tu zajmują katedry uniwersyteckie, albo kwalifikują się na docenty albo zajmują posady w naszych instytucjach finansowych i ekonomicznych. Wsi to ludę, kotri nie mają nijakiego dła z światem politycznym, z polityką.

Ot mająte Panowie produkta gimnazji polskich i mająte produkta gimnazji rosyjskich! Jesteście mynuwsiście mająte buty nauki dla budownictwa, to my tutki własne jesteśmy doskonałym argumentem za zasnowaniem gimnazji rosyjskich. (Wesołość.)

Otżę z Waszohu stanowiska a nie z naszohu powynnyście Panowie postarają się o gimnazja rosyjskie, bo ony własne wychowują takich ludę, jakich Wy macie chciecie, a nie takich jak my tu. (Brawa i wesołość.)

Proszę Pani! Jesteście się każe o nienawiści, to także trzeba tu sprawę bratną na dwa boki.

Ne chcemo wytiahaty, jak dnewnyki polski robiat poodynokich ludę, ale możemy okazać, szczo i w gimnazjach polskich neraz postępuje się duże zły z ditym rosyjskim. Chociaż możemy nawesty mnoho pod tym względom faktów, nie chcemo z toho wytiahaty argumentów, bo jakbyś przedstawiły Wam fakta jak postępują z naszymi ditymi, toby Waszi fakta w świetli naszohu materjału musły zbliżnuty.

Oden fakt nawedu szczo w polskiej gimnazji profesor Polak kynuw zły zrostyju rusku dytynu na gradus i obkładać jej kija. my krzyczał: „Ty hajdamaku, tobie na Sicz i Zaporozie, a nie tu, wy wszyscy hajdamaki“.

Takich prymirów my mająte bohato i mihbyć ciłyj rząd nawesty mihbyć nazwy podaty a p. Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej pewnoby se przyznać, bo mają widomost o tych faktach.

Ale ja tych faktów nie podaję, szcoby nie drażniły, bo prowokacja do niczego nie dowodzi. (Brawa.)

A teraz jeszcze jedna rzecz, jedno pytanie.

Przyjmę, szcoby w szkołach ruskich dzie się tak, jak mówią się nie powynno, szcoby sut ekscesy.

Ale czy se jest argumentem, szcoby szkół nie zakładały?

Małyśmo przed dwoma rokamy wypadł, jak na odnoho z naszych posłów, p. Götza-Okocimskoho, zrobili atentat uczeni szkół polskich w Tarnowiu.

Czy se może mają buty argument, szcoby w Tarnowiu nie trzeba żadnych szkół? Preciń po tym atentacie Panowie, założono tam gimnazjum polskie. (Wesołość.)

Proszę Panów, polityka w szkołach buty nie powynna i tutaj w Wysokiej Pałacie powynny my przedewszystkim na uwadze mieć poprawę widnossyn szkolnych, a jeśli jest szcoby złe w samej szkole, czy w ruskiej, czy polskiej, to Rada szkolna krajowa powynna se złe z szkół usunąć.

Panowie! Wy kłycie do nas: wykińcie politykę z gimnazjów!

Zhoda, ale ja kłyczę: „wykińcie gimnazjum z polityki!” Niechaj o potrzebach naszych na polu szkolnictwa nie decyduje jakakolwiek chwila polityczna, niechaj nam będzie dane, szcoby się nam należało, szcoby taja dytyna ruska obrażowała w ródny jazyk swój, szcoby o tym nie decydowało to, szcoby się temu albo tamtemu ministrowi podobało się albo drugi krok polityczny zrobić. A nini, koły kwestii szkolnictwa zjiszły na pole polityczne — toż nie dywujecie się Panowie, szcoby w gimnazjach jest polityka. (Brawa z ław posłów ruskich.)

Ja was zaderżam mojemu promowoju może i za dwoje, dowsze niż namierzawem, a robię się dla tego, bo nini w zahali podnoszą się opinie, wskazujące na znaczenie seji debaty w sprawach szkół średnich, i każe, szcoby se jest chwila prołomowa, która ma nam wskazać, jak wy dalej pijecie. Dajstno se je chwila prołomowa, ale zważcie dobre i zapamiętajcie, wsieda w odpowiedzialności są ewolucji, tak i tutaj prołom musi być, ale wsieda różnica w tym, pod jakim znakiem tej prołom się dowszuje. Koły pod znakiem sprawiedliwości — tohda wytwarzają winę błahodajni naślidy dla kraju, koły pod znakiem nienawiści, msty i szowinizmu, to tworzą propaść dla odnosyn całego kraju i między oboma narodami. Niechaj więc słowa moi zapamiętajcie, kołym

leży na sercu dobro kraju i tej ziemi, na której żyjemy. (Oklaski długotrwałe i gratulacje ze strony posłów ruskich.)

**Marszałek.** Głos ma zapisany p. ks. Wilczkiewicz.

**P. Wilczkiewicz.** Trudne zaiste zadanie spadło na skromnego proboszcza wiejskiego, gdy po złotoustym ks. arcybiskupie, przychodzi mu także mówić o sprawach szkolnych ze stanowiska kapłana katolickiego. Ale wiele ten czyni kto musi!

Mam przed sobą sprawozdanie komisji szkolnej, podpisane przez JE. posła Stanisława Tarnowskiego, Ks. Arcybiskup wielkim swym duchem wniknął w intencje sprawozdawcy, ja zaś, nie umiejąc latać skrzydłami orła, mam zamiar fizycznymi oczyma patrzeć w sprawozdanie, i to oczyma katechetów naszego kraju.

Wszystko, co kiedykolwiek wyszło z pod pióra naszego znakomitego pisarza a dzisiejszego sprawozdawcy komisji szkolnej, nosiło piętno jego ducha, było przedmiotem podziwu i uwielbienia ze strony całego duchowieństwa rzymsko-katolickiego w kraju. Obok czci i wdzięczności, jaką mamy dla Henryka Sienkiewicza, stawiamy cześć, dla Stanisława Tarnowskiego, albowiem ci mężowie piórem swoim od dłuższego szeregu lat wszczepiali i wszczepiają w organizm polski to, co się skalpelem lekarskim wszczepić nie da: ducha narodowego i ducha katolickiego. Nie mogło też być inaczej, jak że nad sprawozdaniem takiego referenta spoczął duch jego. Ale nie jest winą sprawozdawcy, że w sprawozdaniu niema tego, o czym nie było mowy w komisji szkolnej. Dla tego sądzę, że będzie dobrze, jeżeli wypowiem to, co księża katecheci myślą o dzisiejszym stanie szkół średnich.

Naprowadzę tu oczywiście tylko ważniejsze, a nie wszystkie argumenty.

Komisja szkolna naprzód powiada, że na temat religijnego wychowania naszej młodzieży rozszerzają się w kraju naszym rozmaite skargi, i to skargi uzasadnione. Nieestety, wielką prawdę mówi komisja. Już sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z przed kilku lat powiada (czyta):

Sprawozdanie rady szkolnej krajowej.

Pod względem wychowania spostrzega c. k. Rada szkolna krajowa z ubolewaniem bardzo liczne niedostatki, i nie tylko nie widzi w tym kierunku poprawy, ale nawet w wielu szczegółach skonstatować musi pogorszenie się stanu rzeczy. Pominąwszy już brak pilności i gorliwego pełnienia obo-

wiązków u wielu uczni, nad którego usunięciem nadzór domowy zbyt mało pracuje, starając się owszem nieraz ukryć go lub uniewinnić w oczach szkoły, to jednak dostrzeżono u pewnej części młodzieży brak przyzwoitości, którą wpaja dobre wychowanie domowe, brak uszanowania dla szkoły, dla ludzi starszych i dla władzy, pociąg do kłamstw i oszukiwania, nierzadko uczęszczanie do miejsc dla młodzieży, niewłaściwych a ja myślę, że i dla wszystkich niewłaściwych, liczne wypatki różnych zdrożności i występków, okazujących brak religijnego gruntu, brak zasad etycznych i poczucia honoru, złośliwa swawola, przekraczająca granice młodzieńczej lekkomyślności, skrzywione wyobrażenia o stosunkach społecznych i narodowych, a niekiedy nawet zbrodnicze popędy, wiodące młodzież szkolną przed kratki sądowe, oto smutne i przykre dowody braku nadzoru nad młodzieżą, które zmuszają władzę szkolną szukać środków ku poprawie istniejących stosunków i strzedz młodzież przed krzywdą, której doznaje, gdy wzrosła bez należytej opieki i potrzebnego kierunku“.

Do tego ogólnego obrazu chciałbym dodać, że w latach t. j. od roku 1892—1897. wykluczono ze szkół średnich niemniej jak 440 uczniów za grube przekroczenia moralne.

Ten stan rzeczy nie poprawił się, ale jeszcze pogorszył; bo jeżeli komisya podnosi, że młodzież teraz już lepiej pilnuje praktyk religijnych, chodzi na rekolekcyje a przed maturą przystępuje do Sakramentów świętych, to ja natomiast znam np. taki wypadek, gdzie z 20 uczniów jednego z gimnazyów lwowskich, którzy na początku roku poszli do spowiedzi, następnego dnia tylko 7 przystąpiło do stołu pańskiego.

Jaka za tym zanikiem wiary idzie moralność — rozwodzić się nie będę. Gdyby to było w mojej mocy — zaprosiłbym szanownych panów na jedno posiedzenie komisji sanitarnej — panowie dowiedzieliby się wiele ciekawych rzeczy na temat prowadzenia się młodzieży szkolnej.

Sprawozdanie komisji szkolnej upatruje przyczynę złego w tem tylko, że uczniowie nie umieją katechizmu, że uczęszczają na niemoralne i przewrotne przedstawienia teatralne (więc takie sztuki przecież się gra; zeszłego roku tutaj zapewniano, że niemoralne sztuki nie są we Lwowie grywane), że młodzież czyta książki szerzące nienawiść narodową i socjalną, wreszcie, że sami nauczyciele częstokroć jeszcze obrażają uczucia moralne młodzieży.

Na tem kończą się wywody komisji szkolnej. Jednakowoż księża katecheci mogliby jeszcze inne przyczyny podać zepsucia obyczajów u młodzieży.

Bądźmy otwarci, moi Panowie, i patrzmy na rzeczy tak, jak one są. Ja nie jestem ani filosemitą, ani antysemitą. Kiedy losy postawiły naród żydowski pośród nas, to nie możemy im odmówić prawa do życia. Płacą żydzi podatki, a więc mają prawo także i do szkół. Ale to zaprawdę jest zatrważającym zjawiskiem, że ilość młodzieży żydowskiej w szkołach średnich ciągle i nieproporcjonalnie do liczby ludności żydowskiej wzrasta. Według roczników statystycznych Pilata str. 87 było w r. 1902 w naszym kraju uczniów szkół średnich wyznania rzymsko-katolickiego 10.000, grecko-katolickiego 3453 a żydów 3.193, (a więc tyle prawie żydów co Rusinów, mimo że Rusinów mamy 3 i pół miliona, a Żydów nie cały milion.

Że ktoś garnie się do szkoły, nie można mu stąd robić zarzutu.

Dobrze, niech żydzi chodzą do szkół, widocznie lepiej pojmują znaczenie nauki aniżeli nasza ludność, albo raczej geszeft, który z oświaty płynie.

Ale objaw ten ma tę złą stronę, że młodzież żydowska psuje naszą młodzież w wysokim stopniu. Młodzież żydowska podzieliła się na 2 stronnictwa: na syonistów i socjalistów. Jako syoniści są szowinistami na punkcie religii — zaś jako socjaliści grożą uczuciom narodowym naszej młodzieży.

Że jestto przekonanie nietylko katechetów ale szerokich kół fachowych, na to dowód w tem, że na konferencyi dyrektorów gimnazjalnych, odbytej przed kilku laty we Lwowie, między innemi tak powiedziano: Jeżeli zważymy, co ta młodzież żydowska ze sobą do szkoły często przynosi obok wad tradycyjnych, wyniku całych stuleci, wszystko złe, co się gnieździ w najbrudniejszych zaułkach, cynizm w zepsuciu, kłamstwo i przewrotność, wyzysk i brud moralny — przedstawi nam się obraz straszny, bo ujrzymy, że szkoła, która ma kształcić, ulepszać, uczyniać, mimowolnie może dać młodzieży złe przykłady i zgorszenie wśród kolegów i towarzyszy. Cóż pomoże słowo z katedry, jeżeli podszepty z ławki szkolnej niweczą jego wpływ, a często podają je w pogardę, i z góry nieufność ku niemu budzą!“

Jeżeli się zważy, co taka jednostka, zwłaszcza, jeżeli ma wpływ na kolegów, może między młodzieżą złego zdziałać, to nie dziwnego, że złość się szerzy, nie dziwnego dalej, że szerokie koła katolickie dążą do stworzenia szkół wyznaniowych. Tymczasem nie tylko nie dąży się do zakładania szkół wyznaniowych ale co gorsza: dostaliśmy kilka listów od katechetów, z których

dowiaduję się, że w szkołach średnich istnieje nawet do pewnego stopnia protegowanie uczniów żydowskich. Tak n. p. tu we Lwowie wykluczono zeszłego roku ze wszystkich gimnazyów krajowych pewnego żyda. To wykluczenie orzekła cała Rada szkolna krajowa. Tymczasem sprytny żydek idzie do inspektora krajowego, który cieszy się opinią, że lubi żydów i ten daje mu bilecik do jednego z dyrektorów prowincjonalnych gimnazjów, żydek jedzie z bilecikiem na prowincję i tam zostaje przyjęty. Mnie się zdaje, że skoro cała Rada szkolna miała decydować o wykluczeniu ucznia, to także cała Rada powinna orzekać o jego ponownym przyjęciu, a nie jeden inspektor. Oczywiście przez wykluczenie, temu młodemu człowiekowi nie stała się wiekuista krzywda, ale zato straszna krzywda stała się zakładowi, do którego przyjęto tego zepsutego studenta! Kto obliczy, ile dusz młodzieńcych wziął ten inspektor na swoje sumienie!

Drugi wypadek był taki. Jeden z uczniów żydowskich otrzymał na pierwszy i na drugi kurs stopień drugi z arytmetyki i według istniejących przepisów szkolnych, nie mógł być przypuszczonym do egzaminu poprawczego; żydek odwołał się jednak do Rady szkolnej, i prosił o pozwolenie zdawania poprawki, ta odrzuciła podanie; uczeń poszedł gdzieindziej i tam mu pozwolono zdawać egzamin poprawczy. No, moi Pano- wie, takie rzeczy boją. A gdyby tak któryś z naszych chłopców, nawet z 4 paskami złotymi na kołnierzu, przyszedł do Rady szkolnej i przedstawiał prośbę, która sprzeciwia się ustawom szkolnym, czyby jego prośbę uwzględniono? Mnie się zdaje, żeby się go pozbyło w krótkiej drodze.

Drugą przyczyną zepsucia, szerzącego się między młodzieżą naszą jest przepełnienie naszych szkół średnich i mała liczba gimnazjów. Galicya w rzeszy narodów, zamieszkujących tę monarchię, jest tylko kopciuszkiem, na który nakłada się najcięższe obowiązki, a w zamian za to, nie uwzględnia się prawie wcale jej postulatów kulturalnych i narodowych. Ile razy wezmę do ręki jakiegokolwiek sprawozdanie Wydziału krajowego, zawsze powtarza się w nich ten sam smutny refrain: innym krajom tyle się daje, a nam zaledwie pół, ćwierć, albo nic z tego, co się innym krajom daje. Jakkolwiek jestem wielkim zwolennikiem naszej jedności narodowej we Wiedniu, to jednak śmiem twierdzić, że pod tym względem nasze Koło polskie może wykazać tylko swoje debet, a nie habet. I tak Czechy, które mają 52.000 klm.<sup>2</sup>, ludności 6.000.000 posiadają

88 szkół średnich; Morawa: 22.000 klm.<sup>2</sup> 2½ milona mieszkańców, a 30 szkół średnich; Austrya dolna: 8.000 klm.<sup>2</sup>, 3 miliony mieszkańców, 22 szkół średnich; zaś Galicya obejmująca 78.000 klm.<sup>2</sup>, licząca przeszło 7 milionów mieszkańców, ma tylko 43 szkół średnich. Za tem idzie, że wobec przepełnienia tych nielicznych szkół, nadzór nauczycieli i księży katechetów nad młodzieżą jest bardzo utrudniony, często niemożliwy i nic dziwnego, że zepsucie ciągle się szerzy pomiędzy młodzieżą.

Dalej nie wiem, dlaczego Rada szkolna krajowa tak bardzo skupia i centralizuje te gimnazja w większych miastach. Taki Lwów np. posiada aż 6 gimnazjów i 2 szkoły realne, w Tarnowie powstało drugie gimnazjum, podczas gdy inne miasta, jak Jaworów, Rawa ruska i inne, pragną otrzymać jedno, a nie mogą. Czyż nie lepiej byłoby zakładać gimnazja po mniejszych miastach, aniżeli koncentrować młodzież w wielkich i większych miastach?

Po co tyle młodzieży pchać do wielkich miast i tam gimnazja przepełniać, chyba po to, żeby ją tam wydać na pastwę kosmopolityzmu i ateizmu? Im większe miasto i im większe przepełnienie, tem większe zepsucie!

Podnoszą dalej księża katecheci, że podręczniki szkolne niejednokrotnie nie stoją na gruncie katolickim.

Nie mam zamiaru wchodzić tu w szczegóły, ale chciałbym zwrócić uwagę Wysockiej Rady szkolnej krajowej na broszurkę, która przed kilku laty wyszła napisaną przez ks. dr. Pechnika, a która na stronie 56, 57, 58 i następnych wykazuje, które to są ustępy, o których można powiedzieć, że nie są w katolickim duchu pisane.

Tu powinna być zasada taka: Ponieważ nie można żądać od ucznia szkół średnich, ażeby przeczytał wszystkie dzieła klasyków starożytnych i wszystkie dzieła Goethego, Schillera, Byrona, Molier'a, to trzeba poprzestać tylko na wydaniach oczyszczonych i zawierających rzeczy najlepsze.

Znane są słowa Goethego, które w tej mierze odnośnie do młodzieży wypowiedział.

Dlaczego właśnie uczeń szkół średnich ma wiedzieć że Goethe utrzymywał nieprawny stosunek z jakąś kobietą.

Przytem jeszcze dla zamydlenia oczu studentom mówi się, że była jego żoną.

Albo po co uczniom czytać: „die Göther Griechenlands“ gdzie są narzekania, że ludzie przestali wierzyć w te piękne bożki greckie.

Podręczniki do historii powszechnej jak dr. Semkowicza i Zakrzewskiego również nie stoją w całości na gruncie katolicyzmu i mają swoje błędy. Ale w znaczniejszej mierze pozostawia pod tym względem do życzenia podręcznik Kozłowskiego.

Jestto jak wiadomo tylko liche strzeszczenie pozytywisty Bain'a, który stał na stanowisku absolutnego empiryzmu a więc i bezwzględnego sceptycyzmu.

Przedstawiono w prawdzie c. k. wysokiej Radzie szkolnej krajowej do oceny dwa dziełka ks. dr. Pechnika, i ks. Nuckowskiego, ale one tej recenzji doczekać się nie mogą.

Może to dlatego, że w Radzie szkolnej krajowej nie ma zainteresowania się dla tej sprawy, albo może jednostki, którym się daje tę recenzję, starają się jak najdłużej zwlekać z tą sprawą, bo albo im niedogadza stanowisko katolickie autorów, albo może sami mają zamiar wydać takie dziełko.

Tak więc dla interesu prywatnego, cierpi nauka katolicka.

Co do sposobu nauczania religii nie mogę w zupełności podzielać poglądów komisji szkolnej. Wyraża ona życzenie, ażeby od klasy I. aż do VIII. prowadzić katechizm z odpowiednim rozszerzeniem przedmiotu w poszczególnych klasach, zarzucić zaś dogmatykę etykę i liturgię.

Jeżeli idzie o nazwy i słowa to rzeczywiście jest różnica między tem, co mówi komisja a tem co się w naszych szkołach średnich szerzy, ale co do rzeczy samej, różnicy nie ma. Bo rozszerzając n. p. naukę składu apostolskiego, musimy przyjść do dogmatyki; rozszerzając naukę o dekalogu — musimy przyjść do etyki — a rozszerzając naukę o św. sakramentach, przychodzimy do liturgii.

Tak się dzieje we Francji i Pruszech, mówi komisja szkolna. Więcej powiem, we Francji w ostatnich 3 latach nauki, uwzględnia się w wysokim stopniu moment apologetyczny, który u nas także powinien być uwzględniony.

Na dzisiejsze czasy nie wystarcza umieć skład apostolski i 6 prawd wiary, ale trzeba uczniowi wyłożyć zasadnicze prawdy wiary z podkładem filozoficznym, przedstawić zarzuty przeciwników wiary i kościoła katolickiego w oświeceniu nauki katolickiej i wskazać słabe strony i ich argumentacje. Dzisiejsze prądy intelektualne niewątpliwie wymagają pogłębienia, o którym mowa.

Ze stanowiska podagogicznego sprzeciwiam się temu, ażeby mówić uczniowi, że ma się uczyć katechizmu, a więc tego samego od klasy I. do VIII.

Drogą do podniesienia znaczenia nauki religii, jest wcielenie egzaminu nauki religii do egzaminu maturalnego.

Tyle o tej sprawie mówiono i pisano że nie uważam za konieczne nad tą sprawą długo się rozwodzić,

Nadmieniam tylko, że księża katecheci pragną dlatego przy maturze mieć egzamin z nauki religii, ażeby nadać nauce religii należyłą powagę, a nadto, aby dać możność młodzieńcowi, który się z nauką religii; jako taką w przyszłym życiu nie będzie widział, objęcia całokształtu zasad wiary i obyczajów.

Nikt nie myśli przez to młodzieży przeciążać. Zresztą przed wprowadzeniem tego egzaminu, musiałyby być takie zakres tego egzaminu bardzo ściśle określony.

Nieszczęściem naszej szkoły jest także jak mówi komisja, nieodpowiednie postępowanie niektórych nauczycieli, zwłaszcza młodszych.

Stwierdza to konferencja dyrektorów szkół średnich, że nauczyciele tacy w traktowaniu młodzieży, nawet gestem lub miną dwuznaczną mogą dać powód do zachwiania wśród młodzieży moralności, wiary a w każdym razie nie czynią nic dodatniego dla utrzymywania tych podstaw wiary.

Komisja szkolna tak samo się wyraża, że „zdarza się często, iż młodzi nauczyciele odcytując uczniom przepisy, jako gospodarze klasy, czynią to z lekceważeniem a nawet pozwalają sobie robić niestosowne uwagi“.

Sfery pozaszkolne jeszcze więcej mówią.

Tu we Lwowie był zeszłego roku suplent, którego wydalonno w swoim czasie ze seminaryum duchownego, a który szeroko rozpowiadał uczniom, jak to sprzeciwia się naturze człowieka wstępować do seminaryum duchownego i być księdzem.

Dwaj młodzi nauczyciele w Cieszynie, jak mi z Cieszyna doniesiono, wykładają historię w duchu ateistycznym, przeciw czemu ks. katecheta Londzin musiał zaprotestować.

Poruszę tu jeszcze jedną sprawę, o której wspominałem już przy debacie nad szkolnictwem ludowym, a mianowicie o wprowadzeniu przy gimnazyach sodalicyi maryjańskich.

Sodalicya maryjańska powinna znaleźć przystęp do naszych szkół średnich.

Wierzę całą mocą mej duszy, oparty na doświadczeniu kilkunastoletniem, że sodalicya przyniesie najbawienniejsze skutki.

Sodalicya najlepiej potrafi usunąć zgniliznę moralną wśród młodzieży i podnieś ducha solidarności, szlachetnej emulacji a co najważniejsze, da jej dzielność w wyznaniu zasad wiary.

Jeżeli Panowie mówicie, że paragraf szkolny wystarczy na wytępienie złego w szkole, to się gruntownie mylicie. Paragraf szkolny to jest policyant, przeciw któremu reaguje młoda dusza chłopca.

Paragraf jest czemś bezdusznem i martwym, co nie zdoła w młodej duszy ożywić, ale przemówi daleko goręcej do przekonani młodego chłopca związek żywy, jakim jest solidaryzacja.

Benedykt XIV. jeden z najmędrzych bez wątpienia ludzi, jakich słońce widziało, tak pisze o tych sodalicyach: „w bulli złotej“ pisze do sodalisów: „Sodalicya wyrabia charaktery i kładzie podstawy najtrwalsze dla społeczeństw“.

W podobny sposób nasz dostojny arcybiskup Bilczewski wyraża się o sodalicyach w swym liście pasterskim, o sprawie społecznej. (czyta): „Kongregacye maryjańskie. Dalej należy zakładać w całym kraju wśród młodych i starszych obojczych tak chlubnie w ojczyźnie znane i tak bardzo dawnej u nas kochane Sodalicye Maryjańskie. Niepojęta wprost rzecz, że różne władze tak się boją tych związków religijnych, stojących zdala od waśni politycznych, narodowych, klasowych.“

Przecież cel ich to miłość i nabożeństwo do Najśw. Panny Niepokalanie poczętej a w tej miłosnej służbie Maryi wyrobienie ludzi silnego charakteru, którzy mieliby jasne, na szczerem i głębokiem przekonaniu oparte zasady i zarazem posiadali odwagę bronięcia tych przekonań — ludzi, dla których wyznanie wiary katolickiej i praktyki religijnej nie byłyby tylko formą, ale treścią życia, źródłem czynu i poświęcenia.

Doświadczenie pokazuje, że najlepiej zakładać Kongregacye według poszczególnych stanów, a więc kupieckie, rzemieślników, robotników, akademików, nauczycieli“.

To niech będzie odpowiedzią na zarzuty tych, którzy twierdzą, że ta kwestya należy nie do władz szkolnych, ale do władz duchownych.

Nie stawiam pod tym względem rezolucyi, ale spodziewam się, że sprawa ta bę-

dzie przedmiotem obrad komisji szkolnej i że komisya przyjdzie w tej sprawie do Sejmu z odpowiednimi wnioskami.

Pożądaną dalej byłoby rzeczą powiększenie szczerzej dotychczas liczby inspektorów naszych szkół średnich, ażeby w ten sposób mogli oni większy nadzór nad szkołami rozciągać i ażeby mieli możność już nie powiem „wymiatania szkolnej stajni Augiasza“, (bo bym się rozminął z prawdą), ale usunięcia tych drobnych na pozór rzeczy, z których wielkie skutki powstają.

Ekscelencya Bobrzyński zauważył, że z drobnych rzeczy, wszystkie wielkie się składają.

Streszczając się powtórzę. Chcemy aby młodzież chrześcijańska w osobnych klasach naukę pobierała, przynajmniej tam, gdzie to dałoby się bez większych trudności uskutecznić.

Chcemy wreszcie, aby kraj nasz i Koło polskie postarało się u rządu o powiększenie liczby szkół średnich, tak, ażeby ich było przynajmniej tyle ile ich jest w Morawie, w Austrii dolnej, w Czechach i gdzieinziej.

Rząd zabrał olbrzymie gmachy szkolne Pijarów, Jezuitów i Misyjonarzy, należy się nam więc ekwiwalent w nowych gmachach szkolnych. (Brawa.)

Chcemy nakoniec, ażeby przy każdej szkole średniej wybudowaną była kaplica. Bo jeżeli młodzież chodzi na wysłuchanie nabożeństwa i exhort do auli, odwyku od parafialnego i kościelnego nabożeństwa tak, że gdy się znajdzie w kościele, nie wie jak się ma zachować.

Chcemy wreszcie, aby słowa wielkiego, zmarłego niedawno papieża Leona XIII. umieszczone w encyklice „*Militans ecclesia*“ znalazły w naszych stosunkach szkolnych zastosowanie.

W encyklice tej pisze Leon XIII.: „Potrzeba, aby nie tylko pewne godziny wyznaczano na uczenie młodzieży religii, lecz całą wogóle naukę winien duch religijny przeniknąć. Starać się należy, aby rzeczy głównej t. j. praktykowania cnoty i pobożności, nie zepchnąć na drugie miejsce.“

Naukę w każdej gałęzi religia ma natchnąć i wyższością swoją tak ją przeniknąć, aby jej wpływ na serca młodzieży był większy“.

Skończyłem.

**Marszałek.** Wobec spóźnionej pory, zamierzam posiedzenie zamknąć.

Proszę p. sekretarza odczytać interpelacje.

Sekretarz p. **Kazimierz Lubomirski** (czyta):

Interpelacja

do pana c. k. komisarza rządowego.

Podpisani zapytują Wysoki c. k. Rząd dlaczego nie przystąpił dotychczas do wykonania licznych uchwał Wysokiego Sejmu w przedmiocie zmiany i względniejszego wykonania ustawy o księgosuszu z dnia 29. lutego 1880 Nr. 37 Dz. p. p. i rozporządzenia Ministerstwa z dnia 12. kwietnia 1880 Nr. 36 Dz. u. p.

Oдноśnie całkiem słuszne skargi i zażalenia włościan są już od r. 1895 przedmiotem częstych obrad Wysokiego Sejmu. C. k. Rząd jednak pomimo danych przyrzeczeń, dotychczas żadnej akcji w tym kierunku nie przedsięwziął, a jeśli jakie tylko przedwstępne badania poczynił, postępują one nadzwyczaj powolnym krokiem, choć sprawa ta jest dla gospodarzy włościańskich, mieszkających w powiatach granicznych, pierwszorzędnej wagi, wyczekują jej załatwienia z wielkiem upragnieniem, czego najwymowniejszym dowodem ustawiczne skargi i petycje.

Lwów, 14. października 1903.

Interpelant  
poseł Jerzy Baworowski.

Skołyszewski, M. Urbański, Lityński, Kramarczyk, Vivien, Białoskórski, Staruch, Huryk, Oleśnicki, Michałowski, Buynowski, W. Dzieduszycki, Korytowski, Szayer, Federowicz, Garapich, Mycielski, Czaykowski, Paygert, Moysa, Horodyski, Stojalowski, Potoczek, Götz, Sekowski, Krzysztofowicz, J. Urbański, Zaleski, Płocki, Z. Skrzyński, M. Torosiewicz, T. Cieński, Trzeciecki.

**Marszałek.** Interpelację tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie jutro we czwartek dnia 15. października, o godzinie 10 rano. Na porządku dziennym będą te same sprawy, które były na porządku dzisiejszego posiedzenia. Uwzględniając życzenia niektórych referentów, zmienię porządek, ale w każdym razie rozpocznę od dalszego ciągu dyskusji nad sprawozdaniem komisji szkolnej. Porządek dzienny będzie więc następujący:

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie wadliwego

wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należnościowych.

Sprawozdawca poseł Glidziuk.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zaopatrzenia dla rodziny ś. p. Grzegorza Bubesa, stróża przy Wydziale krajowym.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Tomaszewskiego o utworzeniu w Przemyślu filii c. k. gimnazjum.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Maissa w sprawie rekonstrukcji salin galicyjskich.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Federowicza o wykonywanie wszelkich robót publicznych drogą publicznej konkurencji i o ile możliwości przez siły krajowe.

6. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie m. Skole na pobór opłaty gminnej od psów.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

7. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1900/1 i 1901/2.

Sprawozdawca poseł Stanisław Tarnowski.

8. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Kozłowskiego w przedmiocie ochrony interesów krajowych przy zmianie taryfy cłowej i odnowieniu traktatów handlowych.

Sprawozdawca poseł Paygert.

9. Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie uznania szpitala w Kałuszu za powszechny i publiczny.

Sprawozdawca poseł Wurst.

10. Sprawozdanie komisji bankowej o zamknięciach rachunkowych galic. Kasy oszczędności za lata 1901 i 1902.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

11. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Cieleckiego w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminarium nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym.

Sprawozdawca poseł Cielecki.

12. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Buynowskiego i petycjach w sprawie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

13. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Wincentego Gnoińskiego w

sprawie uznania drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystynopola za krajową.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski.

14. Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Szajera w sprawie fabryk krajowych wyrobów betonowych i odsprzedaży tychże wyrobów włościanom po cenach produkcyjnych.

Sprawozdawca poseł Stan. Jędrzejowicz.

15. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Starucha w sprawie zmiany ustawy z 15. sierpnia 1866 o pokrywaniu kosztów budowy i utrzymywania budynków kościelnych (cerkiewnych) i plebańskich.

Sprawozdawca poseł Mycielski.

16. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Anny Sernickiej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie córki.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

17. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Maryi Węgrzynek, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, w sprawie przyznania w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie dziecka.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

18. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniego Raczyńskiego, emerytowanego nauczyciela, o podwyższenie emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

19. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Izabeli Mekłowskiej, byłej nauczycielki szkół ludowych, o przyznanie dożywotniego zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

20. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Paziuka, emer. żandarma w sprawie przyznania w drodze łaski datku na wychowanie dwóch sierót po zmarłej nauczycielce Maryi Paziukowej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

21. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Piotra Berezy, emer. nauczyciela ludowego, w sprawie przyznania jednorazowej zapomogi i podwyższenia emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

22. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Pauliny Sydorowej, żony emer. kierownika szkoły, o przyznanie w drodze łaski emerytury, równającej się całej płacy pobieranej w czynnej służbie.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

23. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Dudziakowej, wdowy po nauczycielu ludowym, o podwyższenie w drodze łaski pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

24. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji Michała Łużeckiego, kierownika 5-cio klasowej szkoły w Turce, o zwolnienie go w drodze łaski od obowiązku zwrotu kwoty 223 K., którą córka jego Eugenia tytułem stypendium pedagogicznego z funduszu krajowego pobrała.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

25. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Michniewskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie jej kwartału pozgonnego.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

26. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Domiszewskiego, kierownika szkoły 5-klasowej w Brzozdowcach o przyznanie wyższej płacy.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

27. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Petroneli Majkowskiej, emeryt. nauczycielki o wliczenie kilku lat służby do emerytury.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

Posiedzenie zamykam

(Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 15).